Dr. MICHAŁ HABERLANDT.

# NAUKA O LUDACH

SPOLSZCZYŁA

ZOFJA RYGER-NAŁKOWSKA.



WYDAWNICTWO M. ARCTA W WARSZAWIE

1913

# NAUKA O LUDACH.

OPISY MALOWNICZE I PODRÓŻE.
V.

Dr. MICHAŁ HABERLANDT.

# NAUKA O LUDACH

spolszczyła

*Zofja Rygier-Nałkowska.*

WARSZAWA
NAKŁADEM I DRUKIEM M. ARCTA
1907

53

A. 44434

BIBLIOTEKA UNIWERSYTETU
w Lublinie
Marii Curie-Skłodowskiej

Etnologia
12

K. 229|59|28

# A) WSTĘP.

## I. Pojęcie i zadanie nauki o ludach.

Nauka o ludach zapoznaje nas z różnemi zbiorowiskami ludzkiemi, zamieszkującemi powierzchnię naszej planety, oraz z wewnętrznemi i zewnętrznemi właściwościami tych środowisk. Przez urodzenie się swoje człowiek wchodzi w skład pewnego związku jednostek, który to związek może być bardzo rozmaity pod względem rodzaju i rozmiarów.

Takie zbiorowiska jednostek nazywamy **ludami**. Nauka o ludach, czyli **etnologja** opisuje w rozmaitych, znajdujących się na ziemi naturalnych grupach ludności, **współczesne zaludnienie** naszej planety, przyczym jednak pojęcie współczesności bierze dość obszernie; rozciąga je mianowicie do czasu wielkich odkryć, kiedy to dopiero ludzkość pozaeuropejska weszła w zakres nauki.

W ciągu wieków liczne mniejsze i większe narody występowały na arenę historji i znikały z niej

znowu. Inne, znów ukrywające się pod zmienionemi nazwami, zlały się ze swemi sąsiadami lub zdobywcami, rozdrobniły się albo zarzuciły jedną z najistotniejszych cech swoich—język. Z temi ludami zapoznaje nas etnologja historyczna lub paleoetnologja. Prócz tego w każdej niemal okolicy ziemi napotykamy ślady współżycia ludzkiego, których wyjaśnienia podejmuje się nauka, zwana prahistorją.

Etnologja w wędrówce swej spotyka na powierzchni ziemi ludy, znajdujące się na jaknajrozmaitszych stopniach rozwoju kulturalnego. Od najniższych typów, dzikich Weddów leśnych na Cejlonie przechodzi do wielkich narodów Europy, które błyszczą w historji, jako krzewiciele najwyższej kultury ludzkiej. W wędrówce tej odkrywa ona niezaprzeczone, same przez się narzucające się związki pokrewieństwa, poparte różnemi oznakami. Do oznak takich należy język, właściwości cielesne oraz formy kultury. Na podstawie pierwszego—dokonywa etnologja podziału językowego ludów, na podstawie oznak cielesnych—w pierwszym rzędzie koloru i właściwości skóry oraz włosów—podziału antropologicznego, wreszcie—podziału pod względem form kultury, wedle przestarzałego, umiłowanego przez dawnych etnologów szematu: na ludy łowieckie, pasterskie i rolnicze.

Każda z tych form podziału posiada swe zalety, ale i wady: często rozdziela to, co jest sobie

pokrewne, i łączy to, co połączyć się nie daje— jak wszystkie zresztą podziały sztuczne.

Najsłuszniej postępuje etnologja opisowa albo etnografja, gdy się trzyma—jak się to dzieje w gieografji zwierząt i roślin—obszarów ziemi i naturalnych jej podziałów, które wszędzie najprawdziwiej odpowiadają podziałom zamieszkującej je ludzkości. Pośród tych naturalnych grup głównych winna ona chwytać z każdej nadarzonej wskazówki pokrewieństwa i związki historyczne—zarówno na podstawie języka, jak właściwości cielesnych, albo też form kultury.

## 2. Rzut oka historyczny.

Etnologja jest nauką bardzo młodą, chociaż we wszystkich czasach i okolicach wiadomości, dotyczące obcych ludów i krajów, rozprzestrzeniały się drogą zarówno stosunków pokojowych, jak i wojennych. Zanim etnografja pouczyła nas o rozlicznych formach życia i stopniach kultury ludów żyjących na ziemi, ludzkość powzięła już przedtym jakieś ogólne pojęcie o całym zamieszkałym obszarze naszej planety.

W starożytności podróże odkrywcze Fenicjan pierwsze zakreśliły horyzont wiadomości zarówno gieograficznych, jak etnograficznych, wokół wybrzeży morza Śródziemnego. Wyprawy zdobywcze Persów, podróże Herodota, a przedewszystkim odważnie zapędzające się w nieznane krainy wyprawy Aleksandra Wielkiego i jego wo-

dzów—rozszerzyły i wzbogaciły wiadomości etnograficzne starożytnych, tak, iż Europę południową, północny skraj Afryki i najbliższy Wschód, wraz z zaludnieniem tych obszarów, uważać możemy za świat etnologiczny starożytności.

Wieki średnie ukazują nam naukę o ludach, podobnie, jak całą wiedzę starożytności, w postaci skarlałej i zamąconej. W gieografji rozpanoszyły się wszelakie bajki i podania obcych ludów. Kilku podróżników, jak Marco Polo, zapoznawało świat z dziwnemi zjawiskami życia ludów Wschodu, nie zyskali sobie jednak oni chętnie wierzących słuchaczów.

Dalej następuje epoka Wielkich Odkryć. Z fantastycznych «gazet» Europa dowiaduje się o ludach Indji i czarnego kontynentu. Ameryka— dzięki nieśmiertelnej podróży Kolumba wyłania się z olbrzymiego morza jako gwiazda, zawieszona u naszej planety—z nieznaną ludnością, z budzącemi niedowierzanie dziwami kultury barbarzyńskiej w Meksyku i Peru, o których wieści czerpała z całej powodzi ulotnych świstków pełna zadziwienia publiczność europejska. Jednakże zajęcie się nowoodkrytą ludzkością nie było nazbyt głębokie. Zainteresowanie budziła jedynie sensacja, dzicy ludzie, uczty antropofagów, pogańskie okrucieństwa, fantastyczne postacie w efektownych ozdobach z piór i liści.

Pierwszy okres etnologji przypada na dzikie, zdobywcze i siejące spustoszenia walki o nowoodkryte krainy. Głównemi impulsami wy-

praw odkrywczych była żądza złota i nadzieja zysków handlowych; w stosunku do ludów miejscowych, odkrywcy, nie starający się wejść z niemi w żadne porozumienie, występowali w roli rozbójniczych napastników. Zaszło to tak daleko, że zjawiła się zupełnie poważna wątpliwość, czy Indjan należy uważać za ludzi; kwestję sporną rozstrzygnęła dopiero bulla papieska, przyznająca Indjanom stanowisko «gente razional».

Drugi okres etnologji, przypadający na stulecie XVIII, znalazł najsilniejszy bodziec w odkryciu świata wyspowego na oceanie Wielkim, oraz Australji; odkrycia te związały się z nazwiskiem J. Cooka i jego francuskich współzawodników. Z tym bodźcem zewnętrznym współdziałało w wysokim stopniu rozbudzenie się interesu do poznawania form życia ludów obcych. Wobec przesycenia się własną kulturą i niezadowolenia z niej, wobec rozprzężenia stosunków społecznych, nastąpił zwrot ku poznawaniu życia międzynarodowego. Zachęty Rousseau'a w tym kierunku poparte zostały przez Forstera, Herdera i Voltaire'a.

W tymże czasie wyłoniły się przed oczy Europy—Chiny i Indje, ludy prastarej, nieznanej cywilizacji. Wreszcie z dziełem kolonizacji ostatniego stulecia znikać poczęły ostatnie wielkie luki w wiedzy naszej o ziemiach i ludach. Państwa załatwiły się w ciągu ostatnich stuleci z podziałem pozbawionych pana krain ziemi. Tym sposobem poznaliśmy dokładnie przedewszystkim grupę ludów czarnych, zaludnienie wysp Oceanu

Wielkiego, oraz Afryki Południowej. Wprawdzie na mapach etnograficznych wciąż jeszcze widnieją plamy białe, ale znaczą one mało, albo nic zgoła wobec nieobjętej liczby zupełnie pewnych wiadomości o ludach obcych, wobec skarbów pracy i kultury zbiorowego życia ludów, których odbicie znajdujemy w nieprzejrzanych szeregach okazów muzeów etnograficznych. Zarówno zewnętrzne, jak wewnętrzne życie ludzkości we wszystkich jej odcieniach etnicznych jest nam dziś dostatecznie znane, by móc podać naukowy opis ludzkości.

## 3. Wiadomości przedwstępne.

Zanim przystąpimy do ogólnej nauki o ludach, musimy poznać naprzód niektóre ogólne wiadomości, niezbędne dla zrozumienia życia i kultury ludów obcych.

Dawniej uważano nieraz barbarzyński stan ludów pierwotnych za objaw upadku i uwstecznienia ze stanu wyższego przedtym rozwoju; a chociaż owa teorja degieneracji, jako wogóle zasada wyjaśniająca, została zarzuconą, to jednak w wielu wypadkach trudno rozstrzygnąć, czy mamy przed sobą cofanie się, czy też zatrzymany rozwój, względnie zastój. Niewątpliwie w niektórych okolicach podobne zdziczenie i zubożenie życia kulturalnego rzeczywiście ma miejsce. Mimo to nie można jednak podawać w wątpliwość ogólnie w życiu ludów panującej zasady ewolucji. Według tej

zasady wszystkie ludy i rasy odbywają jeden i ten sam pochód rozwojowy, począwszy od stanu barbarzyńskiego, aż do uobyczajenia ludów cywilizowanych—a więc w różnych stopniach cywilizacji, jakie spotykamy pomiędzy ludami, widzieć powinniśmy różne stopnie tego rozwoju. Jestto bardzo dobre wyjaśnienie, które jednak wymaga rozwinięcia, oraz pewnego ograniczenia.

Wszędzie istnieje rozwój, nie wszędzie jednak rozwój ten jest jednakowy. Możemy wprawdzie stwierdzić uderzającą zgodność między najdawniejszemi formami życia dzisiejszych ludów kulturalnych z jednej strony, a obecnemi formami życia niektórych dzisiejszych ludów pierwotnych; kultura przedhistoryczna jest najściślej spokrewniona z kulturą ludów, żyjących obecnie w fazie pierwotnej; a nawet w dzisiejszych objawach życia ludów kultury nauka wykazuje ślady i przeżytki stadjów bardzo oddalonych. To jednak jeszcze nie dowodzi, żeby przebieg rozwoju poszczególnych ludów miał być wszędzie jednakowy.

Pewne utrudnienie w badaniach stanowi to, iż ludy pierwotne poznajemy przeważnie w najpóźniejszych fazach ich indywidualnego rozwoju: ukończyły one swój wzrost w ciasnym zakresie zbyt prędko w porównaniu do ludów kulturowych, które wskutek zbiegu szczęśliwych warunków i sił ewolucyjnych miały czas dłuższego rozwoju i rozkwitu. Z drugiej strony mamy być może przed sobą ludy w swym wzroście opóźnione, przez niedogodne okoliczności zatrzymane, jak ludy polar-

ne i zwłaszcza «ludy skrajne», to jest zamieszkujące na krańcach oekumene (obszaru zamieszkanego). Są one być może już w stanie szybkiego zanikania, zdegienerowania, przez rozproszenie utraciły zewnętrznie łączność terytorjalną, a wewnętrznie—ciągłość tradycji, jak np. Buszmani w Afryce Południowej.

W poniższych rozdziałach rozpatrzymy czynniki rozwoju życia ludów.

## 4. Czynniki i siły rozwoju życia ludów.

### a. Uwagi ogólne.

Z dzisiejszego stanowiska przyrodniczego objawy życia organizmów są wyrazem ich przystosowania się do warunków otaczających. Do tych organizmów należy człowiek, obecny zwycięzca w zażartym współubieganiu się istot o byt.

Im wyżej rozwinięty jest organizm, tym liczniejsze stosunki wiążą go ze światem zewnętrznym. W państwie organizmów roślinnych suma tych stosunków jest szczuplejsza: są to mianowicie czynniki atmosferyczne, skład chemiczny gruntu, konkurencja i niebezpieczeństwo ze strony innych roślin, a także niektórych zwierząt. Również życie większości organizmów zwierzęcych jest produktem działania szeregu sił zewnętrznych, oraz przystosowania się do warunków odżywiania i współubiegania.

U zwierząt żyjących towarzysko, niektórych ssących (głównie przeżuwających i małych zwie-

rząt drapieżnych), niektórych gatunków ptaków i owadów występuje nowe zjawisko, które następnie zmienia z gruntu zwłaszcza biologję człowieka, mianowicie—walka o byt z indywidualnej staje się socjalną. Te związki towarzyskie osobników zwierzęcych i ludzkich są to najdonioślejsze i najbogatsze w skutki zjawiska przystosowania do walki konkurencyjnej. Doprowadziły one do wytworzenia cywilizacji ludzkiej, do ostatecznego zapanowania człowieka na arenie konkurencyjnych zapasów między organizmami.

W rozwoju człowieka rozróżniamy przeto trzy szeregi sił ewolucyjnych: zewnętrzne, wewnętrzne i socjalne. Pod siłami zewnętrznemi rozumiemy fizyczne warunki życia, wraz z warunkami odżywiania i współubiegania; pod wewnętrznemi zaś—cielesne i duchowe cechy dziedziczne gatunku, oraz ich dalszy rozwój i potęgowanie się; pod socjalnemi wreszcie—czynniki wypływające ze współżycia, jako to liczebność hordy, podział pracy, wymiana produktów.

### b. Zewnętrzne czynniki rozwoju.

Że człowiek—czy to jako jednostka, czy też jako grupa społeczna—pozostaje w zależności od otaczających go warunków przyrody, jestto rzecz ogólnie znana. Nowszego pochodzenia natomiast jest pogląd, że większość wpływów przyrody na człowieka dokonywa się za pośrednictwem warunków ekonomicznych i społecznych, które ze swej strony są jaknajściślej ze sobą związane. Pod

wpływami przyrody rozumiemy tutaj wpływy klimatu i miejsce zamieszkania; gleba, zasoby mineralne, rośliny i zwierzęta, które zresztą zależą też w części od klimatu. Wprawdzie stajemy tu na samym początku wobec znacznej trudności: żaden prawie naród nie żyje w swym pierwotnym miejscu zamieszkania. Tymczasem w życiu narodów wystarcza bardzo krótki stosunkowo okres czasu, aby przy zmianie miejsca zamieszkania uległy zmianie stosunki gospodarcze, a skutkiem tego i ustrój społeczny.

*Klimat.* Wyraźne sformułowanie wpływu klimatu na społeczność ludzką możemy otrzymać, rozważając ten wpływ w krańcowych przypadkach, mianowicie w najwyższych i najniższych szerokościach, w krajach polarnych i zwrotnikowych. Całe życie ludów dalekiej połnocy pochłania nierówna walka z nizką temperaturą i zależną od niej niedostatecznością środków do życia; wynikające stąd ubóstwo człowieka polarnego wyciska swe piętno na całym życiu społecznym i duchowym. Podobnież osłabiająco działa pas nizkich szerokości swą wysoką temperaturą na energję człowieka; zresztą wobec bujności przyrody tamtejszej energja ta jest zbyteczna.

Jednym z najwyraźniejszych oddziaływań klimatycznych jest wpływ zmiany pór roku na życie n o m a d y c z n e wielu ludów; jestto więc raczej skutek warunków klimatu, niż rasy lub fazy rozwojowej. Perjodyczna zmiana miejsca pobytu, wywołana zmianami pór roku i potrzebami żyw-

nościowemi zwierząt domowych jest nadzwyczaj rozpowszechnionym zjawiskiem życia ludów pierwotnych. Mieszkaniec krain polarnych zależy od rocznego wahania lodów na ziemi i na morzu; jakuccy łowcy pod przymusem klimatu przebiegają wciąż olbrzymie obszary łowieckie. Ludy pasterskie, od hodujących reny Oroczonów aż do naszych górali, prowadzących gospodarstwo mleczne na halach, należą do typowych nomadów.

Jak bardzo zależy rolnik od przebiegu zjawisk klimatycznych w ciągu roku, tego nie potrzeba dowodzić. Typowy przykład wpływu użyzniających wylewów Nilu, znajduje powtórzenie w zasadniczych swoich zarysach w gospodarce wielu ludów pierwotnych Afryki i Azji Zachodniej. Zmiany pór roku wywierają również wpływ na stosunki komunikacyjne mieszkańców wielu wysp, gdzie kierunki wiatrów wyznaczają kurs statkom prymitywnym.

*Miejsce zamieszkania.* Obok klimatu połowę losów danego ludu stanowi charakter jego miejsca zamieszkania. Do warunków miejsca zamieszkania zaliczamy położenie lądowe lub wyspowe, blizkość lub oddalenie od morza, ukształtowanie powierzchni, obfitość lub ubóstwo wód, dostarczających pożywienia, lub ułatwiających komunikację, grunt żyzny lub skalisty, pokryty lasami lub otwarty, obfitujący w płody roślinne, zwierzęce lub wreszcie mineralne.

Obok g r u n t u n a t u r a l n e g o trzeba też uwzględnić g r u n t h i s t o r y c z n y. Tutaj należą

uwarunkowane przez położenie kraju stosunki z innemi narodami.

*Państwo roślinne.* W najbardziej bezpośrednich stosunkach mieszkaniec danego kraju pozostaje z państwem roślinuym. Człowiek traktuje rośliny, jak swoją własność i swoje zapasy żywności. Świat roślinny czy to w postaci lasów dziewiczych, czy młodego gaju, czy stepów, czy dzikich zarośli, czy tundr, pozostaje w bardzo różnorodnym związku z człowiekiem, żyjącym towarzysko. Wielkie lasy dziewicze utrudniają jego wędrówki, i pozwalają rozwijać się komunikacji tylko wzdłuż wód płynących, które przerzynają obszary lesiste; tak się dzieje w prastarych lasach Borneo, albo w dorzeczu Amazonki. O te ściany leśne, jak o nieprzebytą zaporę, rozbijają się pochody ludów, wyraźnie pokazuje to sparcie się ludów wokoło dziewiczych lasów Stanleya w Afryce Środkowej, rozszerzanie się i posuwanie Tamilów na Cejlonie i znana w historji zapora, jaką znalazły w staroniemieckich obszarach leśnych pochody Rzymian.

Podobnie, jak dzikiej zwierzynie leśnej i ptakom, tak i człowiekowi pierwotnemu las dostarcza nocą naturalnego schronienia. Dziki Wedda leśny nocuje tam, gdzie go zmrok zaskoczy, w lesie, pod drzewem, które jest najstarszym i najmłodszym przytułkiem człowieka bezdomnego. W podobny sposób postępuje wędrowny Murzyn australijski. Buszman każdego wieczora sporządza sobie gniazdo, kryjąc się w zaroślach, a le-

gowisko mieszkańców Ziemi Ognistej niewiele się różni od tego, jakie sobie ścielą zające. Las stanowi wielki dom mieszkalny licznych ludów, które niekiedy tylko w pogoni za zdobyczą, albo nawet wcale nie zapuszczają się w krainy pozbawione pokrycia leśnego, np. plemiona indyjskie Północnej Ameryki. Podobnie w lasach kryją się osady Papuanów na Nowej Gwinei, oraz licznych plemion malajskich; nawet w krajach kulturalnych wioski okolic bogatych w lasy uciekają się pod opiekę lasów.

Wreszcie świat roślinny podtrzymuje też życie człowieka. Rośliny dostarczają mu pożywienia, nawet wtedy, gdy człowiek ich nie uprawia, ubierają go i ozdabiają; pomagają mu w zbudowaniu domu i pokryciu go dachem; podtrzymują jego najsilniejszego obrońcę i pomocnika— ogień; zbogacają go swemi najobfitszemi płodami, użyczają mu mocy i panowania i pobudzają idejową twórczość człowieka.

*Świat zwierzęcy.* Świat zwierzęcy był od najdawniejszych czasów nadzwyczaj ważnym i bardzo różnorodnym źródłem pożywienia dla człowieka, żyjącego gromadnie. Najstarsze świadectwa, jakie posiadamy o obecności człowieka na ziemi, są to szczątki jego zdobyczy łowieckich. Narzędzia człowieka dyluwjalnego są robione prawie wyłącznie z materjałów zwierzęcych. O ile potrzeb człowieka nie mogą już zaspokoić w zupełności produkty roślinne, zwraca się on do świata

zwierzęcego: na najniższym stopniu kultury poprostu zbiera drobne zwierzęta, następnie zajmuje się prymitywnym polowaniem i rybołówstwem, przyswaja gromadnie żyjące zwierzęta; to ostatnie u całego szeregu ludów—jak Kafrowie, ludy pasterskie Afryki Wschodniej i niektóre ludy polarne—przyjęło formę prawdziwej hodowli bydła.

W miarę przechodzenia od każdej niższej formy zdobywania pożywienia do następnej wzmagała się z jednej strony pewność środków, utrzymania, z drugiej zaś możliwość większego przyrostu ludności. Proste zbieranie żywności zwierzęcej, podobnie jak polowanie, nie zmuszając człowieka do życia osiadłego, przywiązuje go jednak do pewnego określonego obszaru: dla ludów, znajdujących się w tej fazie, niemożliwe są zbyt odległe wędrówki. Ta zależność w połączeniu z ciągłą niepewnością środków utrzymania stawia ludy tego typu,—mieszkańców Ziemi Ognistej, Murzynów afrykańskich, Andamańczyków—na najniższym szczeblu. Ludy żyjące z rybołówstwa posiadają większą swobodę ruchów. Mogą one wzdłuż biegu rzek posuwać się w głąb lądu; wewnątrz lądu idą za rozgałęzieniami systematu rzecznego i mogą się w ten sposób rozprzestrzeniać na wielkich obszarach, co w dalszym rozwoju doprowadza je do wyższego stadjum—polowania.

Najdogodniej pod względem gospodarskim postawione są ludy, zajmujące się hodowlą bydła; posiadają one względną pewność produktów spo-

żywczych i rozprzestrzeniają się drogą wędrówek, które ze względu na pożywienie stad, stają się koniecznością. Stąd bardziej wyrobiona organizacja społeczna ludów pasterskich, większa siła polityczna, lepsze położenie ekonomiczne i wyższy rozwój władz umysłowych. Brak na półkuli Zachodniej zwierząt, dających się oswoić, można niewątpliwie uważać za przyczynę tak nierównomiernie rozwijającej się kultury obu półkul.

W połączeniu z używaniem mięsa zwierząt ważną rolę w życiu ludów gra też zużywanie innych produktów zwierzęcych. Przez dojście do zużytkowywania m l e k a, ludy pasterskie zdobyły ważny środek wyżywienia dzieci. Inne, produkty zwierzęce, jak skóry, zaspakajają — zwłaszcza w wyższych szerokościach, innego rodzaju potrzeby ludzkie; jest to potrzeba u b r a n i a, za której rozszerzenie uważać możemy potrzebę m i e s z k a n i a (skórzane namioty Japończyków, Patagończyków) i dla wszystkich pasów klimatycznych— potrzeba o z d o b y, do której polowanie dostarczyć musi pięknego futra, ptactwo — barwnych piór, a ryby i węże—wzorzystej łuski.

Zwierzę pozatym wszystkim ma znaczenie dla człowieka, jako t o w a r z y s z w d o m u, p r z y p r a c y i w p o d r ó ż y, oraz służący, bez którego pomocy trudno byłoby sobie wyobrazić byt człowieka. Na pierwszym miejscu przypomnijmy sobie p s a, który jest niezbędnym dla mieszkańca wysokich szerokości jako zwierzę pociągowe, oddaje ogromne usługi ludom pasterskim jako

stróż ich stad, a wytresowany staje się dużą pomocą myśliwemu. Ren i lama jako zwierzę juczne i pociągowe, a u ludów bardziej posuniętych w rozwoju—wół ciągnący pług, koń, osieł, wielbłąd, w najrozmaitszy sposób używane, dostarczają przykładów, jak świat zwierzęcy wiąże się z ludzką społecznością.

*Skarby mineralne.* Te materje nieorganiczne, które z powodu ich wartości, bądź rzeczywistej, bądź urojonej, są dla człowieka bardzo pożądane, występują na ziemi rozrzucone w sposób napozór przypadkowy. Sól, ziemie barwiące gliny, szkło wulkaniczne, zieleniec i hornblenda, niektóre drogie kamienie, kruszce i metale: miedź, cyna, żelazo, złoto, srebro — oto szereg tych skarbów mineralnych, które wywarły ważny wpływ kulturalny na ludzkość.

Wpływ ten w pierwszym rzędzie wyraża się w zdolnościach technicznych człowieka, któremi ten posługuje się dla zaspokojenia swych potrzeb codziennych, dla obrony swej i ucieleśnienia tworów swej wyobraźni. Do wyrobu tego wszystkiego potrzeba narzędzi, do wyrobu zaś narzędzi—odpowiedniego materjału. Jak kawałek przyniesionego przez prądy drzewa do bezdrzewnej ojczyzny Eskima, przedstawia dlań ogromną wartość, jako materjał do zrobienia łuku lub harpuna, podobnie w wielu krainach posiadanie podatnego kamienia na broń lub inne narzędzia jest bardzo doniosłe i często staje się przedmiotem walki między ludami sąsiadującemi. Ziemie bar-

wiące do malowania skóry oraz przedmiotów, glina, której użyć można do wyrobów garncarskich, posiadają dla pierwotnego ludu podobne znaczenie, jak pokłady węgla lub bogate kopalnie dla stosunków dzisiejszych: stają się źródłem przemysłu i handlu. Sól, przedmiot pożywienia, a w części nawet zbytku, wzbogaca jako środek wymienny wszystkie ludy zamieszkujące obszar jej znachodzenia się i ożywia od najdawniejszych czasów przedhistorycznych stosunki handlowe. Zarówno badania czasów przedhistorycznych, jak dzisiejsza etnologja, wykazują, że krzemień, który występuje naturalnie prawie już w formach noża, ostrza, strzały lub sztyletu, ma znaczenie prawdziwego bogactwa dla danego obszaru zamieszkałego. Podobnież metale, pierwotnie używane tylko jako błyskotki, lub w najlepszym razie jako kamień, zdatny, jak każdy inny, do obróbki, sprowadziły stopniowo, dzięki zdobyciu umiejętności ich przetapiania, zupełny zwrot w rozwoju kulturalnym ludzkości, przygotowały i utrwaliły historyczne życie rodzaju ludzkiego.

Skarby mineralne wywarły swe działanie zarówno tam, gdzie się znajdowały, jak tam gdzie ich nie było: w pierwszym razie techniczne, w drugim handlowe. Gotowi jesteśmy nawet to oddziaływanie na handel uznać za donioślejsze. Handel bowiem sprowadził wymianę zdobyczy kulturalnych, która była ważniejsza, niż sama jej pobudka. Na wysokich wyspach Oceanu Wielkiego mieszkańcy robią topory z kamienia, mając tego materjału poddostatkiem;

na nizkich wyspach koralowych, Karolińskich naprzykład, zamiast kamienia do toporów używają muszli, które też same oddają usługi, czyniąc brak kamieni zupełnie niedotkliwym. Ale szczepy, które nie mają ani kamieni, ani muszli do rozporządzenia, muszą ten materjał sprowadzać. Brak staje się korzyścią, przerywając mur odosobnienia, którym pierwotnie otacza się każdy lud, i dając mu poznać dobrodziejstwa komunikacji.

### c. Wewnętrzne siły rozwojowe.

Fizyczne i duchowe siły ludów są ich stawką w grze życia. Do pierwszych należy siła mięśni, zręczność i żywotność; z zasobów duchowych najpierwotniejszą jest bystrość zmysłów, zdolność do pracy, indywidualność, język.

Milczącym a wygodnym przypuszczeniem dawnej etnologji było, jakoby fizyczny i duchowy kapitał obiegowy ludów był jednaki wszędzie. Wyjątek czyniono najwyżej dla ludów zwyrodniałych, pigmejów afrykańskich, Weddów i t. p. Pogląd ten zrzuca całą odpowiedzialność za różnice w rozwoju ludów jedynie na stosunki zewnętrzne, które omawialiśmy wyżej. Głębsze jednak wejrzenie przekonywa nas zawsze, że w różnicach rozwoju ludów doszukiwać się należy, poza wpływami zewnętrznemi, także wyrazu zadatków wewnętrznych. Słońce i powietrze od samego początku jest jednakowo rozdzielone między ludzi; przyroda jest zbrojownią i śpichrzem dla wszystkich współubiegających się zarówno. Jeżeli jeden

szczep wiedzie życie łowieckie, drugi rolnicze, trzeci zaś trudni się handlem, jeżeli Massajowie zdobywają i rabują, Wasukumowie zaś pozwalają się ciemiężyć,—to różne te formy bytu nie zależą wyłącznie od stosunków przyrody, ale także i wybór danego ludu, jego siła albo jego niemoc. W wielokształcie więc życia ludów będziemy widzieli nietylko obraz wpływów przyrody, ale i rezultat siły tych ludów.

### d. Społeczne siły rozwojowe.

Przyroda i zasoby wewnętrzne oddziaływają na losy narodu. Ale i społeczeństwo stanowi samo dla siebie bogate źródło wpływów. Do takich wpływów naprzykład należy liczba członków danego społeczeństwa. Jest to charakterystyczną cechą zrzeszenia społecznego, iż czyni ono człowieka w pewnym stopniu niezależnym od wpływów zarówno czynników zewnętrznych, jak i wewnętrznych. Siła zrzeszenia sama uzdolniła człowieka do porzucenia swego odwiecznego miejsca zamieszkania i przeniknięcia do wszystkich stref ziemi i pozwoliła mu wydrzeć wrogiej naturze możliwość egzystencji. W ograniczonych, po macoszemu przez naturę wyposażonych okolicach nie mogły powstać ludy, posiadające historyczne znaczenie. Czyn człowieka pojedyńczego będzie bezowocny, jeżeli nie zostanie podjęty przez następne pokolenia, ani rozpowszechniony przez sąsiadów. Liczba głów pewnego ludu ma ważne znaczenie: jeżeli powiemy, że liczba Weddów wynosi

2000 dusz, to tym samym wyrazimy już, że lud ten nie ma żadnego znaczenia dziejowego, choć może mieć ważne znaczenie etnograficzne.

W liczbie ludności jakiegoś ludu widzieć należy coś więcej, niż suche cyfry; do liczby tej rozmaite ludy dochodzą w rozmaity sposób, co oddziaływa też różnorodnie na życie kulturalne. Do czynników, wpływających na liczbę ludności, należą: sztuczne ograniczanie liczby dzieci w Polinezji i Australji, na Formozie, gdzie hańbą jest dla kobiety mieć dzieci przed ukończeniem trzydziestu pięciu lat życia, oraz—szeroko rozprzestrzeniony zwyczaj zabijania dzieci, który panuje nawet między ludami posiadającemi kulturę, jak Indusi lub Chińczycy. Pokrewny zwyczaj zabijania starców, które często przyjmuje formę samobójstwa, usuwa, podobnie, jak zabijanie dzieci, niezdolnych do pracy członków ze społeczeństwa pierwotnego.

Podział na klasy według wieku, który spotykamy w wielu wypadkach, jest dalszą fazą usiłowań, mających na celu sztuczne uporządkowanie grupy ludzkiej. W parze z podziałem tym idzie w związkach pierwotnych podział pracy. Fizyczne warunki miejsca zamieszkania wywierają też znaczny wpływ na podział pracy wewnątrz grupy ludzkiej.

Nie trzeba dowodzić, jak wielki wpływ na rozwój ludów wywiera podział pracy. W zaczątkach zjawisko to obserwować możemy już u zwierząt żyjących gromadnie, gdzie z pośród

innych zwierząt stada, wydziela się jego przewodnik albo stróż. Odpowiednik do tego znajdujemy u społeczeństw pierwotnych w postaci naczelników plemienia, kapłanów i lekarzy. W związku z podziałem klasowym podział pracy, przechodząc przez szereg faz rozwojowych, doszedł do największego zróżniczkowania w dzisiejszych ustrojach państwowych. Podział pracy według płci i wieku jest najnaturalniejszy, najstarszy i zarazem najdawniejszy. Praca mężczyzn różni się wszędzie zasadniczo od pracy kobiet. Mężczyźni polują, łowią ryby, hodują sobie zwierzęta domowe, służące do pracy, lub dostarczające pożywienia i pieką zdobycz łowiecką; kobiety zbierają pożywienie roślinne, uprawiają rolę i gotują.

Komunikacje, stykanie się ludów ze sobą, zarówno wrogie, jak przyjazne (wojna, handel wymienny lub małżeństwa), wywiera ogromny wpływ na kulturę ludów zarówno obecnie, jak w najdawniejszych fazach rozwoju. Stykanie się między ludami może się odbywać w najrozmaitszy sposób i w najróżnorodniejszym zakresie. Przy życiu koczowniczym albo przy zmienianiu miejsca osad nieraz całe plemię może zostać nagle przeniesione do zupełnie innej okolicy, między innych ludzi i następnie ulec zmianie. Nieustanne zatargi i walki w dawnych epokach życia ludów, gdy bezpieczeństwo osobiste nazewnątrz zależało wyłącznie od płacenia daniny pokojowej, utrzymywały wymianę dóbr kulturalnych między jedną

i drugą hordą lub wsią w równym stopniu, jak handel, który ze stadjum wymiany niemej postępuje powoli do rozmiarów handlu wszechświatowego. Wymiana kobiet między spokrewnionemi lub niespokrewnionemi ludami jednego obszaru na drodze pokojowej lub wojennej, porywanie dzieci i niewolników—są to dalsze czynniki, które chociaż w sposób utajony, za pośrednictwem setek najdrobniejszych splotów życia jednostkowego, wpływały nieprzerwanie na rozwój ludzkości. Dzieje kultury ludów coraz bardziej stają się dziejami komunikacji, w miarę, jak zbliżają się do czasów historycznych.

# B) OGÓLNA NAUKA O LUDACH.

---

## I. Uwagi ogólne.

Czynniki rozwojowe życia ludów, które działają zarówno w nędznym bycie człowieka pierwotnego, jak w życiu wielkich narodów kulturalnych, wytworzyły na powierzchni ziemi wielką rozmaitość narodowości. Począwszy od dzikich hord łowców koczowniczych, jak Buszmanie Afryki Południowej i Botokudzi brazylijscy, aż do olbrzymich państw Azji Wschodniej, gdzie gęstość zaludnienia przypomina porosłe zbożem pole, etnografja zapoznaje nas z najrozmaitszemi utworami narodowościowemi.

Rozmaite ludy poza licznemi różnicami zewnętrznemi i wewnętrznemi posiadają jednak dużą ilość rysów wspólnych lub choćby podobnych, które musiały powstać właśnie ze współżycia ludzi w jakimkolwiek bądź czasie i w jakimkolwiek bądź miejscu. Rozważenie tych *ogólnych form życia ludów* konieczne jest dla późniejszego zapoznania się z poszczególnemi grupami ludzkiemi.

## 2. Systematyka życia ludów.

Stowarzyszone grupy ludzkie wszelkiego rodzaju i wszelkiej wielkości pędzą przedewszystkim, jako zbiorowisko jednostek naturalnych, życie fizyczne albo materjalne, uwarunkowane współbytowaniem. Człowiek, czy to dziki, czy kulturalny, jest naprzód jednostką naturalną z określonemi funkcjami naturalnemi życia. Je on i pije, kocha i rozmnaża się, śpi, mieszka i odziewa się, chroni się przed niebezpieczeństwem i wreszcie umiera. Dla osiągnięcia tych celów wytworzyły się wszystkie ludzkie umiejętności i sztuki, dla nich powstają społeczeństwa, z życia zwierzęcego wyrasta myśl i uczucie—i dopiero w najpóźniejszych fazach postępującego rozwoju wydzielają się z życia cielesnego pewne koła najwyższej kultury, jak eter najczystszy z oparów ludzkich potrzeb codziennych.

Zaspokojenie tych czysto naturalnych potrzeb wymaga od grup społecznych wykonania różnego rodzaju prac, których metody i właściwości zależą właśnie od organizacji tych grup społecznych. Przy rozważaniu tych rozlicznych form pracy oraz ich rozwoju będziemy według stopni rozwoju technologicznego, oznaczanych przez archeologję przedhistoryczną, nazwami: starsza i młodsza epoka kamienna, oraz epoka metalowa, rozpatrywali sposoby zdobywania pożywienia, jako to: polowanie, rybołówstwo, rolnictwo, hodowla bydła, ogrodnictwo, sztuka gotowania, budownictwo, za-

bezpieczenie życia przez broń i prowadzenie wojny, oraz używanie ognia, wyrabianie odzieży i środki przewozowe.

Dalej poznajemy tworzenie się grup społecznych i ich szczególne przejawy życiowe. Wielkie związki ludzkie składają się przedewszystkim z rodzin i ich połączeń, przyczym za podstawę służą rozmaite systemy pokrewieństwa; polegają one na organizacji stanowej, wykazują zróżniczkowanie stanowe i rozwój polityczny. Funkcjami społecznemi grupy są: prawo, własność, komunikacje i współżycie.

Ale związki społeczne ludzkie, poza potrzebami fizycznemi, posiadają też potrzeby duchowe, których zaspokojenie, częściej nawet niż u ludów kulturalnych, odbywa się gromadnie. Bogactwa duchowe ludów są produktem pracy zbiorowej. Do bogactw tych należą: język, religja i sztuka, pierwotna wiedza i wreszcie pismo, którym kończy się rozwój narodów, nie posiadających historji, ustępując miejsca fazie pisma czyli fazie historji.

## 3. Kultura ludów.

### I. BIOLOGJA.

W dziedzinie tej uderza nas bardziej niż w każdej innej, podobieństwo objawów pod wszystkiemi szerokościami gieograficznemi. Nie należy tylko mieć na myśli własnego naszego sposobu życia, życia ludzi wykształconych w wielkich mia-

stach, lecz raczej życie ludowe, życie pasterzy i chłopów. Te warstwy ludności stoją pod tym względem bardzo blizko ludów pierwotnych. Toż samo można powiedzieć o ludach starożytności.

Każdy zwierzęcy przejaw życia ludzkiego otrzymuje swą formę i zadośćuczynienie we współżyciu. Troski o pożywienie, życie płciowe, bezpieczeństwo życia, odzież i mieszkanie, są od początku sprawami nie prywatnemi, lecz zbiorowemi. Napozór może się nieraz wydawać, że plemiona, hordy i ludy są tylko arytmetyczną sumą poszczególnych jednostek, które wszystkie jedzą, śpią, płodzą i umierają, każda dla siebie i wszystkie obok siebie, podczas, gdy w rzeczywistości każda jednostka żyje i troszczy się o swe potrzeby w związku z innemi, jeden za wszystkich i wszyscy za jednego. Wspólne polowanie, wspólne rybołówstwo są to już instytucje społeczne, mające na celu zaopatrzenie grupy w żywność; formy związków płciowych nie są również bynajmniej sprawami prywatnemi, lecz rezultatami życia grupy. Widzimy więc, że nawet najbardziej indywidualne funkcje posiadają formy społeczne. Jednak szerokie zastosowanie tej zasady do faktów etnologji jest jeszcze zadaniem przyszłości.

## 1. Pożywienie.

Na pierwotnym stopniu bytowania materjalnego człowiek czerpie środki do życia z zapasów natury, których mu dostarczają rośliny i zwie-

rzęta lasów i pastwisk, rzek i mórz. Przedewszystkim wymienić należy drzewa, a z tych—palmę, prawdziwą karmicielkę ludzkości. Palma sagowa i kokosowa zapewnia Malajom, Papuanom i polinezyjczykom w ciągu całego roku niewyczerpane, chociaż dość jednostajne pożywienie, które zresztą urozmaicają sobie za pomocą rybołówstwa. Dziewiczy las brazylijski nazwano dzikim sadem, gdyż rosnące tam drzewa owocowe dostarczają w niezmiernej ilości pożywienia i napoju. Drzewo chlebowe dostarcza bez pracy swych pożywnych owoców wielkości melona mieszkańcom Polinezji i wysp Moluckich; palma dum i daktylowa są to drzewa afrykańskie, które dają pożywienie całym pokoleniom. Są to tylko pojedyńcze bardziej uderzające przykłady dla całej niezliczonej masy różnych drzew owocowych, we wszystkich strefach, które głód człowieka kazał mu odnaleźć, a następnie hodować.

Jak dobrodziejstwo owoców doprowadziło ludy osiadłe do hodowli drzew, tak też regularna uprawa ziemi ludów rolniczych miała swą fazę przedhistoryczną w zbieraniu nasion roślin dziko rosnących, jagód i korzeni jadalnych. Taki dodatek uzupełnia Murzynowi australijskiemu, Weddowi, Buszmanowi, Botokudowi niedostateczne pożywienie, zdobyte polowaniem,—i prowadzi do regularnego rolnictwa, które z początku w stosunkach pierwotnych pozostaje wszędzie w rękach poszukującej korzeni i jagód kobiety.

Ponad pierwotnym pożywieniem roślinnym, do-

starczanym przez naturę, stoi **pożywienie zwierzęce**, do którego człowiek posiada odpowiednie zęby i organy trawienia. Człowiek, o ile wiemy, jest od najdawniejszych czasów wszystkożercą i ten przywilej naturalny doprowadził aż do ludożerstwa. Na nizkim stopniu nieregularnego życia łowieckiego człowiek chwyta bez wyboru wszystko, co mu się wydaje jadalnem. Na wybrzeżu morza ludy rybackie znajdują w wielkiej obfitości różne jadalne twory morskie, zwłaszcza w czasie odpływu. Regularne polowanie i rybołówstwo zaopatrują stół człowieka. Nakoniec **hodowla bydła** dostarcza ludowi pasterskiemu stałego pożywienia, w postaci żyjących zapasów mięsa, mleka i krwi; stałość jednak tego pożywienia bywa czasami zakłócona przez stosunki atmosferyczne i roślinne, zarazy, oraz łupieskie najazdy plemion sąsiednich.

Tutaj powiedzieć musimy o występnym, okrutnym zwyczaju wielu ludów, panującym zwłaszcza w dawnych epokach. Jest to ludożerstwo (antropofagja), czyli **kannibalizm**, który spotykamy u ludów, które bynajmniej nie stoją na najniższym i najdzikszym stopniu rozwoju. Rozróżniamy tu ludożerstwo w obrębie własnego plemienia (endokannibalizm) i ludożerstwo wzajemne plemion, znajdujących się w stanie wojennym. Najróżnorodniejsze powody wpływają na powstanie i utrzymanie tego wstrętnego zwyczaju. Do pobudek tych należą: głód, zwłaszcza głód mięsa przy braku większych zwierząt, łakomstwo, za-

dość uczynienie instynktowi nienawiści, pragnieniu zemsty. Jest wielce prawdopodobne, że ludożerstwo jest zwyczajem, który każdy lud przejść musiał w pierwotnym stadjum rozwoju. W formie przeżytku utrzymał się ten okrutny zwyczaj u niektórych napół cywilizowanych ludów, jak u dawnych meksykanów i bataków, jako uroczystość religijno-prawna. Ofiary ludzkie z odcieniem kannibalizmu, jak naprzykład pożeranie oka lub serca ofiary przez wodza lub kapłana, należą do tej samej kategorji objawów.

Z drugiej strony, u wszystkich prawie ludów, od stadjów najdawniejszych aż do narodów cywilizowanych współczesnych, występuje ograniczenie środków żywności przez liczne zakazy spożywania pewnych potraw. Tułające się hordy murzynów australijskich, brazylijskie plemiona łowieckie i wogóle ludy wszelkiego sposobu życia powstrzymują się czasowo lub stale od pewnych potraw, zarówno roślinnych, jak zwierzęcych—z przyczyn, dla których późniejsze wierzenia religijne znalazły nazwę „nieczystości". Jakkolwiekbądź — decydują tu względy natury religijnej. Niewolno spożywać zwierzęcia, od którego plemię wyprowadza swój początek; pewne zwierzęta są poczytywane przez ludy pierwotne za fetysze; pewne rośliny uważane tylko za środki medyczne i jako takie zabronione. W wyższym stadjum taką zabronioną potrawę albo uważają za atrybuty potęg i bóstw mitycznych, albo — w jeszcze wyż-



w Lublinie

szym stadjum religijnej świadomości — lękają się „zanieczyszczenia“ przez ich użycie. Tu mamy wyraźny przykład tego, że nawet najdziwaczniejsze elementy kulturalne stadjów pierwotnych nie zatracają się bez śladu w stadjach wyższych, lecz trwają dalej w zmienionej postaci lub w formie słabszej, w części lub w zupełności niezrozumiałe.

Obok potraw, naturalną potrzebą człowieka są napoje. Troska o wodę do picia występuje bezustannie w życiu człowieka pierwotnego. Obok względu na obozowiska nocne wytyka ona kierunek wędrówek błąkających się ludów łowieckich i pasterskich nomadów. Grozi ona bezustannie mieszkańcom niezliczonych wysp koralowych Oceanji i wcześnie doprowadziła ich do urządzeń zapobiegawczych na przyszłość. Pośród ubogich w wodę stepów i pustyń wnętrza Azji i Afryki wschodniej i południowej wzgląd na wodę do picia gra doniosłą rolę w socjalnym i politycznym ustroju życia ludów. Nie bez podstawy budzą w nas podziw olbrzymie wodociągi i urządzenia nawadniające ludów starożytnych, zwłaszcza w obrębie dawnego państwa Rzymskiego.

Obok życiodajnej wody, przygotowywał sobie człowiek wszystkich krajów i wszystkich czasów sztuczne napoje podniecające i odurzające, które dają mu spotęgowane poczucie życia i pozwalają zapominać o jego troskach. Napoje te otrzymuje człowiek z najróżnorodniejszych składników roślinnych, a nawet zwierzęcych; do takich napojów należą między innemi: napój ka-

wa na wyspach Polinezji, otrzymywany z korzeni krzewu pieprzowego, piwo pombe u murzynów, wino z klonu cukrowego w Ameryce Północnej, kawa i herbata azjatycka. Narkotyki, jak tytuń, i tabaka, których używanie miało pierwotnie u indjan odcień religijny, palenie dachy i konopi, używanie betelu u malajów i na obszarze kultury induskiej, żucie koki przez peruańczyków i inne ludy Ameryki Południowej, różnią się od poprzednich tylko formą, nie zaś celem i działaniem.

Należy też wspomnieć o soli i cukrze, jako fizjologicznie potrzebnych przyprawach pożywienia. Ludy, używające pokarmów głównie roślinnych, potrzebują w znacznej ilości tych przypraw w celu podtrzymania swych sił muskularnych. To prawo fizjologiczne ludzkość odczuła instynktownie w swym organizmie i zaspakajała je przez używanie miodu, zawierającego dużo cukru, oraz lizanie soli.

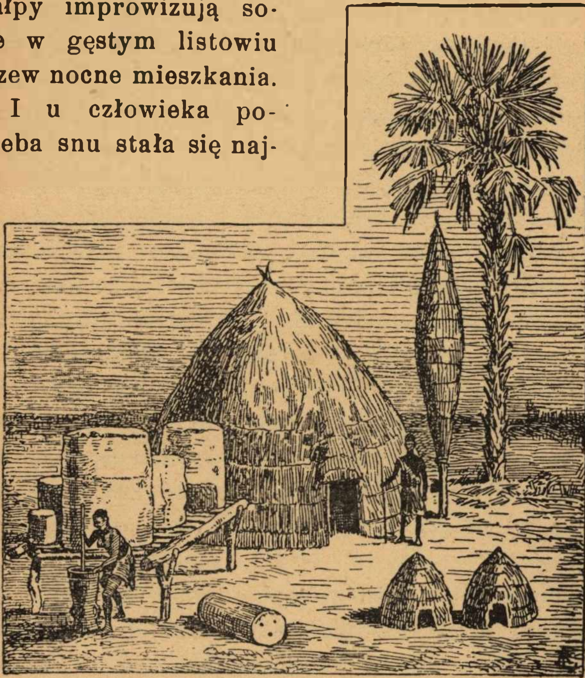
Jako szeroko poszukiwane, przyprawy te wpłynęły na ożywienie stosunków pokojowych i wrogich między ludami i na rozwój handlu wszechświatowego.

## 2. Nocleg i mieszkanie.

Człowiek, jak wszystkie prawie zwierzęta, jest istotą, zażywającą spoczynku nocnego. Ponieważ w czasie snu zmysły są w uśpieniu i zwierzę wskutek tego pozbawione jest naturalnych swych stróżów, stara się więc ukryć na czas snu albo roz-

maitemi sposobami możliwie zabezpieczyć. Ptaki kryją się w gniazdach, zwierzyna w gąszczach, małpy improwizują sobie w gęstym listowiu drzew nocne mieszkania.

I u człowieka potrzeba snu stała się naj-



Rys. 1. Stępa do zboża, chaty i mieszkania dla duchów u wahów. (Afryka Wschodnia).

silniejszym bodźcem do budowania sobie mieszkań. Człowiek pierwotny przygotowuje sobie schronienie głównie w celu noclegu. Przez czas dnia, zarówno lepianka murzyna, jak skórzany namiot indjanina stoi pustkami; całe życie prywatne i towarzyskie plemion, nawet dość posunię-

tych w rozwoju, skupia się głównie przed i pomiędzy ich mieszkaniami. Z nastaniem jednak nocy wszyscy kryją się w swych domostwach.

Ten związek jednak między schronieniem ludzkim, a potrzebą noclegu, nie sam jeden tylko oddziałał na rozwój mieszkania ludzkiego. Na rozwój ten wywarła również wpływ ochrona przed zmianami atmosferycznemi, deszczem, zimnem i gorącem, oraz wzgląd na ognisko domowe; ale ten związek z potrzebą noclegu jest bardzo ścisły i wywarł silny wpływ na układ mieszkania ludzkiego.

Potrzeba snu u człowieka pierwotnego jest bardzo silna i niezwalczona; dopiero człowiek kulturalny opanował nawet swój sen i czas jego ogranicza przez pracę albo rozrywki. Murzyni, papuanie, andamańczycy są równie wielkiemi śpiochami, jak np. dawni giermanie według świadectwa Tacyta.

Warto się tu zastanowić nad sposobami kładzenia się do snu u różnych ludów, albowiem na niższych stopniach uobyczajenia istnieje pewien związek między położeniem w czasie snu, a ogólnemi stosunkami życia. Położenie to u ludów najpierwotniejszych występuje w formie skurczenia się, przy którym ciało wystawia możliwie najmniejszą powierzchnię na wpływy zewnętrzne; w taki sposób śpi naprzykład buszmen. Wedda dziki, wedle świadectwa podróżników, śpi w ten sposób, że najstarszy z rodziny z łukiem i siekierą zajmuje miejsce w środku, dzieci i młodzi

członkowie rodziny kładą się tuż przy nim, w ścisłym zetknięciu—dla ciepła, reszta zaś rodziny — w pewnym oddaleniu w formie pierścienia. Murzyni australijscy śpią przytuleni do siebie, obejmując się rękami i nogami—i w ten sposób wzajemnie się ogrzewają. Toż samo murzyni afrykańscy.



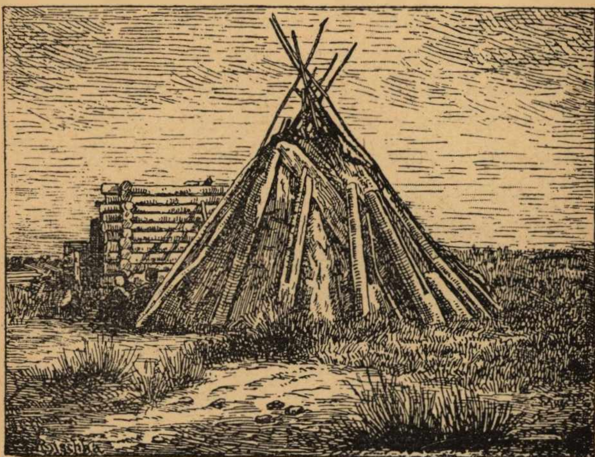
Rys. 2. Chaty oraz mieszkania dla duchów u ludu manyamwesi

By jaknajsłabiej odczuć utratę ciepła w czasie nocy, zwyczajem wszystkich ludów, które nie posiadły jeszcze trwałych mieszkań, jest zagrzebywać się w ciepły jeszcze popiół ogniska; przechowało się to jeszcze i u naszych chłopów w formie sypiania na zapiecku.

Rozmieszczenie śpiących zależy, jak to łatwo zrozumieć, od względów obyczajności. Wzgląd na różnice płci wywarł znaczny wpływ na podział mieszkania. Względy te występują nawet u tak nizko stojącego ludu, jak bubisowie na wyspie Fernando Poo; budują oni osobne chaty do spania dla dziewcząt i dla chłopców. Podobny wzgląd gra też rolę w zbiorowych mieszkaniach plemion indyjskich. W każdym takim mieszkaniu żyje jeden szczep. Mieszkania te rozpadają się na cztery działy. W jednym śpią wdowy i panny; w drugim wdowcy i nieżonaci; w trzeciej pary małżeńskie; w czwartym dzieci. Oddział dla par małżeńskich składa się z cel pojedyńczych. Gdzieindziej kobiety zajmują dom osobny, jak u beczuanów w Afryce Południowej. Szeroko rozprzestrzeniony zwyczaj budowania domów dla kawalerów, u malajów i polinezyjczyków oraz papuanów, wynikł przeważnie z tych samych względów.

Pobudką człowieka do budowania sobie schronienia sztucznego jest, oprócz bezpieczeństwa we śnie, pragnienie ochrony przed niepogodą. Prahistorja wykazuje najdawniejsze ślady naszego rodzaju w jaskiniach; nie należy jednak sądzić, że istniała kiedyś epoka troglodytów, kiedy ludzkość zamieszkiwała groty i jaskinie. Podobnież i puste pnie drzewne, jako najstarsze schronienie człowieka, do bajek zaliczyć można. Pewien wedda zapytany w tej kwestji, powiedział: — „Ależ tam mieszkają tylko węże". Pierwotne i błąkające się pokolenia łowieckie sporządzają sobie naprędce

legowisko w miejscu, gdzie ich noc zaskoczy, jak murzyni australijscy, buszmeni i botokudzi. Dach pochyły z gałęzi i chróstu, zwrócony w stronę wiatru, daje schronienie wędrownemu człowiekowi i jego ognisku. Gdy ludy staną się osiadłemi, to w krajach o klimacie łagodnym i suchym, posługują się środkami budowniczemi, niezbyt róż-



Rys. 3. Jurta kaczyńców z kory modrzewiowej.

nemi od wyżej opisanych. Naprędce urąbane gałęzie i pręty, wetknięte w grunt kolisto, związane u góry i pokryte chróstem lub skórami - oto dorywczo zbudowane, ale już stałe siedziby hotentotów, gallów, somalów, lub nomadycznych łowców i pasterzy syberyjskich w czasie lata. Ten styl namiotowy, właściwy ludom łowieckim Ameryki Północnej, ludom syberyjskim w czasie lata,

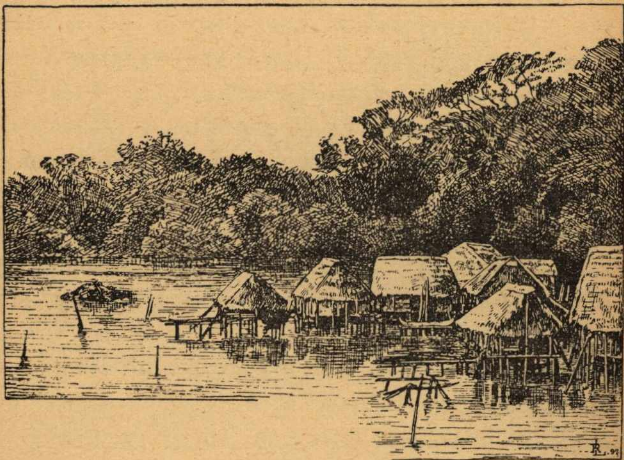
ludom uralo-ałtajskim wnętrza Azji, a także semitom, jest charakterystyczny dla ludów, wiodących życie nomadyczne.

Pokrewne tym lekkim, prowizorycznym budowom są chaty w kształcie ula lub stożka, napotykane u murzynów rolniczych. Materjał budowlany zależy oczywiście od natury okolicy. U malajów i polinezyjczyków oraz innych ludów oceanu Wielkiego spotykamy domy czworokątne z drzewa i bambusu, często nadzwyczajnie duże i starannie zbudowane; są to zapewne najdoskonalsze okazy budownictwa drewnianego u ludów pierwotnych, jeżeli pominiemy budowle drewniane w Ameryce Północno-zachodniej i Afryce środkowej (dorzecze Kongo). U eskimów, nie posiadających drzewa (oprócz napływowego), spotykamy chaty z kamieni lub ze śniegu.

Chaty ulepione z gliny ze słomianemi dachami, jakie spotykamy w Afryce Środkowej poza lesistym obszarem dorzecza Kongo, przedstawiają jakby formę pierwotną dla budowli z cegieł, suszonych na słońcu, właściwych suchym okolicom Meksyku i Ameryki Środkowej. Budownictwo z kamienia, napotykane w niedoskonałej formie w Ameryce Środkowej, Polinezji (wyspy Wielkanocne i Karolińskie), oraz na obszarze kultury inkasów, występuje w pełni przebiegu rozwojowego u ludów historycznych Azji i Europy; w Egipcie i Mezopotamji dosięga ono stopnia sztuki architektonicznej i stąd przechodzi do świata klasycznego.

Motyw ochrony, który współdziałał przy bu-

dowie mieszkań, ujawnia się w mieszkaniach ludzkich niekiedy szczególniej wyraźnie. Tutaj należą budowle na palach, zarówno wodne, jak lądowe, które spotykamy u malajów i papuanów, w Chinach i Indochinach. Europejskie budowle palowe przedhistoryczne są zjawiskiem zwykłym



Rys. 4. Budowle palowe na Nikobarach.

u obecnych ludów pozaeuropejskich we wszystkich częściach świata. Rzadszym zjawiskiem są mieszkania na drzewach, budowane również w celu obrony przed zwierzętami, człowiekiem i wylewami, spotykamy je naprzykład u bataków na Sumatrze, u niektórych indjan Południowej Ameryki (guaranowie na delcie Orinoko) i u melanezyjczyków,

Wielkie domy wspólne o wielu piętrach, spotykane u indjan nutka, na północnowschodnim wybrzeżu Ameryki Północnej, u dajaków na wyspie Borneo, a także w Ameryce Południowej, służą za mieszkanie całym szczepom. I one są wynikiem dążenia do obrony, która zawsze zmuszała ludzi do skupiania się.

U szczytu tego rozwoju stoi u narodów historycznych miasto, zapewniające bezpieczeństwo liczbą i siłą swych mieszkańców.

### 3. Ozdoby i ubranie.

W powyższym tytule, ozdoby umyślnie poprzedzają ubranie, albowiem w rzeczywistości człowiek wprzód pomyślał o przyozdobieniu swego ciała, niż o nakryciu swej nagości. U ludów chodzących nago, lub prawie nago, trudno jest oddzielić ozdoby od ubrania. Ludy niekulturalne wówczas dopiero na serjo myślą o odzieniu, gdy zmusi je do tego surowość lub wilgotność klimatu. Eskimowie, odziani w najgrubsze futra, chodzą wewnątrz swych dusznych, dymnych chat ze śniegu, zupełnie nago.

Badania nad rozwojem odzienia, nadały niestety, w tym względzie przesadne znaczenie uczuciu wstydu. Związane z nim okrycie niektórych części ciała nie jest bynajmniej najpierwszą i jedyną potrzebą ubrania u człowieka niekulturalnego. U ludzi chodzących nago potrzeba ochrony przed palącemi promieniami słońca oraz

deszczem, jest najgłówniejszym bodźcem do tworzenia naprędce ubrania niezupełnego. Deszcz daje się silnie uczuwać skórze ludzkiej. Nawet najbardziej zahartowani krajowcy australijscy znoszą go źle. W obronie przed nim kobiety osłaniają się rogożami. Podobnie prymitywnego ubioru używają mieszkańcy archipelagu Nowej Brytanji, którzy narzucają na siebie pęki liści dla ochrony od promieni słońca w czasie robót w polu, w podróży przez bezdrzewne stepy, lub podczas żeglugi na łodziach.


Rys 5. Mężczyzna z ludu wedda w fartuchu z liści.

Kobiety, jako słabsze, używają takich osłon częściej, niż mężczyźni. Okrycia od deszczu spotykamy u kobiet karolińskich, nowogwinejskich, filipińskich itd.

Również i w przypadkach choroby człowiek pierwotny ucieka się do okryć ciepłych, nieużywanych kiedyindziej.

Pokrycie nagości zapomocą przepaski na biodrach nie jest zaczątkiem, ale w każ-

dym razie najczęstszą formą pierwotnego odzienia, zbliżającą się jeszcze bardzo do stadjum ozdoby. Wogóle można uważać przepaskę tę za odzienie ludów zwrotnikowych. U ludów podzwrotnikowych przybywa do tego już i okrycie górnej części ciała, a u ludów północy, zarówno jak u wszystkich ludów kulturalnych, odzienie okrywa całe ciało. Ubranie nie stanowi tu już wyłącznie ochrony ciała, ale zarazem posiada znaczenie społeczne i wyraża różnicę sfer społecznych.

Materjały, służące na odzienie, wszędzie przechodzą ponad zadośćuczynienie pierwotnej potrzebie i w niezbyt ścisłym znajdują się stosunku z warunkami gospodarczemi ludów. Podobnie, jak pożywienia, i ubrania szuka człowiek w świecie roślinnym i zwierzęcym. Łyko z drzewa morwowego, zwane tapa, dostarcza materjału na odzienie ludom Polinezji; podobnego łyka z drzewa figowego używają ludy Indostanu oraz Afryki Środkowej. U ludów łowieckich i pasterskich, na odzienie służą skóry zabitych zwierząt, po uprzednim ich przygotowaniu przez ubijanie, nasycanie tłuszczem lub garbowanie. Łyko bywa często plecione, jak u mikronezyjczyków i mieszkańców Nowej Zelandji; od umiejętności plecenia mat, krok już tylko do sztuki tkackiej, którą napotykamy w formie pierwotnej u mieszkańców wysp Karolińskich, a w formie bardziej rozwiniętej u malajów i w Afryce Wschodniej, oraz wśród napół kulturalnych ludów Ameryki.

Obok odzienia, stara się człowiek, począwszy od najniższych stadjów kultury, a skończywszy na najwyższym stopniu cywilizacji, o wyniesienie i wyróżnienie swej postaci przez o z d o b ę. By tylko podnieść əfekt własnej osobistości, z całą bezwzględnością kaleczy własne ciało, znosi męki, naraża się na niewygody.

Podczas gdy historja sztuki na ozdoby te zapatruje się z punktu widzenia estetycznego, to nauka o ludach zajmuje tu zupełnie inne stanowisko. Etnologja nie zajmuje się mianowicie uczuciem piękna, wywołanym przez ozdobę, lecz wpływem, który zapomocą niej jednostka wywiera na inne. Prócz tego obserwacje nad ludami wykazały, że pierwotny cel wielu ozdób był nie estetyczny, lecz nieraz medyczny i wogóle praktyczny. Zjawiska życia ludzkiego są zresztą rzadko tak jasno i wyraźnie w swej gienezie, znaczeniu i rozwoju od siebie oddzielone, jak to przypuszcza nasza pojęciowa systematyka. „Ozdoba" człowieka pierwotnego może być jednocześnie rzeczą użytku, środkiem medycznym, dziełem sztuki i upiększeniem ciała, może mieć znaczenie płciowe, społeczne, może być przedmiotem wartości lub wymiany, wreszcie talizmanem.

Zanim człowiek zaczął zawieszać na sobie ozdoby, lub je nakładać, przedtym już malował sobie i tatuował skórę. Malowanie skóry. pierwotnie uskuteczniane w celach wojennych lub dla uroczystości (najczęściej na czerwono: kolor krwi), posiada wyłącznie charakter upiększenia, podczas gdy tatuowanie ludów o ciemnej barwie skóry

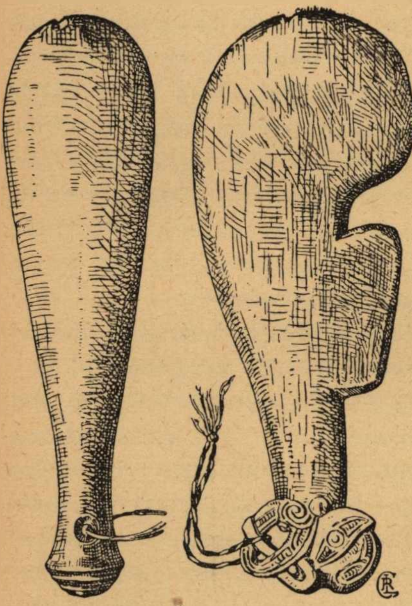
(najbardziej rozwinięte u polinezyjczyków), poza upiększeniem ma jeszcze znaczenie znaku plemienia i jest praktyką religijną. Również i włosy są przedmiotem pielęgnowania i zdobienia. Najdziwaczniejsze uczesania spotykamy u papuanów i u licznych ludów murzyńskich z krętemi włosami. Niema na całym ciele miejsca, któreby nie mogło być zajęte przez ozdobę. Nos bywa przedziurawiany, również policzki, kąty ust i wargi; uszy, jako najbardziej nadające się do noszenia ozdób, są oczywiście najobficiej ozdabiane; uzębienie również podlega ozdobie przez piłowanie i wybijanie zębów. Różne wypukłe miejsca ciała, nadające się do przyjęcia ozdoby, bywają w nie skąpiej lub bogaciej wyposażone.

Przed ozdobami metalowemi, które stopniowo wyparły prawie wszystkie inne, przybory zdobnicze znajdują się w najściślejszym związku ze stosunkami gospodarczemi ludów; a w różnorodnych ozdobach płci odbija się podział pracy pomiędzy mężczyzną i kobietą. Mężczyźni, którzy w stanie dzikim i barbarzyńskim zdobią się więcej, niż kobiety, wyrabiają przedmioty ozdoby ze zdobyczy polowania: piór, zębów, futer i t. d.; kobiety szukają materjałów do ozdób w świecie roślinnym,— stanowiącym zakres ich gospodarstwa.

## 4. Broń i ochrona życia.

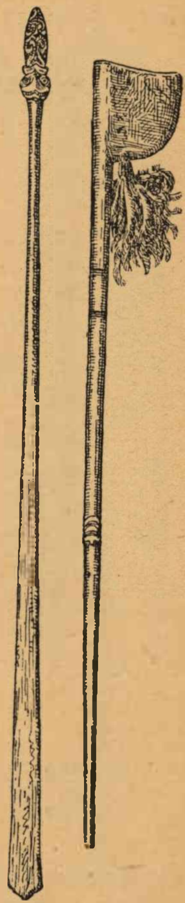
Najpierwotniejszym środkiem obrony w ręku człowieka jest podniesiony z ziemi kamień lub złamana gałąź, broń, której już małpa używa

w niebezpieczeństwie. Dalsza ewolucja broni zależy od warunków gieograficznych, otoczenia i przynajmniej z początku, od rozwoju narzędzi. W epoce przedmetalowej materjału na broń dostarczał kamień i drzewo. Pałka w ręku człowieka służy do pchnięcia, uderzenia i rzutu. W pierwszym razie rozwija się z niej dzida, w drugim — maczuga, w trzecim — broń miotana różnej formy. Skuteczność siły ręki przy rzucie może być znacznie zwiększona przy pomocy odpowiednio urządzonej deski, które spotykamy samodzielnie wynalezione w Australji, u eskimów, w Brazylji i t. d. Do podobnego celu służą arkany różnego typu, spotykane w Nowej Kaledonji, na Nowych Hebrydach i u gauchosów w pampasach Ameryki Południowej. U melanezyjczyków i polinezyjczyków w Afryce



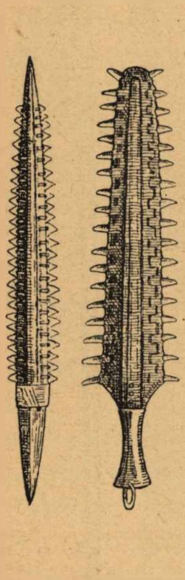
Rys. 6. Kamienne maczugi u maorów Nowej Zelandji.

Południowej i Wschodniej, w Ameryce Północnej i Południowej działanie maczugi jest wzmacniane przez nabijanie kamieni i wycięcia. Najważniejszą bronią ludów łowieckich jest **łuk i strzały**. U ludów barbarzyńskich broń ta nabiera straszliwej skuteczności przez **zatruwanie** strzał truciznami zwierzęcemi i roślinnemi, których przygotowanie wymaga najczęściej wielkich zachodów i trudów. Aż do epoki metalowej były w użyciu miecze drewniane, zaopatrzone w zęby hai lub ostre odłamki kości, broń ta jednak nie była zbyt rozprzestrzeniona. Kamień, jako materjał do wyrobu broni (kula wyrzucana z procy, jako ostrze siekiery i ostrze dzidy), grał mniejszą rolę, niż jako materjał do narzędzi pracy. W pierwoborach, gdzie dla strzał i dzid miotanych niema swobodnej drogi, straszliwą bronią jest **dmuchawka**, wyrzucająca ostrza zatrute. Broń ta najbardziej używana jest u dajaków, ludu leśnego na wyspie Borneo, oraz u licznych ludów Brazylji.

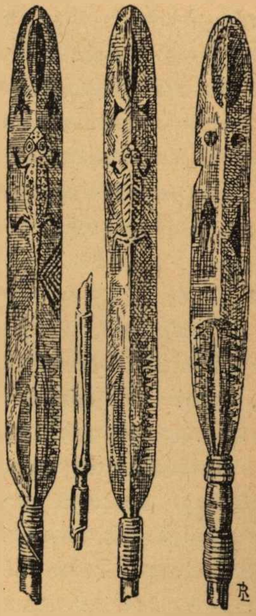


Rys. 7. Broń wodza maorów na Nowej Zelandji.

Używanie broni wywołuje naturalnym biegiem rzeczy potrzebę ochrony; tarczę z drzewa, skóry, plecionki spotykamy wszędzie, gdzie strzały i dzidy zagrażają życiu ludzkiemu. Tarcza bywa



Rys. 8. Miecze, nabite zębami hai u mieszkańców wysp Gilberta.

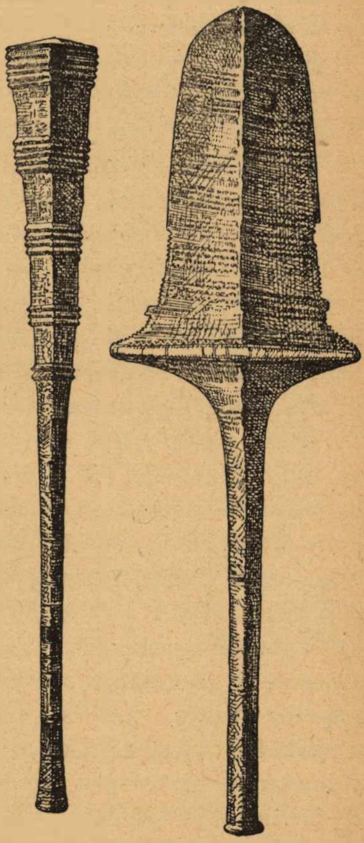


Rys. 9. Stare ostrza dzid z ozdobami z Afryki Wschodniej.

też używana do odbijania razów. Oprócz tarczy bywają też używane pancerze i hełmy, gdzie straszna broń grozi zmiażdżeniu ciała, jak miecze nabijane zębami hai i lance na wyspach Gilberta.

Obok zabezpieczenia się przeciw wrogom człowiek pomyślał też o zabezpieczeniu swych obozów lub osad przeciw napadom nocnym. Tutaj najlepszej ochrony dostarcza ogień. Palisady i ogrodzenia cierniste, zaostrzone kołki bambusowe, gęsto powbijane w ziemię i nieraz zatrute, doły i obwałowania — są to różne środki obrony osad przed nieprzyjacielem.

## II. TECHNOLOGJA.



Rys. 10. Maczugi i drzewo żelazne, pokryte delikatnemi ozdobami rzniętemi, z wysp Tonga Oceanu Wielkiego.

Technologją kultury nazywamy wszystkie te niezliczone powikłane środki i drogi, któremi cała ludzkość doszła do posiadania swych zasobów kulturalnych. Przedstawieniem tego procesu dla czasów przedhistorycznych zajmuje się prahistorja, zaś historja

kultury prowadzi to zadanie dalej na podstawie badań ludów żyjących, oraz zabytków historyczno-archeologicznych.

Któż jest tedy pracownikiem w tym rozwoju kultury? Czy są to tylko pojedyncze jednostki, ich gienjusz, ich pomysłowość odkrywcza, ich ręce, ich cierpliwość i napięcie sił, miljonkrotnie zsumowane? Innemi słowy — czy kultura jest wytworem indywiduów? Bez wątpienia nie! O ile z jednej strony trzeba przyznać indywidualnemu pierwiastkowi rolę w rozwoju kultury, o tyle z drugiej strony pozostaje wiele miejsca na wpływy masy społecznej. Masa nie jest bowiem prostą sumą indywiduów, lecz ich produktem.

Istota pracy społecznej jest różna od pracy indywidualnej. W pierwszym razie zachodzi mianowicie instynktowne lub planowe współdziałanie licznych osobników, połączonych w grupę w pewnym określonym celu; taki rodzaj pracy napotyka się już na stopniu zwierzęcym. Gdy jacyś rabusie zgromadzą się dla wspólnego prześladowania i chwytania zwierzyny, potym następuje wspólna uczta, jak to ma miejsce naprzykład u szakali i wilków. Jestto zaczątek zbiorowych polowań na zwierzynę, spotykanych u buszmanów.

Można być pewnym, że większość sposobów i urządzeń, przedsiębranych przez człowieka pierwotnego dla celów życiowych, była wykonywana zbiorowo. Pomyślmy naprzykład o przygotowywaniu ognia w czasach prastarych — wszakże i dzisiaj jeszcze wiele plemion, otrzymujących

ogień za pomocą tarcia o siebie dwuch kawałków drzewa, dokonywa tej mozolnej pracy najczęściej w parę osób. Gdy zdobycz wspólna została zabita, to z pewnością wiele rąk zabierało się do obdzierania jej ze skóry. Prosta obserwacja i wypływająca z niej rozwaga, że człowiek pierwotny w swym życiu hordowym rzadko pozostaje sam, że wciąż otaczają go jego towarzysze, że ma ich wciąż—rzec można—na karku, prowadzi do wniosku, że wszystkie jego czynności i kierunek myśli mają charakter społeczny.

Praca indywidualna, indywidualne odkrycia i technika dopiero wtedy mogą znaleźć grunt do swego rozwoju, gdy jednostka nareszcie zacznie żyć dla siebie, w własnym zakątku, gdzie bez przeszkody może myśleć i tworzyć.

Większa też część rzemiosł i prac technicznych ma charakter społeczny; są one wytworami zbiorowemi, nie zaś indywidualnemi. Pomyślmy także, że zasada podziału pracy, która umożliwia najwyższe wytwory indywidualne, wynikła tylko ze współżycia w hordzie.

## 1. Zdobywanie środków pożywienia.

Najdawniejsza działalność człowieka była skierowana ku zdobywaniu pożywienia, i właśnie zdobywanie pożywienia za pomocą polowania, rybołóstwa, uprawy i hodowli jest w wysokim stopniu pracą gromadną, co jaknajdobitniej wyraża się w fakcie, że otrzymane tą drogą produkty były

przez długi przeciąg czasu, aż do wysokich stadjów społecznego rozwoju, własnością wspólną. Wszyscy badacze plemion pierwotnych zwrócili uwagę na to, że panuje wśród nich komunizm pod względem środków spożywczych.

Polowanie u ludów łowieckich jest w wysokim stopniu sprawą całej hordy, czy to w formie naganki, jak u buszmanów, lub indjan, czy to przy pomocy podpalania stepów lub lasów, czy przy pomocy pułapek (dołów lub sieci). Współczesne towarzystwa myśliwskie są ostatnim echem tych stosunków. W tej samej mierze zbiorowym zajęciem jest rybołówstwo. W Polinezji, gdzie rybołówstwo odbywa się na statkach przy pomocy olbrzymich włoków, każda wyprawa rybacka jest sprawą całego pokolenia, połączoną z wielkiemi przygotowaniami i uroczystościami religijnemi. Podobnież wyprawa na polowanie u ludów łowieckich jest sprawą ogólną, przy której każdy osobnik musi się stosować do odwiecznych, przez całe pokolenie przyjętych zwyczajów.

Do niepewnych środków pożywienia, jakich dostarcza polowanie i rybołówstwo, łączy się już na bardzo niskich stopniach kultury środek pewniejszy, mianowicie rolnictwo, wymagające większych starań i rozwagi. W pierwotnym stadjum rolnictwa, człowiek nieraz zbiera plony, nie siejąc. Gdzie wśród stepów rosną zboża dziko, tam ściągają nomadzi ze wszystkich stron w czasie dojrzewania dla dokonania żniw. Do zbioru po siewie doszły ludy dzięki kobietom, na których ciążył obowiązek zbierania ziarn i jagód.

Osiadłość nie jest jeszcze bezpośrednim następstwem nowopowstałego rolnictwa. Początkowo jestto jeszcze uprawa rabunkowa nawpół nomadycznych plemion, które po skończeniu żniwa ciągną dalej (zwłaszcza mężczyźni) w celach łowieckich lub pasterskich. Tylko tam, gdzie pożywienie zwierzęce jest skąpe, lub gdzie go brak zupełnie, konieczna potrzeba zmusza człowieka do uprzedniej uprawy pól przy życiu osiadłym, jak to widzimy u papuanów i niektórych ludów murzyńskich Afryki Środkowej. Wówczas i mężczyźni przyłączają się do pracy rolniczej, którą naprzód uskuteczniano motyką, a tylko w obszarze Śródziemnomorskim za pomocą pługa.



Rys. 11. Murzynka z Loango przy robocie w polu z małym dzieckiem na plecach.

Podobnież przez liczne pośrednie ogniwa przechodziła hodowla bydła u ludów pasterskich czyli tych, których byt zależy od trzymania oswojonych

zwierząt domowych. Wstępem niejako do tego jest oswajanie dla zabawy różnych zwierząt, które wcale nie stały się zwierzętami domowemi w dzisiejszym pojmowaniu. Indjanie lubią mieć w swych chatach oswojone ptaki oraz małpy. Podobnież pies, którego pożyteczność jest stosunkowo bardzo mała, jest najbardziej rozpowszechnionym zwierzęciem domowym od najdawniejszych epok. Właściwa hodowla bydła jest wszędzie zajęciem mężczyzn i przenika bardzo głęboko we wszystkie stosunki prywatne i publiczne. Słusznie też mówi Ratzel, że „nigdy w żadnym kraju Afryki płody rolnictwa nie stały się w takim stopniu, jak bydło, podstawą życia, źródłem radości, miarą bogactwa, środkiem otrzymania wszelkich rzeczy pożądanych, przedewszystkim kobiet, i wreszcie nawet pieniądzem (*pecunia*)". Więcej: zupełna zależność człowieka od posiadanego bydła staje się dla ludów nomadycznych często fatalną, pominąwszy już to, że zmusza ono posiadaczy do ciągłej włóczęgi. Utrata stad jest zgubą całego plemienia, na co przykładu dostarczyli w nowszych czasach massajowie i wagogowie Afryki Wschodniej.

Obok zdobywania pożywienia sztuka jego *przygotowania* podlegała powolnemu rozwojowi, do czego wielu dowodów dostarczają fakty z etnologji. Żadne prawie z plemion ludzkich nie używa pożywienia bez uprzedniego przyrządzenia. „Pożeracze surowego mięsa" — nazwa w każdym razie napotykana dość rzadko w etnologji—jestto tylko pogardliwe określenie, nadawanie przez lu-

dy sąsiednie wyższej kultury, które zupełnie nie używają mięsa bez uprzedniego przygotowania. W przygotowywaniu pożywienia ujawnia się także przeciwieństwo płci. Mężczyźni pieką, kobiety zaś gotują; gotowanie doprowadziło do wynalezienia garncarstwa, które u ludów pierwotnych spoczywa prawie wyłącznie w rękach kobiety. Podobnież sztukę wydzielania trujących lub szkodliwych pierwiastków z przedmiotów pożywienia musiała sobie ludzkość zdobywać drogą licznych doświadczeń. Przez potrzebę robienia zapasów, człowiek posiadł sztukę ich konserwowania. Ludy pasterskie nauczyły się użytkować świeżą krew bydła bez potrzeby zabijania zwierzęcia. Gospodarstwo mleczne wymaga umiejętności technicznych.

Z drugiej strony przygotowywanie ciasta doprowadziło do wypieku chleba. Im dalej na północ leży ojczyzna ludu, tym więcej trudu i czasu zabiera przyrządzanie potraw. Ludy polarne lub pokolenia łowieckie syberyjskie umieją z wielu darów natury przyrządzać niewyczerpaną ilość potraw im tylko znanych.

O przyprawach, soli i cukrze, mówiliśmy już wyżej.

## 2. Używanie ognia.

Najpotężniejszym pomocnikiem człowieka w jego pracy kulturalnej jest ogień, który trzeba było dopiero wynaleźć. To olbrzymie, płodne w na-

stępstwa odkrycie ginie w pomroce odległej przeszłości. Nie można zbadać, czy człowiek nauczył się używać ognia w okolicach wulkanów, czy przez przypadkowe zapalenie się drzewa od piorunu, czy też z innego jakiego naturalnego źródła. Użycie ognia jest powszechne wśród ludzkości.

Na pierwotnych stadjach kultury człowiek dziś jeszcze otrzymuje ogień przez świdrowanie albo tarcie dwuch kawałków drzewa rozmaitej twardości. Krzesanie ognia jest już sposobem późniejszym, spotyka się jednak i u bardzo nizko stojących ludów, jak naprzykład u mieszkańców Ziemi Ognistej. Ludy, znające metale, używają krzesiwa.

Największy pożytek przynosi człowiekowi ogień codziennie w przyrządzaniu potraw. Umożliwia on sztukę gotowania w naczyniach z drzewa, trzciny, kamienia lub gliny, pierwotnie za pomocą rzucania rozpalonych kamieni do naczynia z wodą; przez wylepianie w tym celu gliną koszów plecionych z trzciny, powstaje najstarsze garncarstwo. Ogień daje światło i ciepło mieszkaniu człowieka i stanowi punkt środkowy życia domowego. Dopomaga do hartowania broni i rozbijania kamieni, służących do wyrobu narzędzi; odstrasza dzikie zwierzęta i duchy nocne. Trudność otrzymania ognia w podróży, oraz podczas wilgotnej pogody, skłania człowieka do starannego przechowywania go. Podczas wędrówek plemion australijskich kobiety często przenoszą w ręku zarzewie. Istnieje też zwyczaj pożyczania ognia.

### 3. Zdolności techniczne.

Przemysłowa działalność człowieka zależy z jednej strony od jego potrzeb, z drugiej od warunków naturalnych jego ojczyzny i od związanych z niemi form gospodarstwa. Tak naprzykład potrzeba ubrania i ozdoby u plemion łowieckich wywołuje, z powodu innych materjałów, inne zdolności, niżeli taż sama potrzeba u rolników i rybaków, którzy mają do czynienia z innemi materjałami naturalnemi. Toż samo ma miejsce przy budowie domostw, których materjał również w większej części zależy od naturalnego otoczenia ludu. Prócz tego w wyrabianiu się zdolności gra rolę zasada podziału pracy między różnemi płciami. Praca zmudna, zajmująca wiele czasu, której wymaga obrobienie przedmiotów ozdoby, często przypada w udziale ludziom starym, niezdolnym do ciężkiej walki o byt.

### 4. Narzędzia i rozwój przemysłu.

Prahistorja dzieli stadja rozwoju ludzkości odpowiednio do przewagi materjału, z którego są robione przedmioty, narzędzia i broń danego ludu. Jej szematowi: „starsza i młodsza epoka kamienna, epoka bronzowa, epoka żelazna“ przeciwstawiła etnologja obraz znacznie więcej urozmaicony. I ona zna ludy i plemiona, znajdujące się jeszcze w stadjum kamienia niegładzonego oraz

takie, które ze swemi narzędziami kamiennemi, doskonale wypolerowanemi, należą do młodej epoki kamiennej. Ale fakty przemawiają przytym często za zupełnie inną terminologją. Drzewo, trzcina, muszla i kość grają, obok kamienia, daleko bardziej charakterystyczną rolę, tak, iż możnaby zupełnie słusznie mówić w etnologji o epoce drzewa i epoce muszli.

Przedewszystkim charakterystyczną jest dla tych prahistorycznych stadjów kultury zupełnie inna ekonomja czasu. Właściwemi dla nich są takie sposoby pracy, które w epoce kultury metalowej zostały zarzucone jako zbyt uciążliwe i zbyt wiele zajmujące czasu. Przyczyną tego jest właściwość narzędzia, które przy względnej doskonałości działa bardzo niedostatecznie. Wytrwałość, cierpliwość i nadmiar czasu wynagradzają to, czego brak narzędziu.

Jednakże użytkowanie metalu nie jest obce wielu narodowościom w stanie półkulturalnym. Na północy Ameryki znane jest użycie miedzi, jednakże bez sztuki topienia; w Ameryce Południowej znają też miedź, bronz i szlachetne metale. Afryka jest, z nielicznemi wyjątkami najniżej stojących ludów, krajem żelaza, w którym wysokiego rozwoju dosięgła sztuka topienia i kucia. Podobnież i większość malajów zna metale, przypuszczać jednk należy, że sztuka użycia żelaza przeszła do nich z kultury indyjskiej.

## III. SPOŁECZEŃSTWO.

Gdziekolwiek na ziemi żyją ludzie, wszędzie pozostają oni w pewnych określonych ze sobą stosunkach, tworzą mianowicie większe lub mniejsze, naturalne lub konwencjonalne związki. Człowiek jest istotą społeczną par exellence. Oprócz najprostszych, przez naturę samą wytworzonych związków między rodzicami, dziećmi i rodzeństwem, wspólność krwi w obu linjach rodzicielskich, oraz materjalne współżycie wytwarzają w hordzie związki o najróżnorodniejszym zakresie. Jedne związki i stosunki oparte na pokrewieństwie, tworzą plemię, drugie, oparte na naśladownictwie i przymusie, tworzą po długim rozwoju państwo. Pierwsze polega na stosunkach pokrewieństwa, drugie na władzy politycznej i politycznym prawie.

W tym współżyciu, dwojakiego rodzaju, ludzie zrzeszeni wyłaniają cały szereg wytworów społecznych, które oznaczyć możemy mianem funkcji społecznych. Do takich, na gruncie pokrewieństwa wyrosłych, należą moralność, prawo, własność dobra, ochraniane przez ustawy plemienne i przechodzące w miarę rozwoju coraz bardziej na grunt państwowy.

Tworzenie się plemienia i ustawy plemienne są cechą organizacji prymitywnych, tworzenie się państw i ustawy państwowe charakteryzują ludy wyżej stojące, wkraczające już w stadjum hi-

storyczne. Ścisła i głęboko sięgająca zależność tych rzeczy od stosunków gospodarczych ludu występuje coraz wyraźniej. Spokojne osiadłe życie rolnicze jest przyjaznym gruntem, na którym życie plemienia może się rozwinąć we wszystkich kierunkach; władza polityczna koczowniczych posiadaczy stad, wogóle nomadyzm, sprzyja tworzeniu się organizacji państwowych na podłożu plemion podbitych. Przez najście silnie zorganizowanych ludów pasterskich zawsze powstają państwa z warunkami większej lub mniejszej trwałości; tak było na gruncie amerykańskim w Meksyku i Peru, tak w Afryce Południowej i Wschodniej, w Indjach i Azji Zachodniej.

## Rodzina i plemię.

Podłożem ustroju plemiennego jest rodzina. Forma rodziny u różnych ludów nie jest jedna i ta sama. Rodzina naturalna, taka jak ją pojmujemy na podstawie instytucji małżeńskiej, złożona z pary rodziców i ich dzieci, jest formą stosunkowo bardzo młodą, która się tylko u ludów kulturalnych rozwinęła z form większych i mniej określonych.

Pogląd bardzo rozpowszechniony każe szukać początku rodziny ludzkiej w h e t e r y z m i e, bezładnym stosunku płciowym pośród hordy. Pogląd ten opiera się na pewnych danych etnologji i historji o istnieniu dziedziczenia w linji żeńskiej, które prawie wszędzie istniało przed prawem ojcowskim, a nawet istnieje dotąd.

Gdzie pochodzenie określa się według matki i ujawnia w mieniu, stanie, wolności lub niewoli, spadku i określaniu stopni pokrewieństwa, tam według tej teorji, ojciec musi być nieznany, tam — innemi słowy — panuje heteryzm. Że wniosek ten może być też fałszywy, dowodzi tego istniejące obecnie prawo ojcowskie. Czyż bowiem pozwala ono wnioskować, że matka jest nieznana? Wyżej stojące zwierzęta łączą się w pary dla małżeństw czasowych, czyżby człowiek ze swą zazdrosną naturą mógł się powstrzymać od stalszego wyboru? Łączenie się w pary małżeńskie pośród hordy, wprawdzie bez gwarancji stałości, było więc według wszelkiego prawdopodobieństwa prawidłem już w początkach rodziny.

Tak więc istnieją dwa wielkie systemy uporządkowania jednostek w większe zbiorowiska, które w swoim czasie posiadały miano i powagę rodziny. Następują one po sobie w historji, nie wszędzie jednak tak równocześnie i prawidłowo, jak jednakowo idące zegary.

Te dwa wielkie systemy pokrewieństwa znane są pod nazwą rodziny macierzystej i ojcowskiej. Jak epoka kamienna poprzedza metalową, tak macierzysty system pokrewieństwa ustępuje z biegiem czasu ojcowskiemu i jest cechą bardzo zamierzchłej przeszłości.

Dość dziwne są losy rodziny naturalnej za czasów matrjarchatu. Matka należy do swojego plemienia, żyje wśród niego i za najbliższych krewnych uważa nie ojca, lecz braci swych i braci swej matki. Dziecko jej nie należy do niej,

tym mniej do jej męża, lecz do jej rodziny. Mąż pozostaje nieznany zupełnie poza granicami tej rodziny.

Te osobliwe stosunki rodzinne odzwierciedlają się w życiu ludów Afryki oraz indjan i malajów. Znamy plemiona, u których mąż wchodzi do domu żony jako pewnego rodzaju niewolnik, spełnia tam nizkie posługi i przez dzieci nie jest uważany za ojca. W innych wypadkach mąż nie wprowadza się zupełnie do domu żony, tylko odwiedza ją niekiedy. Należy jednak zwrócić uwagę, że nazwa ginekokracji to jest panowanie kobiet, nadana przez Strabona tego rodzaju stosunkom rodzinnym, zaciemnia ich istotę. Społeczeństwo ludzkie bowiem było zawsze kierowane i bronione przez mężczyzn, jakkolwiek grupowało się ono pierwotnie na zasadzie pokrewieństwa macierzystego.

Jak metal wyparł kamień w technice, tak organizacja na nowej podstawie patrjarchatu wyparła organizację macierzystą. Oczywiście zmiana ta nie odbyła się gwałtownie, odrazu, lecz zwolna nowa zasada przenikała w pierwotną. Ludy silniejsze, czynniej występujące, przebyły zmianę tę wcześniej. Rozpoczęła się ona bezwątpienia naprzód u jednostek, wywołała naśladownictwo u innych i powoli stała się panującą.

Początkiem tej fazy było branie kobiety na własność drogą rabunku lub kupna. Rodziną więc stało się to, co należało do jednego pana, co podległe było jednemu ojcu. Zasadą rodziny oj-

cowskiej nie jest krew, lecz władza; ponieważ dzieci przysparzały siły i bogactwa, więc naturalnym pragnieniem ojca rodziny było posiadać ich jaknajwięcej, choćby nie własnych.

Zarówno rodzinę macierzystą, jak patryjarchalną spotykamy obecnie w historji, związaną z pewnym typem pożycia i gospodarstwa. Jestto mianowicie typ spólnot domowych. Zjawisko to jest powszechne. Spotykamy je zarówno u indjan Ameryki, jak na archipelagu Malajskim, zarówno na wyspach Polinezji, jak u pierwotnych ludów Indostanu. Dziś jeszcze — spotykamy je w Chinach i Japonji, na wyżynie Wschodnio-azjatyckiej, u basków i u kabylów; i niema takiego ludu w całej grupie indo-europejskiej, u którego formy tej nie możnaby wykazać jako punktu wyjścia wszelkich innych organizacji rodzinnych. Nawet u nomadów formę tę znajdujemy doskonale rozwiniętą, naprzykład u kafrów.

Ogólny charakter takiej spólnoty stanowi grupę jednostek spokrewnionych, podlegających władzy naczelnika rodziny, obieranego lub dziedzicznego, prowadzących jeden dom i jedno gospodarstwo, posiadających wspólny majątek, z którego zaspakajane są potrzeby wszystkich członków. W spólnocie takiej przeszłość z przyszłością związana jest z kultem przodków.

Spólnoty, prócz jednostek spokrewnionych ze sobą, przyjmują w skład swój jednostki obce, tak, iż grupa taka podobna jest raczej do małego pań-

stwa, niż do rodziny w dzisiejszym naszym pojęciu.

## Społeczeństwo i państwo.

Członkowie jednej rodziny, hordy lub pokolenia pozostają ze sobą nietylko w pewnych określonych stosunkach rodzinnych, ale także w stosunkach gospodarczych, wymagających wspólnej pracy i zdążających do jednego wspólnego celu. Ten drugi związek nie ma wielkiego znaczenia u błąkających się hord łowieckich Australji lub Brazylji i wogóle u ludów równie nizkiego stopnia kultury. Ale nawet takie ludy w chwilach wojny lub wspólnego polowania potrzebują wodza; potrzebują w chwilach chorób lub innych niepowodzeń, czarowników albo lekarzy. Już same stopnie starszeństwa prowadzą w hordzie do podziału małego społeczeństwa; ludzie żonaci stanowią jedną grupę, nieżonaci drugą, mężczyźni starzy trzecią. W tym podziale tkwi zaczątek późniejszego zróżniczkowania społecznego, które na wyższych stopniach gospodarczych komplikuje się i udoskonala coraz bardziej.

Wielkie ludy łowieckie i rybackie posiadają już instytucję wodza i uporządkowane prawa; władza obieralnego lub dziedzicznego wodza ograniczona jest przez radę starszych lub przez całe plemię na zebraniach uroczystych, gdzie po sporach i mowach, podlegających pewnemu porządkowi, zapadają postanowienia. Ludy pa-

sterskie żyją przeważnie pod władzą wodzów patryjarchalnych; stada bowiem przedstawiają znaczne bogactwo, które, jak każda własność, daje władzę i wpływ. Gdzie zaś istnieje własność, istnieje zawsze jej nierówność, a stąd i nierówność władzy. Ludy pasterskie, z organizacją, skłaniającą się do despotyzmu, są zarazem skłonne do wędrówek i podbojów. Zachodzi potrzeba zdobywania nowych stad, rozszerzania dla nich pastwisk; przy takim charakterze wojennym nieuniknioną jest ścisła organizacja polityczna z władcą despotycznym.

Z przyzwyczajeniem do życia osiadłego i roboty w polu, występuje nowa forma współżycia społecznego: niewolnik nabiera wartości i znaczenia, dzięki swej sile roboczej i związania z ziemią. Z tego powodu, u plemion rolniczych, zamiast zabijania jeńców wojennych w celu zemsty lub pożarcia, powstaje zwyczaj pozostawiania ich przy życiu, by spełniali ciężkie prace dla wspólnego dobra członków plemienia; niewolnice są prócz tego cenne, jako kobiety. Powstaje polowanie na niewolników. Żywa zdobycz staje się poszukiwanym przedmiotem handlu, przyczym potomstwo niewolników jest dobrym procentem od kapitału. Afryka jest klasyczną krainą niewolnictwa, gdzie najwyraźniej zobaczyć można formy jego i znaczenie dla życia ludów.

W układzie społecznym pokrewnemi niewolnikom są nizko uważane i traktowane grupy ludności, które spotykamy prawie u każdego wyżej

stojącego ludu Azji i Afryki. Niezawsze różnice etniczne wywołują i utrwalają tego rodzaju podział. Najwyższego rozwoju stosunki takie dosięgają w instytucji kast, jak znany system społeczny w braminizmie.

Tutaj bierze początek powstanie szlachty. Rozwija się ona z przeciwstawienia wolnego i niewolnika, wysoko i źle urodzonego. Spotykamy ją już u murzynów w dorzeczu Kongo i Afryce Środkowej, u malajów i polinezyjczyków w formie doskonale rozwiniętej; w północno-zachodniej, gdzie istnieje niewolnictwo, rozwinięty jest też stan szlachecki; nawet między plemionami łowieckiemi Stanów Zjednoczonych i Ameryki Południowej spotykamy szlacheckie różnice stanowe ze zwyczajem używania herbów. W despotycznych państwach, u kulturalnych ludów Nowego Świata, dynastyczna szlachta rodowa stanowi podporę tronu.

Szczególne zróżniczkowanie społeczeństwa wytwarzają związki tajemne, które pozostają w związku z obrzędami religijnemi i służą do podtrzymania funkcji społecznych. Spotykamy je prawie wszędzie u ludów pierwotnych, a nawet w formie szczątkowej u ludów kulturalnych.

Powoli i pod różnemi formami, jak społeczeństwo wyrasta z plemienia, tak ponad plemię wyrasta państwo. Początkowo tylko w małym zakresie i niedoskonałych formach, wyrasta ono potężnie u ludów pasterskich pod kierownictwem patryjarchalnym. Wzmacnia się ono bardzo przez

związek z instytucją **kapłaństwa**. Państwa pierwotne są prawie wszędzie **teokratyczne**.

Handel staje się podporą władzy państwowej, a drobnopaństwowość narodów niekulturalnych i półkulturalnych powoduje niepewność mienia i życia kupców.

Państwo bierze w swe ręce od samego początku sprawy wojenne, a następnie także uporządkowanie stosunków prawnych i spokoju wewnętrznego.

Trzeba jednakże zawsze o tym pamiętać, że władza państwowa początkowo może się wciskać tylko w luki, pozostawione przez plemienne urządzenia i zwyczaje — i z tych wązkich podstaw, drogą ciągłych walk, rozlewa się na ten obszar, na którym widzimy dzisiaj państwo.

Nie z uświadomienia przynależności narodowej, które tworzy państwo dzisiejsze, lecz z wzrastającej władzy jednostki wyrosły państwa przeważnej liczby ludów.

## Własność i prawo.

Etnologja wykazuje nam od najpierwotniejszych stopni rozwoju kulturalnego, aż do najwyższych, podwójny stosunek ludzi do spraw moralności. Między sobą, w mniejszych lub większych zbiorowiskach, do których należą, są oni innemi ludźmi, niż w stosunku do obcoplemieńców. **Tylko wewnątrz rodziny i plemienia istnieje obyczajność, sprawiedliwość, własność**

i prawo. Cały świat pozostały. poczynając od sąsiada, od wsi najbliższej, jest dla „dzikiego“ obszarem wolnym, jak dla ptaka. Zgodnie z tym, każda mała spólnota znajduje się pierwiastkowo na ciągłej stopie wojennej ze wszystkiemi wokoło, jedno plemię walczy z drugim, wieś z wsią. Jednakże w łonie każdej takiej grupy panuje spokój i stan kulturalny; pokrewieństwo jest pierwszym hamulcem gwałtownych instynktów ludzkich.

Te same stosunki obserwujemy nawet u zwierząt, prowadzących życie gromadne. Wśród towarzysko żyjących mrówek panuje ten sam podwójny sposób postępowania: osobniki, należące do jednego zbiorowiska, są oszczędzane, bronione, traktowane — rzec można — w sposób najbardziej humanitarny; podczas gdy mrówkę obcą z największą zaciekłością prześladują, wyrzucają, maltretują i mordują.

Ta moralność mrówek występuje w początkach życia historycznego ludów europejskich z ich podwójną zasadą postępowania. Tak naprzykład, stosunki między plemionami greckiemi polegały na zupełnym bezprawiu. Dla rzymian granice ich państwa były granicą ich uczuć ludzkich. O stosunkach dawnych giermanów pod tym względem daje Tacyt obraz jaskrawy.

Postęp od tej podwójnej moralności polegał głównie na tym, że spólnoty, w których panował porządek prawny i moralny, rozszerzały się coraz bardziej. Naprzód rodzina mała rozrosła się w wielką, następnie w szczep, plemię, cały lud,

na który rozciąga się system zwyczajowy, regulujący stosunki wzajemne członków i łagodzących instynkty, podczas gdy osobnik zewnątrz stojący pozostaje bez prawa i opieki, jako wróg, względem którego wszystko jest sprawiedliwe i dozwolone.

Równolegle do tego jednoczenia się mniejszych i większych spólnot w wielkie państwa postępowało pod względem praktycznym złagodzenie stosunków i wzajemne zbliżenie członków. Nasza kultura na drodze tego ciągłego rozwoju i umacniania się prawa narodów, doszła obecnie do stanu tak zwanego „zbrojnego pokoju wielkich mocarstw“, które z obecną polityką niedowierzania stoją naprzeciw siebie, jak dzicy stanów pierwotnych, śledząc z uwagą wzajemnie każdy swój ruch; każdej chwili gotowe uderzyć na siebie, gdy zajdzie tego potrzeba.

Pojęcie własności wzrasta zarówno w łonie, jak pod opieką rodziny i szczepu. Należy przytym odróżnić tu własność prywatną od własności zbiorowej. Pierwsza rozwija się w związku z osobistemi przedmiotami użytku jednostki, jak broń, narzędzia, ubrania i ozdoby; własność zbiorowa jest rezultatem zbiorowej pracy działania wspólnego. Zapasy pożywienia, zdobyte na wspólnym polowaniu, połowie, lub wspólnie uprawianym polu, są więc często uważane jako wspólna własność, tak samo, jak dom wspólnie zbudowany, jak pastwiska dla bydła lub kawały pola do uprawy. Nawet obszary łowieckie i miejsca

połowu ryb, bywają przez niektóre plemiona uważane za własność, podobnie jak grunty uprawne przez ludy rolnicze. Uroszczenia obcych powodują spory i walki.

Dla ochrony, powoli rozwijającej się własności, jako też udziału we własności wspólnej, oraz dla bezpieczeństwa życia, powstaje wśród niepewnego bytu ludów dzikich porządek prawny. Początkiem kar jest okrutna zemsta, tkwiąca w instynkcie człowieka pierwotnego. Kobiety australijskie pogardzają mężczyzną, który nie pomścił swej krzywdy; są one tutaj wyrazem powszechnej opinji, która w interesie spólnoty, stojącej na tym stopniu kultury, uważa zemstę za najważniejszą cnotę mężczyzny. Ale zemsta jest ślepa — przynajmniej w początkach życia społecznego. Etnologja podaje trudny do zrozumienia fakt, że po spełnionym zabójstwie mściciele zabijają pierwszą lepszą niewinną ofiarę: jestto często napotykana forma zemsty. Tak mści się dziecko, które, gdy mu się stanie coś złego, wywiera swój gniew na całe otoczenie.

Jednocześnie wytworzyła się wyżej wspomniana podwójność prawa i przez to bardzo rozmaite sposoby dochodzenia krzywd. Przestępstwa popełnione w obrębie własnej hordy wywołują inne uczucia, stąd inne akty zemsty, niż przestępstwa względem obcych.

Pierwsze tylko są właściwemi przestępstwami i prowadzą do ustanowienia systemu karnego; drugie zaś są sprawą zatargów międzyplemien-

nych i prowadzą do wojny. Krzywda w obrębie plemienia prowadzi do rozwoju sądownictwa, między obcemi plemionami zaś do krwawej zemsty.

Niezmiernie ciekawą jest rzeczą przypatrzyć się, jak w pierwotnej grupie społecznej wyrasta powoli wymaganie kary, jako potrzeba moralna spólnoty, jak zemsta prywatna, która początkowo nie obchodzi nikogo, zaczyna się stawać sprawą plemienia; jak tam, gdzie przerost jej zagraża wewnętrznej spójni plemienia, ograniczona zostaje do formy pojedynku, (który bynajmniej nie rozwinął się, jak to często utrzymują, z sądów bożych, tylko stanowi starą formę uregulowanej zemsty osobistej), wreszcie do nieszkodliwej, łagodnej formy walk na pieśni u eskimów.

Obrona spólnoty przeciwko przestępstwu bardzo powoli przyjmuje formę państwowego systemu karnego. W rozwoju tym potężnym czynnikiem jest religja, która świeckie środki karności wzmacnia przez groźbę kar boskich i tym sposobem pogłębia wstręt do przestępstwa, jako do grzechu.

## Handel.

Jedną z najważniejszych form stosunków w obrębie plemienia, a zwłaszcza między różnemi plemionami, jest pokojowa wymiana towarów czyli handel. W zaczątkach występuje on w formie niemego handlu wymiennego; wprędce jednak

doskonali on się i rozwija na drodze pokojowej mimo walk ludzkich i zatargów. Prawie każdy obszar, zamieszkany przez jakiś lud, posiada nadmiar jakichś produktów (sól, wonne korzenie, kamienie do wyrobu broni kamiennej i t. d.), któremi człowiek płaci za te towary, jakich nie posiada; nieraz takim środkiem wymiennym są własne dzieci, jak np. w Afryce. Należy tu zauważyć, że żaden z czynników nie wpłynął tak potężnie, jak handel na wczesny rozwój państw i wzrost potęgi politycznej.

Dla wymiany najróżnorodniejszych towarów potrzebny jest miernik wartości, który posiadamy w naszych pieniądzach. To też pierwotne formy pieniądza spotykamy już w bardzo pierwotnych stadjach bytu ludzkości. Początkowo pieniądz jest zarazem przedmiotem użytku. Że ludy pasterskie używały bydła, jako pieniądza, jestto rzecz znana; ślady tego znajdujemy w łacińskiej nazwie pieniędzy (pecunia). Do dziś jeszcze pieniądzem jest sól, której kawałkom nadają pewną formę, kursującą w północnej Afryce; herbata cegiełkowa na wyżynach Azji Wschodniej, we wnętrzu Chin; ziarna kakao w Ameryce Centralnej; opjum, przekleństwo nieszczęśliwych nabywców na archipelagu Malajskim. Podobnież pieniądzem o wartości użytkowej są kawałki materji, używanej na odzież, np. w Afryce. W dawnej Rosji służyły za pieniądz skórki kun („kunimordki“) i wiewiórek; futra i skóry są pieniądzem w całej

Azji północnej, co jest uwarunkowane przez samą przyrodę tych okolic.

Najbardziej jednak ulubioną formą pierwotnych pieniędzy są ozdoby, w które „dziki" przystraja swą kolorową skórę. Ozdoby metalowe są początkiem dzisiejszych naszych monet; każda strojna greczynka lub słowianka południowa uzmysławia w swych ozdobach pieniężnych starą tożsamość ozdoby i pieniądza.

Jak prawdziwe pieniądze, tak też i ich wyżej oznaczone rodzaje dążą do wyswobodzenia się z charakteru przedmiotów użytkowych. Tak naprzykład co się tyczy pieniędzy w formie kawałków materji. W zachodniej Afryce kursują już jako pieniądz małe kawałki materji, których wartość polega wyłącznie na tym, ża są one robione przez królowe i księżniczki, a w Sudanie służą za monetę paski bawełny tak wązkie, że dla innych celów są bezużyteczne. Ta dążność do uczynienia, mierników, wartościami praktycznie nieużytecznemi była najskuteczniejsza w ozdobach służących za pieniądze. Tutaj rozwinęły się pewne oryginalne formy pieniędzy, służące wyłącznie do rachunku i gromadzenia, zupełnie wyswobodzone od pierwotnej idei ozdoby. Przykładem tego są znane diwara na archipelagu Nowej Brytanji, pieniądze z muszli, nanizane na nici, tak iż i tutaj mogą powstać kapitaliści. Zapomocą tych pieniędzy bywa również uprawiana lichwa: pożyczki na 200% są rzeczą zwykłą. Niełatwo jest zrobić

takie pieniądze. Muszla służąca do tego użytku, żyje w wielkich głębinach morskich w mule, zabezpieczona grozą roztaczaną przez haje, tak, iż wogóle zapasy gotówki nie mogą się zbytnio powiększać. Najdrobniejszą zapewne monetą na ziemi są malutkie muszle na Nowej Irlandji; kursują tu muszelki wielkości łebka od szpilki i mniejsze, nawleczone na nitki. Różne ich gatunki służą do rozmaitych rodzajów kupna: jedne służą tylko do kupowania kobiet, inne — tylko artykułów spożywczych, jeszcze inne — tylko łodzi. Rażące przeciwieństwo z temi drobnemi pieniążkami stanowią kamienie młyńskie, używane jako pieniądze przez mieszkańców wyspy Palau; wielkość ich wynosi dwa sążnie średnicy. I tutaj mimo tak osobliwej monety, rozwinął się system lichwiarski ze ściśle określoną stopą, co otwiera nam oczy na tak wysławianą naiwność i prostotę „dzikich“. I ich, których chętnie uważamy za szczęśliwych, jako niedotykanych troską o pieniądz, gnębi żądza bogactwa, silniej może niż nas; gdyż w społeczeństwie pierwotnym pieniądz może wszystko. Za pieniądze dostać można żonę, pieniędzmi zgładzić można każde przestępstwo, okupić pokój i załagodzić wszelki spór. Tutaj pieniądz jest w rzeczywistości wszechpotężny.

## IV. KULTURA DUCHOWA.

Jak przez urodzenie swoje człowiek zostaje umieszczony w pewnej sferze materjalnej, która określa formy jego życia zewnętrznego we wszystkich sprawach, tak i pod względem duchowym wchodzi, że tak powiem w skórę narodową, która jest wytworem wspólnym zbiorowiska.

### 1. Język.

Jednym z takich wspólnych dóbr duchowych, w którego posiadanie wchodzimy, już jako dzieci, jest język. Początki jego trudne są do dociekczenia: możemy ich się zaledwie domniemywać na podstawie uważnej obserwacji życia zwierząt, naprzykład małp człekokształtnych. W różnorodnym życiu ludów spotykamy niezliczoną ilość języków; i właśnie najniższe kulturalnie narody wykazują wielką mnogość języków i narzeczy, które rozgałęziają się aż do różnic między oddzielnemi rodzinami. Nierzadko spotyka się też różnice językowe między kobietami i mężczyznami, jak np. u indjan brazylijskich i karibów. Nawet różnice stanowe wywołują nierzadko różnice językowe, polegające głównie na niejednakowym zasobie wyrazów. Języki nomadycznych pasterzy i łowców ulegają bardzo szybkim zmianom. Godna uwagi jest żywość języka mimicznego, którym posługują się często ludy niekulturalne dla

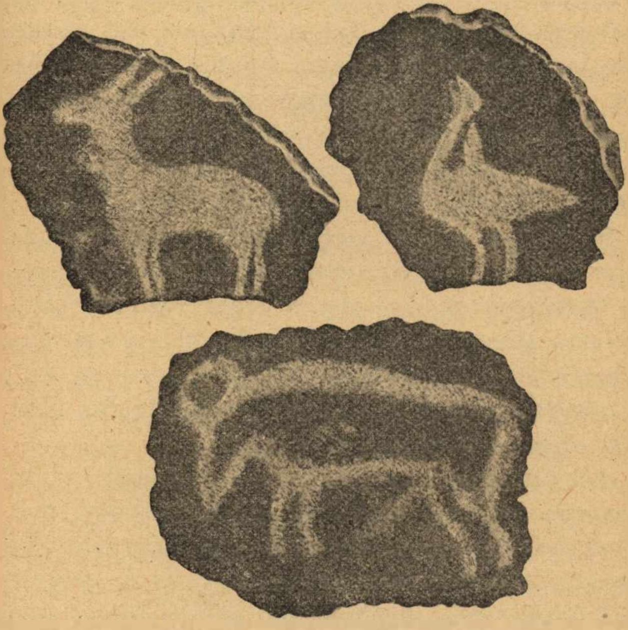
szybszego porozumienia się, co zwłaszcza spotykamy u papuanów i murzynów. Sztuka wymowy lub retoryka jest już na pierwotnym stopniu kultury bardzo rozwinięta i ma ważne znaczenie dla zdobywania wpływów i władzy, jak to widzimy u murzynów australijskich, a zwłaszcza plemion łowieckich Ameryki. Wódz jest mówcą. Znajomość wielu języków tam, gdzie różnojęzyczne plemiona mieszkają obok siebie, jest również ważnym środkiem w zdobyciu wpływu i władzy w społeczeństwie.

## 2. Sztuka.

Równie powszechnym, jak język, środkiem wypowiadania się ludzkości, posiadającym jednak mniejsze odeń znaczenie, jest sztuka — język uczucia piękna. Fakt, że niema narodu bez sztuki, daje dzisiejszej socjologji do myślenia. Nawet najbardziej nieokrzesane i najuboższe plemiona zużytkowują znaczną część swych sił i czasu na pozornie zbyteczne zabawianie się sztuką. Z punktu widzenia badań przyrodniczych wydaje się niepojętym, że czynność, pochłaniająca tak olbrzymią ilość sił, jest tylko pustą i zbyteczną zabawą. Bezcelowe popędy i zajęcia prowadzą do zguby w walce o byt. Wysoki stopień rozwoju, którego dosięga sztuka u wszystkich ludów, jest z tego punktu widzenia bezpośrednim dowodem doniosłości jej jako czynnika społecznego.

Sztuka pierwotna w istocie swej występuje pod

takiemi samemi formami, jak wysoko rozwinięta sztuka czasów późniejszych. Jakkolwiek pierwotne przejawy sztuki robią przeważnie wrażenie dziwaczne i nieestetyczne, to jednak są one utworzone według tych samych wielkich zasad este-



Rys. 12. Rysunki buszmanów na skałach w Afryce Południowej

tycznych rytmiki i symetrji, kontrastu i stopniowania, którym podlegają najwyższe utwory sztuki. Tym sposobem istnieją w całym rodzie ludzkim ogólnie obowiązujące prawa twórczości artystycznej. Jak wogóle zacieśniona jest sfera

wyobrażeń i szczupły materjał myślowy człowieka pierwotnego, tak też i w sferze sztuki odznacza on się ciasnotą horyzontu estetycznego i ubóstwem uczuć estetycznych, co sztukę jego czyni nieokrzesaną, grubą i biedną.

Sztuka jest dzieckiem popędu do zabawy i naśladownictwa. Popęd artystyczny nie jest wytworem jakiegoś szczególnego stopnia kultury, lecz jest spontanicznym przejawem natury ludzkiej. Dzięki jednak rozmaitym właściwościom stosunków kulturalnych sztuka rozwija się rozmaicie i różnemi idzie drogami. „Rasa“, której dawniejsi filozofowie sztuki przypisywali wielki, ale zawsze mgliście sformułowany wpływ na artystyczną twórczość ludów, jest w rzeczywistości czynnikiem zupełnie niedostrzegalnym: powszechna jednostajność i tożsamość sztuki pierwotnej staje w rażącej sprzeczności z różnorodnością ras u ludów pierwotnych.

Bezwątpienia ten jednolity charakter sztuki pierwotnej wskazuje na jednolitość podstawy; podstawą jest forma gospodarstwa. Ten czynnik kulturalny ujawnia swe rozległe skutki na wszystkich fizycznych i duchownych polach działalności człowieka; zakres myślowy i doświadczalny bezpośrednio od niego zależy.

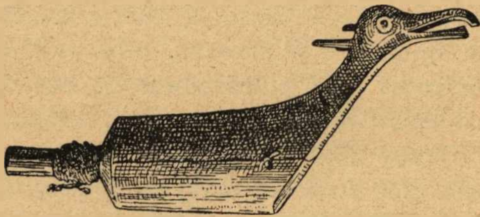
Oczywistą jest rzeczą, że znaczenie i wpływ społeczny sztuki jest tym potężniejszy, im bardziej jednostka zlewa się z masą i im bardziej zadanie kultury jeszcze na tym polega, ażeby z hordy jednakowych egoistów, jakiemi są ludzie

pierwotni, utworzyć ściśle zwarte społeczeństwo. Między takiemi społecznie mającemi się zjednoczyć ludźmi, sztuka występuje, jako czynnik łagodnego przymusu.

Jej najwcześniejszą i w tym kierunku najdonioślejszą formą jest zjednoczenie muzyki, tańca i teatru, które nie dadzą się od siebie oddzielić. Muzyka sama przez się prowadzi do tańca, a taniec w początku swym jest zarazem muzyką. Jednocześnie jednak jest on już widowiskiem, gdyż od samego początku taniec jest wyrazem stanu wewnętrznego nastroju, który znajduje też ujście w śpiewie i w słowach. Wszystkich tych sztuk człowiek nie potrzebował się uczyć. Muzyka jest człowiekowi, rzec można, wrodzona; on sam jest jakby urodzonym instrumentem muzycznym: jego głos staje się muzykalny przy każdym afekcie, jego ręce klaszczą przy każdej radości, jego nogi w gniewie z łoskotem uderzają o ziemię. To też etnologja zna plemiona bez mieszkań, bez śladu nawet odzienia, ale nie zna żadnego bez muzyki. Głos ludzki służy początkowo tylko do wykrzyków z radości, gniewu lub nawet głodu. Klaskanie rąk towarzyszy do taktu śpiewowi, do uzupełnienia tej najnaturalniejszej ze wszystkich orkiestr służy uderzanie w tarczę lub w naciągniętą skórę. Na tym najniższym stopniu muzyki spotykamy dziś jeszcze murzynów australijskich. Nie wynaleźli oni jeszcze żadnego rzeczywistego instrumentu muzycznego, a jednak mu-

zyka i taniec stanowi już niezbędne uprzyjemnienie życia tych ludów pierwotnych. Muzyka na tym najniższym stopniu należy do takich samych środków rozpraszania troski, jak tytoń i napoje odurzające; takt wywołuje ten sam zbawczy wpływ, jak każde inne odurzenie; rytm, narzucając pewne myśli, uwalnia człowieka od innych, które go w danej chwili trapią.

Muzyka ludów natury jest raczej silną, niż piękną. Nie posiada ona jeszcze melodji właści-



Rys. 13. Grzechotka drewniana z północno-zachodniego wybrzeża Ameryki Północnej.

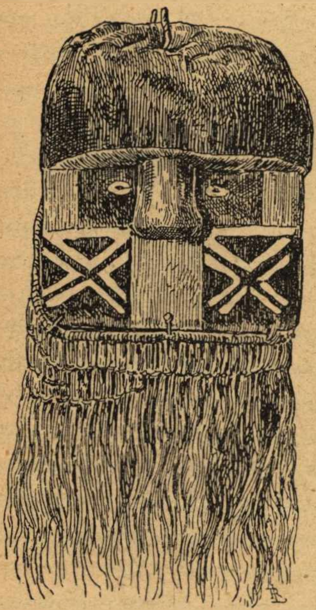
wej, jest monotonna i stąd melancholijna. Przedewszystkim chodzi tu o siłę dźwięku i rytm, stąd b ę b e n jest najpierwotniejszym instrumentem ludzkości. Do podobnegoż celu, mianowicie wywoływania wprost hałasu służy masa innych instrumentów, zwłaszcza g r z e c h o t k i, które znajdują się w ścisłym związku ze wszelkiemi praktykami czarodziejów, sprowadzają szamańskie drgawki i dziś jeszcze usypiają nasze dzieci.

Pierwszym właściwym instrumentem muzycznym jest piszczałka lub flet, zrobiona z kości

dzikiego zwierzęcia lub zabitego nieprzyjaciela: przy wysysaniu szpiku musiał człowiek łatwo zrobić odkrycie, że wywołuje to świst. W podobny zapewne sposób pierwowzorem bardzo rozpowszechnionych instrumentów strunowych był łuk przez dźwięk swej cięciwy. Następnie dodano do tego tykwę lub pusty orzech kokosowy dla rezonansu i otrzymano w ten sposób pierwowzór gitary. Instrument strunowy w stosunku do piszczałki jest cechą wyższego stopnia muzykalności: Apollon z łatwością zwycięża swą grą na lirze, grającego na flecie Marsjasza. W dalszym rozwoju muzyki powstają instrumenty klawiaturowe, które dają grajkowi cały szereg gotowych, ustopniowanych tonów. Zamiast klaszczących rąk powstają silnie brzmiące tam-tamy, zamiast przytykających palców — kastaniety i t. d. W miarę urozmaicania się instrumentów występują mniejsze lub większe orkiestry; kapele muzyczne spotykamy już na dworach władców afrykańskich i z masy dyletantów powstają fachowi muzycy już w hordach indjan południowo-amerykańskich i zajmują pierwsze miejsce po wodzach. Tam, gdzie muzyka jest bardzo rozpowszechniona, daje się zauważyć podział według płci: kobiety grają zazwyczaj na innych instrumentach, a mężczyźni na innych. Bicie w bębny naprzykład jest prawie powszechnie specjalnością kobiet.

Przy pomocy tych środków, ludzie pierwotni, mając wiele wolnego czasu i nudząc się, wygrywają po całych dniach i nocach. Wogóle jednak

zamiłowanie do muzyki jest już cechą wyższych stopni rozwoju uczuciowego i uobyczajenia. U ludów pierwotnych muzyka jest prawie tylko wybijaniem taktu do tańca. Taniec rzeczywiście jest wczęści jedynie przejawem współodczuwania muzyki; z drugiej jednak strony jest on również środkiem wyrażania nastrojów, mową plastyczną, improwizacją dramatyczną. Taniec i muzyka jednoczą się, gdy tancerz, przybrany w ozdoby dźwięczące, tańcząc sam sobie przygrywa lub przynajmniej dopomaga muzyce. Ale w tańcu tkwi jeszcze coś więcej, niż sama rytmika cielesna, niż gimnastyka muzyczna; dziki tańczy, gdy pragnie coś przez to wyrazić. Gdy wre w nim szał wojenny, tańczy on, wyrażając dzikiemi, lecz ujętemi w ściśle tradycyjne prawidła ruchami sytuację. Gdy uczuwa miłość i żądzę, to tańcząc wyraża giestami aż do bezwstydu to, czego pragnie. Gdy chce porozumiewać się ze swemi bogami



Rys. 14. Maska kaimanowa indjan Mehinaku w Brazylji.

i demonami, tańczy znowu aż do odurzenia i opętania, przez co zdaje mu się, iż bóstwa te w niego wstąpiły i dały mu moc czarów i jasnowidzenia. Tu też tkwi źródło często obserwowanego związku między tańcem i kultem; jeszcze król Dawid tańczył wśród kobiet przed arką przymierza z harfą w dłoni.

Ponieważ taniec wyraża mimicznie doświadczenia i uczucia życia zbiorowego, więc tkwią w nim zarodki dramatu. Dramat ludów pierwotnych jest związany z używaniem masek. Maska, jak i dramat, biorą początek z tańca i kultu. Przy zaklinaniu duchów maska gra pierwszą i najważniejszą rolę. Ze wszystkiemi duchami można wchodzić w układy. W tym celu pewna klasa ludzi — pierwotni kapłani — wprawiając się zapomocą muzyki i tańca w stan ekstatycznego podniecenia, wprowadzają te duchy w siebie, co okazują nazewnątrz przez przebranie i zamaskowanie: tym sposobem przybierają jakoby wygląd duchów, jak je sobie wyobrażają w swej dziecinnie nieokrzesanej wyobraźni. Odpowiednio do tego liczne naprzykład maski na Cejlonie mają charakter djabelski i bywają noszone przez tak zwanego kattadia, to jest kapłana djabelskiego przy wypędzaniu chorób. Podobnąż groźną rolę grały maski w obrzędach dawnych kulturalnych ludów Ame-



Rys. 15. Maska taneczna indjan z północno-zachodniego wybrzeża Ameryki Półuocnej.

ryki. U ludu chibcha podczas obrzędów gueza, przy których młodemu chłopcu wyrywano serce, kapłani używali straszliwych masek boskich i w imieniu bogów przyjmowali dymiącą jeszcze ofiarę.

Z takich obrzędowych widowisk powstała maska teatralna, jaką widzimy w starym teatrze grec-

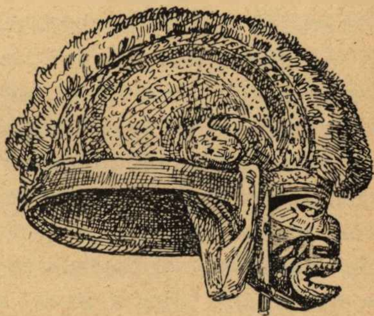


Rys. 16. Zamaskowany tancerz indjan bakairi w Brazylji.

kim, a następnie rzymskim; użycie takich masek istnieje jeszcze dzisiaj u wszystkich ludów wschodnio-azjatyckich podczas widowisk, tańców i publicznych maskarad. Nawet u ludów o ubogiej kulturze, spotykamy nadzwyczajny rozwój maski. Tak np. w Melanezji, gdzie maska taneczna posiada prawie artystyczne wykończenie; podobnież

w całej Afryce; dalej na północnych krańcach Azji i Ameryki, gdzie technika masek jest wysoko rozwinięta: nietylko oddzielne części maski, usta, oczy i uszy są ruchome, ale prócz tego przez odpowiednie urządzenie sznurowe, z poza jednej maski może ukazywać się inna zupełnie innego wyglądu.

Jeżeli na polu pierwotnej muzyki mało posiadamy wiadomości o kompozycjach, to tymbardziej niedostępna jest dla naszej obserwacji sztuka dramatyczna — przelotne słowa i giesty.



Rys. 17. Maska taneczna z Nowej Irlandji.

Podobnie, jak trzy omówione gałęzie sztuki, tak również poezja osiągnęła swe znaczenie przedewszystkim, jako pośrednik i łącznik między ludźmi. Początki jej polegają na ubogich myślowo i często powtarzanych improwizacjach, które wpływają nie na podniesienie dusz ponad poziom zwykły, lecz na ich skupienie w jedno ognisko. Masa ludzka po raz pierwszy łączy się tutaj w jednej myśli, podczas gdy zwykle każdy ma swe osobne, indywidualne troski lub też doświadcza pustki i nudy. Tym sposobem poezja wywiera wpływ we wszystkich dziedzinach: w religji, w walce i wojnie,

w polityce, a najbardziej w sumieniu powszechnym, w przysłowiach. Dopiero na wyższym stopniu rozwoju występuje jako skutek poezji podniesienie człowieka ponad poziom przeciętny.

Obok grupy sztuk tonicznych występują sztuki plastyczne: ornamentyka, rzeźba i malarstwo. Podobnie jak tamte, tak i te są od pierwszych swych początków jaknajściślej związane z życiem. Zamiłowanie do ozdób, do upiększania wszystkich rzeczy, wychodzących z pracowitej ręki człowieka, jest wspólne wszystkim ludom pierwotnym, które posiadają nadmiar wolnego czasu; tenże sam popęd spotykamy u próżnującego dziecka, które bezustanku bazgrze na papierze i tablicach szyfrowych. Równie jak dziecko, tak człowiek pierwotny posiada popęd do uzewnętrzniania obrazów, zaobserwowanych lub zrodzonych w wyobraźni. Już w giestach, mających na celu wyjaśnienie można widzieć początek rysunku. Rysunki człowieka pierwotnego spotykamy we wnętrzach uczernionych dymem chat, na piasku, na korze drzew, na ścianach skalnych i gładkim łupku. Słynne są naprzykład rysunki na skałach, wykonane przez buszmanów i hotentotów. Szczególne znaczenie dla duchowej charakterystyki ludów na pierwotnych stopniach kultury jest bujny rozwój ornamentyki (zdobnictwa). Człowiek pierwotny nie pozostawia prawie żadnego przedmiotu, który mu w ręce wpadnie bez ozdoby. Znaczenie ornamentu początkowo nie jest wyłącznie dekoratywne, lecz także

religijne lub lecznicze: ornament ma znaczenie ochrony od złych wpływów.

Rzeźba i malarstwo na nizkich stopniach kultury są słabo rozwinięte. Gdy popęd do rzeźbiarstwa wzrośnie, to służy przedewszystkim dla wyobrażeń i uczuć religijnych. Powstają wszędzie posążki przodków, jako siedliska dusz, jak np. u malanezyjczyków, malajów, w Afryce Środkowej, u pierwotnej ludności Indostanu. Na podstawie tych wytworów rzeźbiarstwo w wyższych stadjach wznosi się do przedstawiania bogów i bohaterów. Sztuki plastyczne ucieleśniają w kamieniu i w barwach religijne i społeczne ideały, wokoło których ludzie skupiają się zarówno w dobrych, jak złych chwilach życia.

## 3. Pobudki i urządzenia religijne.

Niema ludu bez religji, jak niema ludu bez języka i sztuki. Spory, które w tej kwestji prowadzono, były zbyteczne: jeżeli przez religję rozumieć będziemy poczucie zależności od potęg niewidzialnych i niepochwytnych, to najdziksze nawet ludy ziemi posiadają religję. Dziki wedda wygłasza wśród lasu swe zaklęcia, by się uchronić od duchów puszczy. To jest już kult, zaspakajający uczucia religijne. Źródła religji szukać należy w różnych wiecznych faktach istnienia i w niewygasającej potrzebie ducha. Przedewszystkim fakt śmierci daje myśli pierwotnej najsilniejszy i nieodparty bodziec do wyobrażeń religij-

nych. Tkwiąca tutaj wiara w duchy, cały świat wytworzonych przez cierpienie i trwogę idei o życiu zagrobowym, stanowi na pierwotnych stadjach kultury prawie wyłącznie treść duchową wzruszeń religijnych. Stąd wypływa kult przodków, który w utrwalonych społecznie i zwiększonych grupach ludzkich przechodzi w kult bohaterów i bogów plemiennych, zaludniających Olimpy, i prowadzi wreszcie ze wzrostem i dojrzewaniem idei spekulatywnych i postulatów moralnych, do oczyszczonych systemów religijnych z monoteizmem na szczycie. Ważnym także źródłem religji

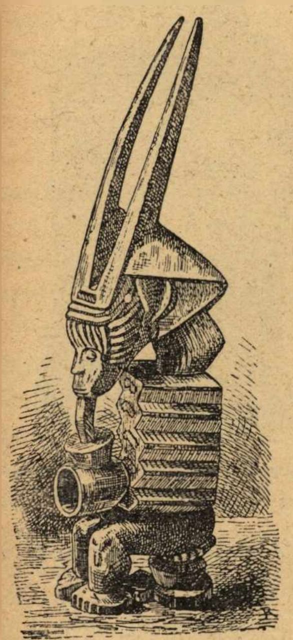


Rys. 18. „Tiki" neprytowy posążek bożka u maorów Nowej Zelandji.

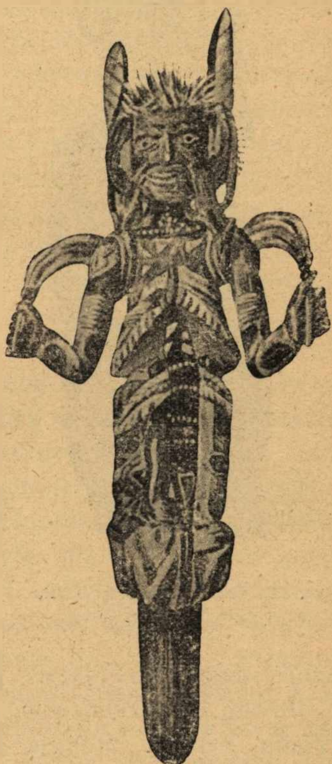


Rys. 19. Drewniany posążek przodka u maorów Nowej Zelandji.

jest pytanie o ukryte przyczyny zagadkowych zjawisk natury. Nie „cud" stworzenia, nie czar przyrody wywołuje u dzikiego wzruszenia religijne, lecz niewytłomaczone i przerażające go zjawiska życia codziennego. Choroba i niebezpieczeństwo, złośliwe zrządzenia losu, tajemniczość ciemności nocy, pobudzająca fantazję — oto co porusza religijne uczucia człowieka. Człowiek, przypuszczając w pierw-



Rys. 20. Fetysz z nad Nigru.



Rys. 21. Posążek bożka z Nowej Irlandji.

szym lepszym przedmiocie siedlisko ukrytych przyczyn (fetyszyzm), staje się ofiarą swych przywidzeń. W całym chaosie pojęć fetyszystycz-



Rys. 22. Kamienny posąg bożka na wyspie Wielkiej Nocy.



Rys 23. Strona odwrotna posążku z pismem obrazowym.

nych idzie człowiekowi pierwotnemu wyłącznie o obronę lub szkodzenie, nie zaś o drogę do poznania natury. Religja z natury swej jest patronką potrzeby a nie duchowości.

Religijność od samego początku posiada charakter praktyczny i wyraża się w pewnej sumie czynów i urządzeń, mających na celu sferę życia i interesów człowieka. Jestto kult. Polega on zarówno na ochronie, jak i na czynnościach pozytywnych, chociaż w pierwotnych stadjach czynności ochronne są najczęstsze i najkonieczniejsze. Z początku człowiek stara się nietyle o względy potęg dobrych, ile o ochronę przed gniewem i zemstą potęg złych. Do tych środków ochronnych kultu należy zjednywanie sobie zmarłych przez ofiary, leczenie chorób i poszukiwanie nieznanego. Powoli religja praktyczna opanowywa sferę życia prywatnego i zajmuje się narodzinami i dojrzewaniem płciowym, zawieraniem małżeństw i losem umarłych. Bardzo wcześnie występują w czynnościach obrzędowych, to jest w stosunkach z duchami, fachowcy czyli kapłani, którzy biorą w monopol obcowanie ze światem duchów, przygotowując się do tego zapomocą specjalnych ćwiczeń. Kapłaństwo początkowo jest w zupełności sprawą prywatną danej jednostki; jednakże już w ustrojach państwowych polinezyjskich i afrykańskich widzimy zorganizowany stan kapłański ze ściśle określonemi obrzędami; występuje ono tu po większej części w związku ze stanowiskiem władców, którzy potrzebują usług kapłańskich nietylko w zakresie kultu przodków i bogów plemiennych, ale także w celu czarodziejskiego wpływu na deszcz

i pogodę, na pomyślny rezultat przedsięwzięć, oraz dla udzielania przepowiedni i sprawowania sądów bożych (ordalia).

Uporządkowane systematy religijne i ustalone obrzędy powstają w miarę wzrostu kultury plemiennej w formach państwowych. Gdzie rozmaite plemiona zlewają się ze sobą trwale, tam i różne grupy bóstw i różne mity wchodzą w związki ze sobą. Potęga bogów wzrasta z potęgą ich plemienia: z małych duchów plemiennych powstają wielkie bóstwa ludów. Tym sposobem religja jest zawsze fatamorganą, odbiciem ziemskich stosunków społecznych. Wszystkie religje starożytności są takiemi religjami ludowemi, opartemi na obrzędach i mitach. Dopiero przez duchowe pogłębienie potrzeby religijnej, dla której nie wystarcza już obrzęd i która na swe najgłębsze zapytania nie znajduje już w mitach odpowiedzi występują na arenę dziejową religje odkupienia, które wiążą się nierozdzielnie z życiem prawodawców religijnych.

## 4. Nauka i pismo.

U ludów pierwotnych wraz z początkami kultury spotykamy również pouczające początki nauki; i tutaj motywem najpierwszym była potrzeba. Dla celów praktycznych i technicznych człowiek pierwotny zdobył znaczną ilość empirycznych wiadomości, które dla dzisiejszego człowieka

kultury, nie zajmującego się nauką, są nieraz zupełnie nieznane. Ta wiedza odnosi się do leczniczych własności ziół i korzeni oraz do ruchu ciał niebieskich do środków chirurgicznych, na leczenie ran i złamań kości oraz do obyczajów zwierzyny i wodnych mieszkańców. Ale te poszczególne wiadomości nie są jeszcze nauką: brak im rozumowego, przyczynowego związku. Człowiek pierwotny objaśnia otaczające go zjawiska przez jakoby tkwiące w nich duchy, i to jest początek animizmu; gdy zaś doda do tego obrazową formułę, to powstanie uosabiający mit. Wszystko to jednak są tylko przedwczesne, fałszywe próby wyjaśnienia.

Procesem naukowym, któremu animistyczne pojmowanie natury nie może przynieść szkody, jest sztuka liczenia. Mimo to wiele ludów pierwotnych nie umie liczyć więcej, niż do 3, 5 lub 6. Z pomocą palców u rąk i nóg inne ludy liczą dalej, do 20, co stanowi tymczasowo kres liczenia poglądowego. Ten brak pojęcia większych liczb nie wynika jednak z braku inteligiencji, lecz tylko z braku interesu. Ludy pierwotne nie potrzebują liczb większych nad te, które posiadają. Przy braku znaczniejszej ilości bydła, przy braku przedmiotów wymiany i mierników wymiany ludy te nie mają żadnej potrzeby doskonalenia się w rachunku. Liczba dzieci, liczba dni marszu od obozowiska są to granice ich sztuki liczenia. Z rozszerzeniem się sfery ekonomicznej postępuje

też rozwój sztuki liczenia, z rozwojem hodowli bydła i handlu, zwłaszcza zaś z powstawaniem pieniędzy, liczenie staje się nawykiem umysłowym.

Ludy żeglarskie, które muszą przebywać rozległe morza, pozbawione punktów obserwacyjnych, kierują się nocą według gwiazd, nabierają wcześnie pewnych wiadomości o gwiazdach i ich ruchach. Astronomja pierwotna jest bardzo wczesną zdobyczą naukową wielu ludów. Znajomość wiatrów i pogody jest również wczesnym nabytkiem u ludów żeglarskich, prowadzącym nawet do układania map żeglarskich, które spotykamy u ludów Mikronezji.

O medycynie i chirurgji u ludów pierwotnych napisano już grube dzieła. Ludy pierwotne umieją wykonywać operacje, jak trepanacje czaszki, owariotomję i t. p., do czego potrzebne są znaczne wiadomości anatomiczne i biegłość chirurgiczna.

Najsilniejszą podstawą nauki jest pismo, które w szerszym pojęciu spotykamy u wszystkich ludów. Każdy znak obrazowy zawiera już pierwiastek pisma. Zszeregowanie znaków tych daje początek pismu obrazowemu. Przykład tego widzimy w rysunkach indjan na korze drzew brzozowych lub na skórze. Jeżeli uzmysłowienia takie staną się drogą ugody powszechnie rozumiane, przyczym ulegają schematyzacji i skróceniom, to już mamy do czynienia z prawdziwym pismem obrazowym. Takim np. jest pismo obrazowe na tablicach wyspy Wielkiej Nocy, których

wprawdzie dotychczas nie zdołano jeszcze odczytać, ale treści ich, jako tablic rodzajowych można się domyślić. Z takich pism obrazowych powstały wszystkie pisma wyżej stojące, łatwiejsze do rozpoznania i zrozumienia w piśmie hieroglificznym, meksykańskim i egipskim, a zacierające się w piśmie chińskim albo w znakach klinowych. Skutkiem przemiany znaków obrazowych w piśmie na znaki dźwiękowe, osiągnięto ważną zasadę dla właściwych gatunków pisma, co prowadziło do utworzenia już głównych alfabetów znanych w historji świata.

# C) OPISOWA NAUKA O LUDACH.

## 1. Rzut oka statystyczny.

Liczba ludności całej ziemi wynosi w przybliżeniu 1600 miljonów. Sześć siódmych tej liczby stanowi ludzkość kulturalna, reszta przypada na ludy pozbawione kultury. Podział ten zgadza się też z podziałem ludzkości na ludy historyczne i ludy pozbawione historji, oraz z podziałem na rasy jasne i ciemne.

Zamieszkały obszar powierzchni ziemi, stanowiący mniej więcej jej część szóstą, dzieli się na pewną ilość lądów — i odpowiednio do tego zamieszkująca je ludzkość rozpada się na wielkie grupy. Ludzkość jest właściwie wszędzie jedna; naturalne grupy ludzkie powiązane są wzajemnie zapomocą stosunków, przejść, stopniowań — zupełnie, jak części ziemi nawet gieograficznie zbliżone są do siebie i połączone pasami przejściowemi. Półkula północna, posiadająca szersze rozprzestrze-

nienie obszarów zaludnionych, a ponadto uposażona w lepsze warunki naturalne, zapewnia też masie ludzkiej większą arenę rozwoju. To też na północną połowę ziemi przypadają wszystkie wyższe i najwyższe fazy rozwoju kultury. Tutaj osiedliły się ludy białe i najbliżej z niemi spokrewnione ludy mongołowate; rasy ciemne zaś rozmieściły się na półkuli południowej.

## 2. Rasy.

Ród ludzki został na zasadzie cech cielesnych podzielony przez antropologję, czyli historję naturalną człowieka, na szereg wielkich grup, które zostały oznaczone zapożyczonym z zoologji terminem: „rasy“. Z cech cielesnych, na których podstawie dokonano owego podziału, najważniejsze są: barwa skóry (od jasnej, jak u nas, do czarnej, jak u niektórych murzynów), właściwości włosów (proste, kędzierzawe, wełniste i t. d.) i kształt głowy (typ długogłowy, średniogłowy i krótkogłowy).

Ten podział na rasy nie jest zupełnie stały. Stosownie do ważności obserwowanych cech, podziały te wciąż się wahają. Według teorji monogienetycznej, rodzaj ludzki pochodzi od jednej wspólnej formy prastarej, która się rozwinęła w różne odmiany pod wpływem klimatu i innych sił natury. Granice tych odmian nigdzie nie są stałe, nigdzie szeregi ich cech nie dadzą się określić w sposób nie podlegający zmianie. To też od

czasów Linneusza, antropologowie, jak Cuvier, Blumenbach, Huxley, Retzius, Haeckel, Quatrefages, podali nam najróżnorodniejsze podziały ludzkości na rasy, które to podziały posłużyły badaczom nauki o ludach jako podstawa ich systemów. Blumenbach, twórca naukowej antropologji i etnologji, rozróżnia pięć ras: kaukaską, mongolską, etjopską, amerykańską i malajską, podczas gdy antropolog francuski, Quatrefages, opierając się głównie na barwie skóry i budowie czaszki, uznaje trzy rasy główne: białą, żółtą i czarną, oraz dwie wielkie rasy mieszane: amerykańską i oceaniczną. Nowsza nauka o ludach chętnie odrzuca pojęcie „ras“ i dzieli badane ludy albo, jak Fryderyk Ratzel, według stopnia kultury, albo, jak etnologowie amerykańscy, według stosunków gospodarczych (ludy łowieckie, rybackie, rolnicze i t. d. według Morgana). Porządek, w jakim zajmiemy się poniżej rozpatrzeniem traktowanych w niniejszej książce ludów, opiera się przedewszystkim na ich rozkładzie gieograficznym; cechy językowe, antropologiczne i kulturalne posłużą nam do dalszych podziałów wielkich obszarów gieograficznych.

## 3. Ludy Amerykańskie.

Na początek zajmiemy się mieszkańcami Nowego Świata, gdzie przed gwałtownemi zmianami, wprowadzonemi przez odkrycie Ameryki, rozwój

ludzkości, niezakłócony wpływem kultury Starego Świata, z jednolitej podstawy zróżniczkował się na mnóstwo rozmaitych form kultury, które jednak nie są pozbawione pewnych rysów wspólnych.

Ten olbrzymi, podwójny ląd, który, rozciągając się od północnych okolic polarnych aż do zimnych okolic południowych, łączy w sobie wszystkie pasy klimatyczne ziemi, jest — z wyjątkiem Eskimów — siedliskiem jednej rasy Indjan Amerykańskich. Zaliczanie Indjan do rasy mongolskiej, jak to czyniła starsza nauka o ludach, wydaje się obecnie mało wiarogodnym (chociaż nie jest wykluczona możliwość stosunków rasowych z Azją oraz z wyspami Polinezji). Przeciwko temu świadczy już mnóstwo świadectw, stwierdzających na lądzie amerykańskim przedhistoryczny byt człowieka. Na razie musimy przyjąć, że Ameryka, podobnie, jak inne lądy, posiadała od prasta-



Rys. 24. Młody Indjanin w koronie z piór. (Brazylja).

rych czasów swoje własne zaludnienie. Jest to— wyjąwszy ludy kulturalne Meksyku, Ameryki Środkowej i południowo-zachodniej (Peru, Kolumbji i Ekwadoru) — ludność łowiecka, której jednak niezupełnie obcym było rolnictwo. Ta ludność łowiecka rozpada się pod względem języka i kultury na niezmiernie wielką ilość ludów i plemion, z których od czasu odkrycia Ameryki większość zanikła, albo zachowała się jedynie w zmieszaniu z krwią obcych przybyszów.



Rys. 25. Dziewczyna z plemienia Bakairi (Brazylja).

Nigdzie na ziemi nie zaszły w ciągu paru wieków tak wstrząsające zmiany w losach i w rozwoju tak olbrzymiego obszaru, jak w Ameryce. Ludność pierwotna jest obecnie w Ameryce Północnej wyparta na nieliczne obszary, mianowicie na północozachód, do Kanady i na południe, gdzie egzystuje tylko poczęści w dawnej niezależności, nigdzie w zupełności od wpływu nowoczesnej cywilizacji nie uchroniona. Niezliczone plemiona łowieckie Stanów Zjednoczonych wyginęły prawie w zupełności; tylko w tak zwanych Schronieniach Indjan (Reservations) pędzą one na ściśle ograniczonych przestrzeniach żywot tak ciekawy z punk-

tu widzenia nauki o ludach. Podobnież wśród ludów Pueblos w Kalifornji zachowały się jeszcze godne uwagi szczątki ludności pierwotnej. W Meksyku i Ameryce Środkowej zachowała się również krew dawna, chociaż zmieszana już z krwią hiszpańskich przybyszów; ale tylko w odleglejszych zakątkach pozostały resztki starego bytu pierwotnych mieszkańców, ich sposobu życia i środków kulturalnych. Nadto w Stanach Zjednoczonych i na wyspach Ameryki Środkowej wystąpił nowy element etniczny, sprowadzeni murzyni, — tutaj poczęści nawet przeważający.

Podobnież obraz etnograficzny Ameryki Południowej, jakim go zastali konkwistadorzy, jest dziś całkowicie rozbity. Obszary skrajne, które znały już kiedyś ludy o wyższym stopniu kultury, zostały dzisiaj zmienione w kraje kulturalne z inną zupełnie ludnością, wśród której tylko, przeważający zresztą mieszańcy przypominają stosunki dawne. A pośród olbrzymich obszarów śródlądowych, w Brazylji, trzeba już bardzo głęboko przeniknąć w głąb campos lub dziewiczych przestrzeni leśnych nad Amazonką i jej dopływami, aby napotkać ludność dawniejszą w pierwotnym stadjum jej bytu.

Niestety, w czasie, w którym Ameryka wystąpiła po raz pierwszy w swej nienaruszonej pierwotności, nie posiadano jeszcze zmysłu dla tego pełnego cudów obrazu etnologicznego. Jednakże przy tej wielkiej robocie gospodarczej, połączonej zresztą z wyzyskiem i zniszczeniem, wiele wiado-

mości z historji i etnografji Ameryki dostało się nauce; prócz tego zabytki etnograficzne i archeologiczne prawie zupełnie wystarczają do odtworzenia dawnego samodzielnego rozwoju Nowego Świata.

Warunki rozwoju ludów w Ameryce są, naturalnie, wobec tak rozległej widowni, niejednolite. Wprawdzie Ameryka w porównaniu ze Starym Światem jest prawie dwa razy mniejsza. I jej zasoby naturalne, pomimo wielkiej rozmaitości i bujności, ustępują jednak pod względem różnorodności przyrody Staremu Światu. Rośliny uprawne Starego Świata są daleko ważniejsze i musiały w rozwoju gospodarczym donioślejszą odegrać rolę, niż amerykańska kukurydza, bataty i banany, krzew bawełniany, agawa, wanilja, pieprz, kakao tytuń i koka. Jeszcze bardziej ustępuje Ameryka Staremu Światu pod względem państwa zwierzęcego, też bardzo ważnego dla człowieka. Z pośród zwierząt jucznych i pociągowych w Ameryce pomocną jest człowiekowi tylko lama i ren *); przedmiotem polowania są w Ameryce Północnej tylko: bizon, jeleń i zając, a w Południowej: dzik, sarna, szopy i małpy. Większych oswojonych zwie-

---

*) Autor niesłusznie zalicza rena tutaj do zwierząt, człowiekowi pomocnych, gdyż w Ameryce ren (c a r i b o s) nie został oswojony, co zaznaczył już dawniej Peschel w swym znanym dziele „Völkerkunde" na str. 445 (opracowanie Kirchhoffa r. 1885); to samo potwierdza dr. W. Kükenthal w wydawnictwie Sieversa „Amerika" 1894 str. 648.

*(Przyp. tłomacza).*

rząt domowych Ameryka zupełnie nie posiada: można sobie wyobrazić, jakim to musiało być uszczerbkiem dla rolnictwa, handlu i komunikacji. Pomimo to Ameryka w chwili jej odkrycia znajdowała się już w epoce metalowej; organizacyjne siły poszczególnych jej ludów w Meksyku, Ameryce Środkowej i południowych Andach wytworzyły były już wówczas wysokie formy państwowe, a nawet w Peru, krainie Inków, istniały już zarysy socjalistycznego państwa przyszłości, jakkolwiek na gruncie despotyzmu. Ogólnie biorąc, rozwój ludów amerykańskich jest podobny do rozwoju afrykańskich, przyczym należy zauważyć, że Afryka brała udział w rozwoju kulturalnym krain nadśródziemnomorskich, przedewszystkim w używaniu metali, podczas gdy Ameryka osiągnęła swój poziom kulturalny sama przez się, w zupełnym odosobnieniu od Starego Świata. Prócz tego kształt poziomy Nowego Świata był przyczyną, że rozwój kultury odbywał się tam na dwuch oddzielnych widowniach.

## AMERYKA PÓŁNOCNA.

### PÓŁNOCOZACHÓD.

Skrajna północ i północozachód — półwysep Alaska i przyległe wybrzeża zostały zamieszkane przez Eskimów, których właściwie należy rozpatrywać w związku z Eskimami azjatyckiemi, po

drugiej stronie cieśniny Beringa. Na poblizkich Aleutach w równie surowych warunkach bytu mieszka plemię, bardzo blizkie Eskimom pod względem języka i kultury, lud rybaków i łowców, walczących ciężko z klimatem polarnym. W sąsiedztwie z niemi, na południe od góry Eliasza, mieszkają na wybrzeżu i na wyspach nadbrzeżnych odkryte przez Jamesa Cooka plemiona rybackie Tlinkitów i Vancouverów albo Nutków, rozpadające się na Haidów, Hailtsów, Czinuków i t. d. Pod względem języka i budowy ciała należą oni do Indjan Ameryki Północnej, pod względem zaś kulturalnym stanowią przejście pomiędzy niemi a ludami polarnemi. Brzegowy charakter ich kraju wyrobił w nich zdolności żeglarskie, którym zawdzięczają swe środki utrzymania. Posiadają stałe mieszkania z drzewa, typu koszarowego i stąd dość zróżniczkowane stosunki społeczne: podział ludności na lud i szlachtę, z dobrze zorganizowaną władzą naczelników, oraz niewolnictwo na podłożu wojennym. Życie obyczajowe tych ludów psują różne występki, ich życie religijne jest kierowane przez szamanów i pewien rodzaj zakonów: oddają się też ludożerstwu o charakterze orgiastycznym.

## PIERWOTNE ZALUDNIENIE AMERYKI PÓŁNOCNEJ.

W epoce wielkich odkryć czerwonoskórzy autochtoni zamieszkiwali olbrzymi obszar, objęty dziś

przez Stany Zjednoczone i Kanadę. Wielka ilość znacznych szczątków budowli, mogił, okrągłych płaskich nasypów (mounds) i kolistych wałów, jako też domów kamiennych (w górach Skalistych) świadczy o dawnej zamieszkałości tego obszaru i o kulturalnych zdolnościach przodków ludu indyjskiego. Budowle takie odkrywano całemi masami na przestrzeni od górnej Missouri i Wielkich Jezior aż do Florydy, nad Ohio i gdzieindziej. Świadczą one nie o jakimś bajecznym ludzie kulturalnym, który zamieszkiwał te ziemie przed czerwonoskórymi, tylko o fakcie, że uobyczajenie Indjan znajdowało się na tym poziomie już na wiele wieków przed epoką odkryć. Później czerwonoskórzy, uciskani i wypierani przez europejskich przybyszów, doszli stopniowo do dzisiejszego stanu żebraczego zubożenia.

Wszystkie plemiona czerwonoskóre byt swój opierały po większej części na łowiectwie. Do hodowli zwierząt i pasterstwa nie brakło im odpowiednich gatunków zwierzęcych, przedewszystkim bawołu, lecz skłonności i cierpliwości. Zdobycze łowiectwa dostarczały im tego, czego potrzebowali, mianowicie mięsa i skóry. Braki tego sposobu żywienia się były wypełniane pierwotnym rolnictwem wobec sprzyjających warunków wegietacji. Na przestrzeni, gdzie kukurydza dojrzewa, dają się widzieć częste próby jej prawidłowej uprawy. W obszarach leśnych przyroda dostarczała jeszcze obficie innych środków do życia: ryż nad jeziorami Kanadyjskiemi i górną Missisipi,

klony dostarczające soku cukrowego, tykwy, słoneczniki i bób, prócz tego owoce dzikich śliwek i winogron. Trzeba tu wymienić także tytuń, którego użytek stał się u Indjan pełnym znaczenia obrzędem religijnym.

Plemiona indyjskie słynęły oddawna mistrzowstwem w sztuce polowania. Ich skłonności duchowe tkwią całkowicie w łowiectwie, które dostarcza im najwyższych podniet i radości życiowych. Zabezpieczało im ono ponadto środki do życia dostatniego. Mieszkanie w namiotach, zbudowanych niekiedy okazale i wygodnie, odpowiada całkowicie koczowniczemu życiu łowców; ubranie ze skóry dobrze wyprawnej wykazuje wysokie zróżniczkowanie form (spodnie, obuwie); strój ciała można nazwać zbytkownym i gustownym; stara broń kamienna pod wpływem Europejczyków ustępuje miejsca żelazu. Zresztą plemiona północne samodzielnie wynalazły metale, chociaż obrabiały je w prymitywny sposób. Dzikie plemiona Atabasków i plemiona nad jeziorem Erie w Alabamie wydobywały miedź. Użytkowywano ją jednak nie zapomocą przetapiania, tylko wykuwano z niej przedmioty ozdoby.

Pod względem społecznym i obyczajowym nie wszystkie plemiona Stanów znajdowały się na jednakowym poziomie. Mamy tu często do czynienia z prawdziwemi ludami i związkami ludów na obszarach zamkniętych, prowadzącemi między sobą układy państwowe, wypowiadającemi wojnę, zawierającemi pokój w formie uroczystych obrzędów.

Szanowane są tutaj zasady prawa narodów. Z drugiej strony, wciąż trwający pomiędzy plemionami stan wojenny, ciągłe walki o knieje łowieckie wskazują na bardzo nizki stan uspołecznienia. Indjanin posiada charakter zamknięty i milczący, w czasie wojny lub polowania, podniecony, staje się okrutnym; jego duchowe życie jest bardzo nizkie. Nie wykazuje wybitnej działalności ani na gruncie sztuki, ani religji. Religja ich, oparta na kulcie zmarłych i duchów, odpowiednio do luźnego ustroju społecznego, nie rozwinęła się w bogaty i silnie zorganizowany system, nie posiada znaczniejszych bóstw; istotę jej stanowi obawa przed duchami i zabobony łowieckie. „Wielki duch“ i „szczęśliwe knieje łowieckie“ na zachodzie, gdzie umarli żyją po śmierci, są, być może, echami wpływów chrześcijanizmu. Doniosłym przejawem działalności duchowej Indjan jest ich pismo obrazowe, odznaczające się wielką wyrazistością.

## LUDY KULTURALNE AMERYKI PÓŁNOCNEJ.

W Ameryce Północnej, mianowicie w Oregonie, Kalifornji, Nowym Meksyku i Meksyku, spotykamy plemiona starej kultury, które posiadały swe ogniwko kulturalne w starym państwie Meksykańskim. Są to po większej części ludy łowieckie o małym uspołecznieniu, jako to: Szoszonowie, Diggerowie Kalifornji, Yumowie Arizony i Kalifornji. Grupa plemion Pueblo obejmuje liczne ludy, pokrewne sobie kulturalnie, lecz nie językowo;

godnym uwagi jest fakt, iż na obszarze ich zamieszkania spotykamy osobliwe budowle, wykute w skałach. W Meksyku właściwym obok plemion zdobywczych Tolteków i Azteków, którzy tu przywędrowali z północy, mieszkały liczne, w części bardzo kulturalne plemiona (Totonaki w Vera Cruz, Zapoteki i Mixteki w Oaxaka). Pierwotnemi mieszkańcami państwa Meksykańskiego byli Chichimeki. Zagony zdobywcze Tolteków i pokrewnych im Azteków sięgnęły do Ameryki Centralnej, gdzie zatrzymały się w Guatemali, Hondurasie i Yukatanie, państwach ludów Maya.

Jako rezultat ich zdobywczych pochodów występuje w dziejach kulturalne państwo staromeksykańskie, które zbudziło podziw konkwistadorów i zostało pokonane dopiero po wielkich, znanych w historji wysiłkach. To stare państwo zakwitło na bogato uposażonym obszarze, gdzie kukurydza wydawała najobfitsze plony, a na leżącym u stóp wyżyny gorącym pasie nadbrzeżnym rozwijała się najbujniejsza zwrotnikowa roślinność; przytym państwo to pozostawało w płodnych kulturalnie stosunkach z kulturalnemi ludami Maya i Quichów z Yukatanu i Guatemali, a z północy zasilały je dopływy świeżej krwi. Udoskonalone rolnictwo przy pomocy sztucznego nawadniania zabezpieczało byt, mosty i dobre drogi ożywiały komunikację i wytworzyły organizację pocztową. Budowle kamienne imponującej wielkości o charakterze dziwacznym, ale stylowym, odpowiadają charakterowi rządzącego tam militarnego despotyzmu. Jakkol-

wiek nie obcym było Meksykowi używanie metalów, kultura ich techniczna jednak opierała się przeważnie na kamieniu, drzewie i glinie oraz ostrym szkle lawowym (obsydjan), bardzo pożytecznym do wyrobu noży. Wyszukane ozdoby mozajkowe i z piór, piasek złoty w piórkach jako wartość monetarna, ziarnka kakao jako moneta drobna, są niewielkiemi, lecz charakterystycznemi szczegółami typu życia staromeksykańskiego. Wynalezienie kalendarza, bardzo subtelny system rachuby czasu, przedewszystkim zaś używanie pisma, które, utrwalone na kamieniu i glinie, przekazało naszym czasom cenne dokumenty z czasów starego Meksyku, — wszystko to świadczy, że jego kultura była najwyższą na całym lądzie Ameryki, jakkolwiek posępny cień rzucają na nią krwawe obrzędy religijne i kanibalizm.

## AMERYKA ŚRODKOWA.

Obok azteko-tolteckich ludów kulturalnych spotykamy w Ameryce Środkowej również liczne plemiona półdzikie. Do pierwszych należą przedewszystkim ludy Maya, które, podobnie, jak Meksykanie, pozostawiły olbrzymie i dziwaczne zabytki budownictwa oraz pismo obrazowe na półwyspie Yukatan, nad jeziorem Peten i w Guatemali. Do drugich należą plemiona Talamanka w Costarica oraz Moskito i Ulua w Nikaragui.

# AMERYKA POŁUDNIOWA.

Przez pomost ludów środkowo-amerykańskich przechodzimy do ludności południowego kontynentu, który pod względem warunków gieograficznych przedstawia wiele analogji z kontynentem północnym. Jak tam, tak i tutaj, część wschodnia, nizinna zamieszkana była przez dzikie ludy łowieckie, a część zachodnia, wyżynowa, przez ludy kulturalne. Ludy łowieckie Brazylji odpowiadają ludom wschodniej części Stanów Zjednoczonych, kulturalne zaś ludy Inków i Chibcha Toltekom i Aztekom. Należy tu zaznaczyć, że Meksykanie i Inkowie peruańscy nie wiedzieli nawzajem o swoim istnieniu aż do chwili najścia konkwistadorów. Ogólnie biorąc, kultura lądu północnego była w porównaniu do kontynentu południowego znacznie wyższą. I im dalej sięgamy na południe Ameryki Południowej, tym kultura staje się niższą.

## LUDY KULTURALNE AMERYKI POŁUDNIOWEJ.

Ludy kulturalne Ameryki Południowej zamieszkują pas od oceanu Wielkiego do wyżyn gór Kordyljerskich włącznie. Tak państwo Chibcha powstało na wyżynie Bogoty; dalej ku południowi aż do Chile rozciągało się na wyżynach państwo Inka z ludnością Keczua, z Aymarami na czele; następnie idą Kara, czyli mieszkańcy Quieto; na stoku zachodnim Kordyljerów osiadły

plemiona Innka, o których kulturze świadczą olbrzymie zabytki budownictwa i urządzenia nawadniające. Pewien wpływ koncentrujący wywarły tutaj jeziora wyżynowe; podobnież żywiące doliny rzek, zdążających ku wybrzeżu. Prócz tego trzy czynniki wpłynęły na rozwój miejscowej kultury: oswojenie różnych gatunków lamy, uprawa kartofli i prosa quinoa. Tłem zasadniczym tej kultury jest suchość klimatu, dochodząca w pasie nadbrzeżnym do zupełnej bezdeszczowości.

Państwo Inków, Peru, powstałe drogą podboju; ze swym królestwem słońca, miało charakter socjalistycznego komunizmu z doskonałą organizacją pracy. Na podstawie pracowitego rolnictwa i starannej hodowli rozwinęły się różne gałęzie przemysłu, jak tkactwo, garncarstwo ozdobne, kamieniarstwo i budownictwo, które obudziło podziw Hiszpanów. Używanie metalów, miedzi i żelaza, oraz srebra i złota dodało życiu Inków blasku i wspaniałości. W porządnie zabudowanych osadach i warownych miastach mieszkała ludność pracowita i spokojna; cały kraj pokryty był siecią dróg. Sztuczne nawodnienie i nawożenie prowadzone były według metod ulepszonych. Budowano mosty i wodociągi; po całym kraju krążyli utrzymujący komunikację kurjerzy. Ogromna ilość wielkich i wspaniałych ruin świadczy o bogactwie i sile roboczej państwa Inków. Zabytki architektury ozdobione są obficie rzeźbą hieroglificzną.

Na czele tego komunistycznego państwa stała dynastja Inków. Głównym jej oparciem było ubóstwianie przodków, które czyniło z każdego Inki nowego boga i obrońcę ludu. Wspaniałość i potęga państwa Inków została, podobnie, jak państwa meksykańskiego, zniszczona od jednego ciosu przez najeźdźców hiszpańskich; dzisiejsi Indjanie tych wyżyn stali się znów bliżsi dzikim plemionom łowieckim niezmierzonego obszaru leśnego na wschodzie.

## POŁUDNIOWOAMERYKAŃSCY INDJANIE LEŚNI.

Olbrzymi obszar lasów nadrzecznych, noszący nazwę Brazylji i Guyany, jest ojczyzną ludności, która, pozbawiona po większej części stałych siedzib, pędzi na łonie natury życie przedhistoryczne. Tutejsze plemiona łowieckie z pewną przymieszką nomadycznego rolnictwa chodzą poczęści zupełnie nago, poczęści w przepaskach. W powszechnym użyciu jest malowanie, tatuowanie i wszelkiego rodzaju zniekształcenia ciała oraz wspaniałe ozdoby z piór. Chaty ich czworokątnej budowy są bardzo proste; do spania służą im hamaki własnego wynalazku. Jako broni używają dmuchawki z zatrutemi strzałami; wyrób trucizny gra u nich ważną rolę. Kamień dostarcza narzędzi, używanie metalu jest nieznane. Garncarstwo i wyrzynanie z drzewa są bardzo rozwinięte. Palenie tytuniu i zażywanie tabaki jest rozpowszech-

nione wśród wszystkich tych plemion. Używanie koki dla pobudzenia nerwów wtargnęło z Peru daleko do obszarów leśnych. Napoje odurzające z kasawy i owoców palmowych, z kukurydzy i bananów, używane przy ucztach, doprowadzają do pijaństwa. Religję ich stanowi strach przed duchami i obmyślanie wobec nich środków obrony.

## PATAGOŃCZYCY I MIESZKAŃCY ZIEMI OGNISTEJ.

Musimy wspomnieć jeszcze o pierwotnej ludności Chile, Araukanach, o ludach stepowych, żyjących na dalekich równinach południowych Ameryki Południowej, Patagończykach, i wreszcie o biednym ludzie rybackim, zajmującym jej niegościnny, zimny i wilgotny kraniec południowy, mieszkańcach Ziemi Ognistej. Patagończycy byli pierwotnie dzikiemi łowcami, żyjącemi z polowania, rybołówstwa i zbierania dzikich owoców z roślin stepowych. Jednak po wprowadzeniu konia za czasu Wielkich odkryć przeistoczyli się w łupieski lud konny, przenoszący się z miejsca na miejsce wraz z kobietami i dziećmi i polujący na zwierzynę zapomocą bolas czyli długiego rzemienia z kulami na końcu. Jest to lud wysokiego wzrostu z barbarzyńskiemi upiększeniami ciała, ubranie ich zapożyczone jest od Europejczyków, ozdoby przeważnie srebrne w postaci nieforemnych blaszek i pierścieni. Uzbrojeni w dzidę,

bolas i lasso, są dobremi łowcami i wojownikami, nie posiadają jednak ścisłej organizacji.

Wyparci na niegościnny skraj tej części świata, żyją po prostu jak nędzarze mieszkańcy Ziemi Ognistej, żywiący się rybołówstwem.

## 4. Australczycy.

Wyspowy ląd Australji, o pustynnych i niedostępnych brzegach, leży odosobniony przez ocean, w oddaleniu od wszelkiej komunikacji ze światem. Ta część świata została po macoszemu wyposażona przez naturę. Klimat tutejszy jest przeważnie suchy; z powodu suszy wnętrze lądu posiada charakter stepowy. Bogatsza w deszcze północ posiada wprawdzie liczne strumienie, lecz ani jednej wielkiej rzeki. Charakter krajobrazu stanowią stepy, porosłe ostremi trawami i krzakami ciernistemi oraz w lepszych okolicach zalesione obszary trawiaste. Podobnie, jak roślinność australijska nie dostarczyła ani jednego gatunku do uprawy, chociaż posiada około dwudziestu roślin, służących za pożywienie, tak i pośród starodawnego świata zwierzęcego nie znalazł się ani jeden gatunek, stosowny na zwierzę domowe. Odpowiednio do ubogiej roślinności, dzikie zwierzęta są też nieliczne. Kangur i emu, zwierzęta szybko biegające, są tutaj jedyną zwierzyną.

Cały ten wielki ląd zamieszkuje, oprócz kolonistów europejskich, ludność typu murzyńskiego

o prawie jednakowym wszędzie stopniu kultury, języku, sposobie życia i obyczajach.

Ludy Australji są wybitnie łowieckie z typowemi cechami ludów najniższego stopnia kultury. Ich życie nomadyczne wynika z suchości klimatu, ubóstwa roślinności i wprost groźnego braku wody. Stąd liczba Australczyków była zawsze bardzo mała, co ze swej strony znów wpływało hamująco na rozwój kultury. Odkrycie Australji przez Europejczyków i objęcie przez nich w posiadanie lepiej uposażonych obszarów sprowadziło naturalnie jeszcze większy upadek tej rasy, zwłaszcza przy bezlitośnym obchodzeniu się pierwszych kolonistów z krajowcami i zabójczo szerzących się chorobach epidemicznych. To też zupełne ich wymarcie, pomimo podjętych ostatnio troskliwych usiłowań rządu, jest tylko kwestją czasu.



Rys. 26. Australijczyk.

Powierzchowność Australczyków pod względem antropologicznym jest dosyć jednolita, jednakże waha się odpowiednio do pewnych różnic w warunkach bytu, od przerażająco chudych posta-

ci z nad King George-Sundu do silnie zbudowanych mieszkańców północnych skrajów lądu, naprzykład wybrzeży Queenslandu. Przy długiej i wązkiej czaszce posiadają oni szczęki wystające (prognatyzm), nos przy nasadzie silnie spłaszczony i oczy osadzone głęboko. Włosy mają kudłate, odstające i silne uwłosienie całego ciała. Ciemna barwa skóry waha się pomiędzy odcieniem czerwonawożółtym i czarnym.

Przedmiotem pożywienia jest dla Australczyków wszystko, co upclują lub znajdą, począwszy od mięsa kangura aż do poczwarek owadów. Pomocną jest im przy tym dzida, bumerang, kij do grzebania, rącząść nóg i ogień. Pies australijski, dingo, jest dla Australczyka nietyle towarzyszem łowów, ile smacznym kąskiem. Łowienie ryb odbywa się wszelkiemi możliwemi sposobami, zapomocą rąk, sieci i włóczni. Australczyk nie pogardza nawet gadami, robakami, drobnemi skorupiakami, glistami. Zwierzęcego pożywienia dostarczają mężczyźni, kobiety zaś zajmują się zmudnym wyszukiwaniem pokarmów roślinnych, grzebiąc ziemię kijem po lasach i stepach. Zbierają one korzonki, owoce i nasiona, które później pieką i w ten sposób czynią je jadalnemi. Ziarna ryżu, dziko rosnącego po bagnach, i innych dzikich zbóż, służą do wyrobu mąki i wypieku chleba. Przyrządzanie potraw odbywa się przy ogniu na otwartym powietrzu; gotowanie w garnkach jest nieznane. Poszukiwanie wody do picia jest przyczyną ciągłej włóczęgi i zwad między plemionami.

W czasie suchej pory roku główną troską wędrownych hord jest dosięgnięcie miejsc nizko leżących, w których nie wyschły jeszcze kałuże. Sztuczne napoje przyrządzają sobie Australczycy z miodu i soku eukaliptów.

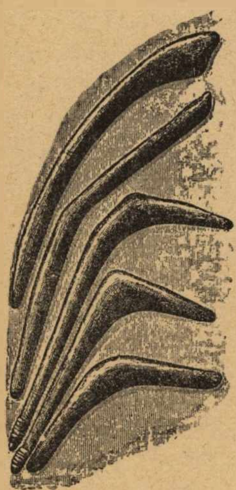
Ludożerstwo nie jest obce Australczykom. Motywami jego są łakomstwo i zemsta; w czasach głodu występuje ono w znacznych rozmiarach. Jakkolwiek na obszarach, zamieszkanych przez Europejczyków, ludożerstwo zanikło prawie zupełnie, to jednak we wnętrzu lądu australijskiego grasuje dotąd. Grają w tym również rolę pewne zabobony; śród plemion wnętrza panuje też endokanibalizm, pożeranie trupów swych krewnych.

Przed niepogodą chronią się Australczycy pod dach z gałęzi, liści i kawałków kory, podparty naprędce skleconym rusztowaniem. Na północy schronienia te są lepsze i stalsze, niż na południu. Pośrodku takiego schronienia znajduje się ognisko. W Australji środkowej znajdują się także szałasy stałe, zapewniające jednak schronienie bardzo małej ilości osób. Wpływy papuańskie i malajskie wyraziły się w Australji północnej powstaniem stalszych osad. Można tu już mówić o prawdziwych wsiach.

Jakkolwiek klimat Australji, zwłaszcza na południu, odznacza się silnemi zmianami pogody, Australczycy nie uczuwają prawie potrzeby ubrania. Przepaska u mężczyzn z trawy, łyka lub włosów jest raczej ozdobą lub środkiem higjenicznym, niż ubraniem: służy ona jako «pas głodowy»,

który zaciskają mocniej, gdy w żołądku pusto. Szmat skóry opossuma lub psa, narzucony na ramiona, stanowi ochronę od zimna i słoty. W powszechnym użyciu u kobiet są worki ze skóry kangura, służące do noszenia dzieci.

W czasie wędrówek najchętniej chodzą Australczycy nago; w czasie uroczystości i tańców używają obficie strojów i ozdób ciała. Tu należy przedewszystkim malowanie ciała na czerwono, biało i czarno, trzy pierwotne barwy wszelkiego upiększenia. Fryzury bywają w tym samym celu zabarwiane gliną. W zwyczaju jest też tatuowanie na piersiach i plecach, stanowiące oznakę plemienną. Ozdobę szyi i naramienników stanowią sznurki muszli, zęby, skorupy rakowe i kawałki trzciny. Najwięcej ozdób używają mężczyźni.



Rys. 27. Bumerangi.

Pod względem broni i narzędzi Australczycy należą do epoki kamiennej. Włócznie, których ostrza zahartowane są w ogniu lub zrobione z ostrych krzemieni; cięższe zapomocą odpowiedniego przyrządu, lżejsze zaś wprost ręką. Używają też maczug, zarówno do uderzania, jak, na południu, do rzucania. Bardziej znanym jest bumerang zakrzywiony i wichrowaty kawałek drze-

wa, który, zręcznie rzucony, trafia do celu z odległości 200 kroków i powraca do punktu wyjścia. Do uzbrojenia należą także siekiery kamienne z trzonkami drewnianemi, rozpowszechnione zarówno na północy, jak na południu. U kobiet narzędziem obrony zarówno jak pracy, z którym nie rozstają się nigdy, jest kij, zakończony ostrzem zahartowanym. Mężczyźni używają tarcz drewnianych, które na północy pokryte bywają malowidłami, oznaczającemi przynależność do plemienia.

Ustrój społeczny Australczyków nosi, naturalnie, bardzo pierwotny charakter, rodzinny i hordowy. Małżeństwo jest wprawdzie przeważnie monogamiczne, nie wyklucza jednak wielożeństwa; zapomocą bardzo zawikłanych praw małżeńskich ograniczone jest zawieranie związków pomiędzy krewnemi (egzogamja). Panuje tu zwyczaj porywania kobiet oraz zamiana ich i kupno. Pokrewieństwo wywodzi się ze strony matki. Dojście do dojrzałości, stanowiące moment przyjęcia do plemienia, połączone jest z religijnemi uroczystościami i różnemi okaleczeniami, jak obrzezanie, wybijanie zębów i t. d. Władza naczelników plemienia jest słaba. Krwawa zemsta jest powszechnie znaną formą wymiaru sprawiedliwości.

Stosunki między sąsiedniemi i spokrewnionemi plemionami zawiązują się i utrzymują w czasie pokoju zapomocą uroczystości tanecznych i uczt. Walki plemion pomiędzy sobą są częste; mord nieukarany, porwanie kobiet albo spór o knieje łowieckie i źródła, oto najczęstsze przyczyny tych

walk. Bitwy, jak wogóle u ludów dzikich, rzadko kończą się krwawo; rozpadają się one na cały szereg walk pojedyńczych i kończą się często pojedynkami.

Rozwój umysłowy Australczyków stoi na nizkim stopniu, jak zwykle u ludów łowieckich. Do stworzenia pisma Australczycy nie wznieśli się; używają tylko pisma obrazkowego, umieszczanego na laskach, roznoszonych przez wysłańców. Sztuka ich, wyrażająca się w malowidłach ciała, tarczy, w rysunkach na skałach i korze drzew, świadczy o bystrej obserwacji tych wprawnych łowców. Poezja, muzyka i śpiew nie wyszły jeszcze poza prymitywną fazę dzikich okrzyków w celu podniecenia się. Ich tańce, poczęści naśladujące ruchy zwierząt, mają albo znaczenie gimnastyki lub też znaczenie erotyczne.

Australczyk, trapiony strachem przed duchami, zwłaszcza nocą, wierzy w czary i czarownice, uważa każdą śmierć za akt złości; jego wierzenia religijne są luźne i bezładne, jak cała jego sfera myśli i czynu. Nie posiadają wyobrażeń przodków ani bogów, natomiast istnieją u nich mity i uduchowienia zjawisk natury. Lekarze-kapłani i czarownicy budzą pośród plemienia postrach i są nienawidzeni. Często sztukę swą przypłacają śmiercią.

Do rasy australijskiej zaliczyć należy już zupełnie wymarłych T a s m a ń c z y k ó w, którzy okazywali pewne wpływy papuańskie.

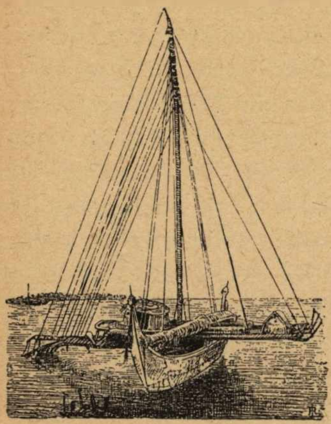
## 5. Ludy Oceanu Wielkiego.

Na wschód i północ od lądu Australji leżą rozsypane niezliczone wyspy: większe w pobliżu lądu, drobne dalej pośród oceanu. Są one zamieszkane przez ludność, należącą antropologicznie do rozmaitych ras. Do bliżej lądu leżących wysp należą: Nowa Gwinea, archipelag Nowej Brytanji, Nowa Irlandja, Nowy Hanower, Nowa Kaledonja, Nowe Hebrydy, wyspy Salomona i archipelag Fidżi; na tych wyspach mieszka ludność murzyńska, językowo i antropologicznie różna od Murzynów lądu australijskiego, objęta nazwą Papuanów; znajduje się ona w bliższym lub dalszym pokrewieństwie z ciemnemi ludami, zamieszkującemi leżące na północozachód niektóre wyspy Sunda (Alfurowie), oraz z ciemnemi ludami Filipinów i półwyspu Malakka.

Wielka gromada drobnych wysepek koralowych i wulkanicznych, znana pod nazwą Polinezji, a także wielka podwójna wyspa Nowa Zelandja, zamieszkana jest przez ludność Polinezyjczyków, która przywędrowała z północozachodu i jest pokrewna Malajom. Ludność mieszana z Papuanów i Polinezyjczyków, Mikronezyjczycy, zamieszkują grupy wysp Marszalla, Gilberta i Karolińskie.

Wyspowa natura ojczyzny uczyniła z tych ludów żeglarzy, rybaków i podróżników. Są oni zbratani z morzem i żyją z jego darów równie

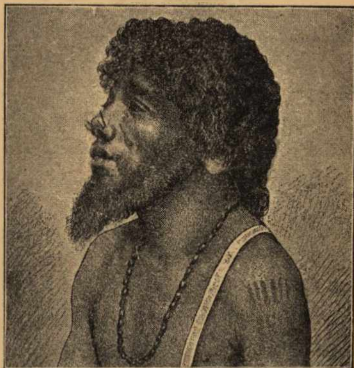
jak z darów ziemi, zwłaszcza z drzew owocowych. Do tych należy tutaj przedewszystkim palma kokosowa, która dostarcza pożywienia, odzienia, materjału do budowy mieszkań i do wyrobu wszelkich sprzętów domowych, dalej drzewo chlebowe, dostarczające płodów w rajskiej obfitości: z dziesięciu drzew wyżywić się może cała rodzina. Wreszcie wymienić należy palmę sagową, zwłaszcza w zachodniej części, oraz taro, które stanowi tu przedmiot systematycznej uprawy. Zwierzyny natomiast brak tutaj prawie zupełnie. Tylko na większych wyspach, otaczających ląd Australji, na Nowej Gwinei i Nowej Zelandji znajduje się pies i świnia w stanie zdziczałym, drobne gryzonie, wielkie ptaki biegające, jak kazuar i kiwi, a na Nowej Zelandji wymarły już obecnie olbrzymi struś moa; drobne zaś ptactwo jest wszędzie przedmiotem polowania.


Rys. 28. Statek z wysp Marszalla z wystającemi po bokach pomostami.

PAPUANIE I MELANEZYJCZYCY.

Ludy te niepodzielnie zamieszkują Nową Gwineę i wyspy melanezyjskie; mieszają się prócz te-

go z ludnością polinezyjską i rozciągają się na zachód w postaci ludów pokrewnych aż do lądu azjatyckiego. Odznaczają się ciemną barwą skóry, długogłowością, włosami krętemi, bujnemi, tworzącemi wokół głowy rodzaj wielkiej peruki oraz silną budową ciała. Ich bujne włosy na głowie i brodzie, cokolwiek prognatyczne rysy twarzy, szerokie, nieco semickie nosy, wszystko to stanowi typ, wyróżniający ich łatwo z pośród innych narodowości.



Rys. 29. Melanezyjczyk.

Kultura Papuanów i Melanezyjczyków, ponieważ nie posiadają żelaza, opiera się na obrabianiu kamieni, muszli i drzewa, tak, że ludy te odpowiadają epoce neolitycznej człowieka przedhistorycznego. Ich byt materjalny opiera się przeważnie na rolnictwie, które jednak nie wszędzie pozostawione jest wyłącznie kobietom, jak to bywa w pierwotnych stadjach rolnictwa. Obok tego ważną rolę gra hodowla drzew owocowych; myśliwstwo jest nieznaczne. Ważnym natomiast źródłem utrzymania jest rybołówstwo. Obok pieczenia i smażenia pokarmów, Papuanie Nowej Gwinei, wysp Fidżi i Nowej

Kaledonji znają już sztukę gotowania w garnkach glinianych, które wyrabiane są przez kobiety.

Papuanie i Melanezyjczycy mieszkają w domach drewnianych porządnie zbudowanych często na palach. Na ważniejszych budowlach występują ozdoby architektoniczne.



Rys. 30. Papuanin.

Mniej wybredni są Papuanie na punkcie u b r a n i a, łagodność klimatu pozwala na chodzenie prawie nago. Za okrycie nagości służy ozdobny pas. Daleko bardziej dbają o ozdobienie samego ciała przez fantastyczne tatuowanie i kunsztowne fryzury. W uszy i nos wkładają rozmaite ozdoby, podobnież ozdabiane są też piersi, ramiona i łokcie oraz kolana i łydki. Do tych ozdób służą muszle, zęby zwierząt i ludzi, kolorowe pióra ptaków rajskich, papug i kazuarów. Należy jeszcze wymienić obok tego zwyczaj spiłowywania zębów, jako oznakę plemienną.

Podobnież jak ozdoby, bogate jest i u z b r o j e n i e. Pięknie wyrzynane włócznie, odmienne u różnych plemion, rzucane są albo wprost ręką, albo zapomocą drewnianego mechanizmu. Używane są też łuki i strzały, kunsztownie obrobione

na Nowej Gwinei i wyspach Salomona; brak ich tylko na archipelagu Nowej Brytanji i wyspach Fidżi. Maczugi, niekiedy nabijane kamieniami, miecze drewniane, siekiery kamienne dopełniają ten staroświecki arsenał; tarcze robione są z drzewa lub trzciny; jest też rodzaj pancerzy z łyka. Podobnie jednak, jak u australijskich Murzynów, walki Papuanów nie są zbyt bohaterskie ani krwawe. W zwyczaju jest raczej zasadzka, podstęp, zdrada i ucieczka.


Rys. 31. Tarcza drewniana z Nowej Gwinei.

S z t u k a ż e g l a r s k a stoi u nich bardzo wysoko. Posiadają znakomicie zbudowane łodzie, opatrzone po bokach pływakami, które zmniejszają niebezpieczeństwo wywrócenia się łodzi podczas falowania. U mieszkańców wysp Fidżi znane są nawet łodzie podwójne z pomostami i pływakami.

O r g a n i z a c j a s p o ł e c z n a jest luźna, podobnie jak u Australczyków, lecz monogamiczna forma małżeństwa występuje tu wyraźniej. Obyczajność, pomimo chodzenia nago, stoi tu znacznie wyżej. Zwyczaj zabijania wdów i rodziców, a nierzadko i dzieci wy-

nika raczej z nizkiego stanu ekonomicznego oraz z motywów religijnych, aniżeli z przyrodzonego okrucieństwa. Nie są też wolni od ludożerstwa. Stanowisko wodzów, oparte na zasadach tabu, zapożyczonych od Polinezyjczyków, jest daleko silniejsze, niż u Murzynów australijskich, miejscami nawet, jak na Nowej Gwinei i wyspach Fidżi, nabiera nawet charakteru despotycznego. I tutaj krwawa zemsta jest jedyną formą wymiaru sprawiedliwości. Niewolnictwo jest tutaj powszechnie znane. Prawo własności znajduje się w poszanowaniu. Wyspiarze doszli nawet do wynalezienia i używania pieniędzy w postaci muszli, nanizanych na sznurki (diwarra). U Papuanów istnieją kapitaliści, którzy pożyczają na lichwę i pieniądze swe przechowują w kasach gminnych.

Papuańczyk w wyrobie sprzętów, w sposobie zachowania się w zdobnictwie mitologicznym, wykazuje znaczne umysłowe zdolności. Pojęcia religijne znajdują się na stopniu animistycznym. Wyspiarz przejęty jest trwogą i czcią dla umarłych i praktykuje kult przodków, poświęcając im wizerunki i świątynie, jeżeli mianem tym można nazwać skromne chaty i niezgrabne bałwany z drzewa.

## POLINEZYJCZYCY I MIKRONEZYJCZYCY.

Ludy te są rozsiane na niezliczonych drobnych wyspach, rozciągających się na wschód od wysp, zamieszkałych przez Papuanów i Melanezyjczyków,

na olbrzymiej przestrzeni 280 stopni długości i 80 szerokości. To zadziwiające zjawisko jest możliwe tylko u ludu wysoce żeglarskiego, którego wędrówki pod wpływem rozmaitych impulsów odbywały się zwolna, lecz bez przerwy, od jednej grupy wysp do drugiej. Impulsami takiemi mogły być klęski głodowe, niepokoje polityczne, dążenia handlowe, wreszcie burze i prądy morskie. Od czasu odkrycia i skolonizowania Polinezji i Mikronezji daje się zauważyć znaczny upadek: przemysł miejscowy zanika, choroby, przywiezione przez Europejczyków, dziesiątkują ludność, kultura rodzima w zetknięciu z europejską upada. Łącznie z tym następuje też upadek obyczajowy i polityczny. Kolonizatorskie ludy europejskie i Amerykanie północni zyskali tu wszędzie panowanie kulturalne i polityczne.

Ludy Polinezji są pokrewni Malajom pod względem języka i cech fizycznych jak: proste, czarne włosy, jasnobronzowy kolor skóry i pewne rysy twarzy. Dawniej znajdowali się widocznie na wyższym stopniu kultury, jak to wskazują godne uwagi groby królewskie i tarasy kamienne na wyspach Karolińskich, oraz wielkie posągi kamienne na wyspie Wielkiej Nocy.

Zresztą Polinezyjczycy nie przedstawiają jednolitości pod względem kulturalnym. Nowozelandzcy Maorowie są ludem prawie łowieckim, mieszkańcy nizkich wysp koralowych są typowemi rybakami. Pożywienie roślinne, kokos, drzewo chlebowe stanowią jednak prawie wszędzie podstawę

pożywienia. Pies i świnia są jedynemi zwierzętami domowemi. Technologicznie stoją oni na stopniu kamienia gładzonego. Ich sztuka gotowania obywa się jeszcze bez naczyń glinianych: gotowanie uskutecznia się w dołach za pomocą rozpalonych kamieni; tylko na wyspach Palau podróżnik nasz, Kubary, napotkał znajomość sztuki garncarskiej. Na mieszkania palmy użyczają swego drzewa i swoich liści, na ubranie służy łyko. Morze stanowi właściwy żywioł dla Polinezyjczyka; ich sztuka żeglarska, ich statki żaglowe z pływakami, mają zasłużoną sławę. Pod względem społecznym doszli już do zróżniczkowania się na książąt, szlachtę i prosty lud ze ściśle określonemi przywilejami dla jednych, a obowiązkami dla drugich. Wszędzie przytym dają się zauważyć podstawy religijne, uzasadnienia mityczne. Dziwaczne i zawikłane zasady tabu trzymają plebejuszów w ryzach. Obok arystokratycznej godności wodzów stoi wszędzie pomocna im organizacja kapłańska o charakterze szamanistycznym. Kult przodków jest pod względem mitycznym bogato uorganizowany i związany z czcią sił natury. Na Nowej Zelandji i na wyspach Hawai istnieją poetyczne podania o stworzeniu świata. Jak poezja, tak też i sztuka ma charakter mityczny. Na wyspie Wielkiej Nocy Polinezyjczycy wznieśli się nawet do sztuki pisania.

M i k r o n e z y j c z y c y pod względem kulturalnym niewiele się różnią od Polinezyjczyków. Ślady dawniejszej wyższej kultury, w postaci pieniędzy, warsztatu tkackiego, map żeglarskich, napoty-

kają się licznie. Na wschodzie przeważają wpływy polinezyjskie; na zachodzie występuje językowo, antropologicznie i kulturalnie element melanezyjski.

### 6. Malajowie.

Malajowie są gałęzią azjatycką rodziny malajo-polinezyjskiej, której pierwotną wspólną ojczyzną jest zapewne południowo-wschodnia Azja. Gałąź ta powstała poczęści w swej pierwotnej ojczyźnie, poczęści zaś rozprzestrzeniła się na północ do Formozy i wysp Japońskich, a na zachód do Madagaskaru. Jako wybitna rasa, zamieszkują oni wyspy Sunda, dzieląc się na liczne narodowości z organizacją państwową na różnych stopniach kultury. Do ludów tych należą Jawańczycy na wyspie Jawie, którzy ulegli niegdyś wpływom kultury bramińskiej i buddyjskiej, Aczynowie i Batakowie na Sumatrze, którzy wśród gór przetrwali w stanie barbarzyństwa i również barbarzyńscy Dajakowie na Borneo. Wśród plemion wysp Filipińskich najwyżej kulturalnie stoją Tagale na wyspie Luzon. Na półwyspie Malakka mieszkają Malajowie w ściślejszym znaczeniu. Na Formozie Malajowie stanowią ludność pierwotną, pozostającą w stanie napół dzikim. Na Madagaskarze znani są pod nazwą hora, ale i druga część mieszkańców tej wyspy, Sakalawowie, posiadają wiele elementu malajskiego.

Najbardziej kulturalną krainą Malajów jest Jawa

ze swą ludnością rolniczą (uprawa ryżu), przemysłową i handlową. Tutejsza literatura, teatr i sztuki plastyczne wskazują, jak już wspomnieliśmy, na wpływy kultury Indusów. Ruiny świątyń w Jawie środkowej należą do najwspanialszej pozostałości architektury buddyjskiej. Język sanskrycki wywarł zapomocą języka kawi, języka poetów epickich, trwały wpływ na język i literaturę Jawańczyków. Również i malajskie mity zostały zbogacone przez wpływy indyjskie; jednakże sam kult, oparty na animizmie i czci duchów i przodków, jest pochodzenia miejscowego. Z niego to pochodzi właściwy Malajom kult czaszek i zwyczaj ich rabowania, będący przyczyną nieskończonych walk pomiędzy plemionami.



Rys. 32. Wyobrażenia przodków wyrzynane z drzewa z północno-zachodniej Nowej Gwinei.

Z zakresu kultury materjalnej, do wpływów indyjskich zaliczyć przedewszystkim należy znajomość i używanie metalów do wyrobu broni i narzędzi; dalej uprawę ryżu przy pomocy sztucznego nawadniania, sztukę tkacką i farbierską, kowalstwo na usługach wybitnego popędu do zdobienia się. Od wielu jednak już wieków wpływ in-

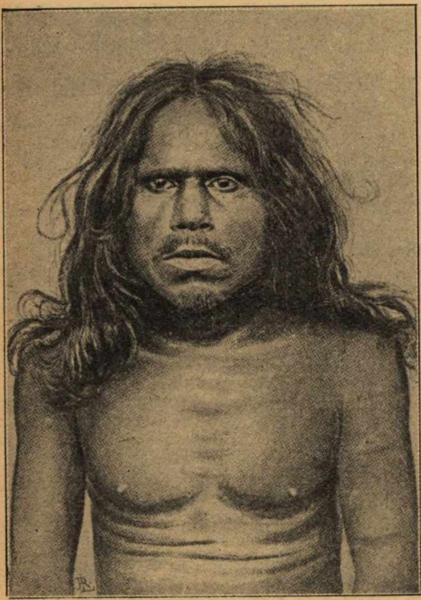
dyjski wyparty został przez mahometańsko-arabski, mianowicie w kierunku kultury duchowej i obyczajowo-religijnej. Element chiński przenika również w życie Malajów za pośrednictwem stosunków handlowych i związków małżeńskich.

O moralnej stronie Malajów Peschel powiada, że Malajczyk przy swej skrytości, małomówności, służalczości względem wyższych, a twardości względem niższych, przy swym okrucieństwie, mściwości i obraźliwości nie jest postacią sympatyczną.

## 7. Ludy Azjatyckie.

Wielki kontynent Azji jest ojczyzną wielu starożytnych ludów i kultur. Ta olbrzymia «officina gentium», jak ją nazwał jeden ze starożytnych historyków, żywi od najdawniejszych czasów największą ilość ludzi wśród najróżnorodniejszych warunków życia i przyrody. Surowa, niegościnna północ Azji, z olbrzymiemi obszarami rzecznemi, stepowemi i leśnemi zapewnia byt skąpy i niepewny ludom łowieckim i rybackim. Azja środkowa ze swemi wspaniałemi bezpłodnemi górami i pustyniami stanowi schronienie ludów pół nomadycznych, pół rozbójniczych. Rozległe i żyzne krainy nadbrzeżne Chin karmią ludność, która rozrasta się tak gęsto obok siebie, jak źdźbła trawy. Ludność ta osiągnęła od wieków wysoki stopień kultury, a wzrastając szybko, została zmuszona do emigracji w stronę wyspowego świata oceanu Indyjskiego, a w ostatnich dzie-

siątkach lat nawet poza ocean Wielki, aby Nowy Świat pokryć niby chmura szarańczy. Na olbrzymim półwyspie Indostanu mieszka wielomiljonowa ludność o najrozmaitszych stopniach kultury. Na półwyspie Indochińskim w jego wewnętrznej, górskiej i lesistej części spotykamy liczne ludy barbarzyńskie, poczęści mało znane, podczas gdy na obszar nadbrzeżny pada odblask kultury indyjskiej. Wreszcie Azja zachodnia, a. „wschód" była od wieków widownią ciągłych wędrówek i mieszania się narodowości.



Rys. 33. Wedda (mężczyzna) z Cejlonu.

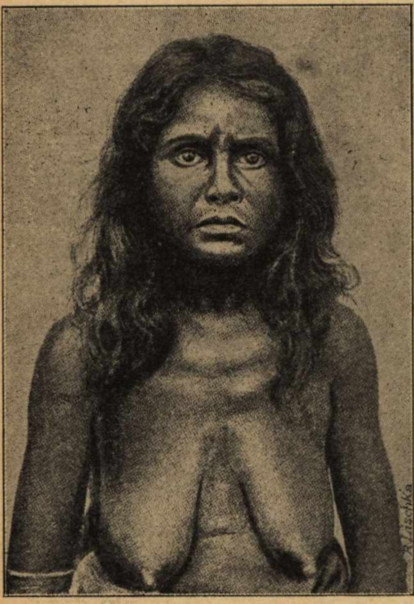
Azja jest częścią świata bogato od natury uposażoną; ożywia ją wspaniały, bogaty w gatunki świat zwierzęcy, który dostarczył człowiekowi cennych towarzyszy i pomocników. Renifer i pies stanowią w wysokich szerokościach nieodzowny warunek życia człowieka; koń—na nie-

zmierzonych stepach i pustyniach Azji Środkowej; cierpliwy osieł, wielbłąd i dromader, bydło rogate rozmaitych ras; olbrzym świata zwierzęcego, mądry słoń, grający ważną rolę w gospodarstwie Indusów, świnia domowa, bawół, koza i owca. Należy też wspomnieć o ptactwie domowym od zwyczajnego drobiu aż do wspaniałego pawia, który i dziko żyje w lasach indyjskich. Również bogatą jest zwierzyna od polarnego lisa aż do tygrysa królewskiego. Trzeba przyznać, że w Azji fauna stanowi daleko ważniejszą podstawę bytu różnych ludów, niż w innych częściach świata.

Podobneż bogactwo i podobny pożytek dla człowieka stanowi azjatycki świat roślinny. Hodowla drzew owocowych rozwinęła się u ludów wschodnich już w starożytności; najważniejsze gatunki zbóż, między innemi ryż, są tu również oddawna uprawiane; ogrodnictwo dostarcza rozlicznych warzyw. Azja jest również ojczyzną różnych roślin korzennych, co stanowiło oddawna impuls do handlu i kolonizacji. Wyborne gatunki drzew, przydatne do budowy i wogóle do celów technicznych, wywarły wpływ na rozwój przemysłu i sztuki. Skarby mineralne Azji są nie mniej bogate, przedewszystkim metale; używanie ich wpłynęło na wczesny rozwój kultury w Mezopotamji, Indjach i Chinach.

Ludność, żyjąca na olbrzymim obszarze tego kontynentu, należy do najrozmaitszych ras. Na wschodzie mieszkają liczne ludy, należące do wielkiej grupy mongolskiej; stąd rozeszły się one

daleko na północ, a także wewnątrz kontynentu Na południowschodzie, w Indjach Zagangesowych i w sąsiednich okolicach Chin południowych mieszka grupa ludów, którą z powodu pośredniego położenia ich kraju nazwano indochińską, albo



Rys. 34. Wedda (kobieta) z Cejlonu.

malajochińską— nazwa nie mająca zresztą określonego antropologicznego znaczenia. Ludność tubylcza Indostanu i Cejlonu, drawidowie gór Vindhia i Dekanu stanowią zupełnie samodzielną rasę, nie spokrewnioną z żadną inną. Azja Zachodnia czyli «Wschód» jest zamieszkana przez ludy rasy śródziemnomorskiej. Na skrajnej północy i północowschodzie kontynentu zamieszkują ludy polarne o nieokreślonym stanowisku rasowym, obejmowane pod nazwą ludów z nad cieśniny Beringa.

Gdy ani gieograficzna widownia, ani cechy ra-

sowe nie wytwarzają między grupami azjatyckiej ludności wybitnych związków, to występują potężne czynniki kulturalne jako łączniki ludów. Przedewszystkim należy pod tym względem wymienić buddyzm, który wywarł głęboki wpływ na rozmaite ludy. Wpływ ten nie tyczy się jedynie strony religijnej i kościelnej, lecz także kulturalnej. Wpływ taki wywarł buddyzm w dawniejszych czasach na ludy Indostanu, a następnie na ludy wschodnio-azjatyckiej wyżyny, niziny Chińskiej, Indochin i archipelagu Malajskiego.

Drugim takim kulturalnym czynnikiem o olbrzymiej sferze oddziaływania jest Islam, który z pustyń Arabji środkowej wybuchnął jak huragan i rozlał się na obszar Azji Zachodniej aż do Gangesu, na północ do Iranu, na południowschód do Archipelagu Malajskiego, wnosząc tam nowe formy życiowe, organizacje państwowe, nową zakrzepłą wiarę i nową kulturę. Jak głęboko Islam przenika w życie ludów obcych, pokazuje nam w naszym stuleciu północna i wschodnia Afryka, gdzie ludność hamicka i murzyńska ulega coraz bardziej semityzacji i utraca swą mało odporną kulturę na rzecz mahometańskiej.

Trzeci jeszcze czynnik dziejowy wpłynął w Azji na zaburzenie spokojnego rozwoju ludów na przeznaczonych im przez los obszarach rodzinnych. — Czynnikiem tym są wielkie wędrówki narodów, biorące początek we wnętrzu kontynentu i dążące ku jego lepiej uposażonym skrajom. W zaraniu dziejów były to mianowicie dalekie wę-

drówki Scytów, którym Azja Zachodnia i Europa Wschodnia zawdzięczają zaczątki swojej ludności, podobnież podboje semickich państw Mezopotamji, później olbrzymie wędrówki i podboje Hunnów, Madziarów i Mongołów, wreszcie huragan turecki, który wprawił w nieustający niepokój zachodnią połowę Azji i zmieniał kalejdoskopowo jej obraz etnograficzny.

## PIERWOTNI MIESZKAŃCY INDJI.

Najważniejszym faktem etnografji Indostanu jest, że jego ludność barwy jasnej, mówiąca językiem indo-europejskim i stanowiąca właśnie element kulturalny, przywędrowała tutaj z północozachodu. Zastała tu ona ludność pierwotną ciemnej barwy, podbiła ją i wcieliła częściowo w swoją organizację społeczną i państwową. O tej napływowej ludności aryjskiej, która od dorzecza Indu rozprzestrzeniła się na cały północny i średni Indostan, będziemy jeszcze później mówili. Część tubylców utrzymała jednak polityczną niepodległość, ale i ta uległa przynajmniej kulturze Aryjczyków, wyjąwszy niektóre leśne i górskie plemiona, które pozostały w stanie barbarzyństwa. Ta ciemna pierwotna ludność tubylcza, która została wcielona do organizacji kastowej Arjów jako najniższe kasty, sudra i parja, nosi miano Drawidów i zamieszkuje góry Vindhia i wyżynę Dekanu. Tworzą oni zarówno językowo jak antropologicznie samodzielną grupę rasową, która pod wzglę-

dem cielesnym zbliżona jest może najbardziej do Murzynów australijskich.

Drawidowie rozpadają się językowo na dwa odłamy: Drawidów właściwych oraz na Mundów albo Kolariów. Ci ostatni jako tak zwani mieszkańcy dżungli zajmują centralne prowincje Indji i deltę Gangesu i żyją dotąd na tak nizkim stopniu rozwoju, na jakim przedstawieni są jeszcze w księgach epickich starożytnych Indusów. Właściwi Drawidowie obejmują wiele dzikich plemion w górach Ghats i t. d. oraz główną masę ludności Dekanu, wzniesioną na wysoki stopień kultury bramańskiej; tu należą Tamule w liczbie prawie 10 miljonów, zamieszkujący także północną część Cejlonu; Telugowie z Orissy i krain okolicznych, Kanarezi we wnętrzu Dekanu, Tulowie i Malabarowie na wybrzeżu zachodnim. W górach Nilgiri żyje poliandryczny lud pasterski toda, których ustrój społeczny przedstawia dla etnologji wysoki interes.

Ludność poblizkiego Cejlonu zawiera elementy, pokrewne ludności południowego Indostanu. Pierwotni mieszkańcy wyspy, Syngalezi, posiadali już oddawna znaczny stopień uobyczajenia i kultury, tak iż buddyzm, wygnany z Indji, znalazł u nich życzliwe przyjęcie. Jednakże i wśród nich jedno nieliczne plemię, mianowicie Wedda, pozostało w górach wnętrza Cejlonu na pierwotnym stopniu dzikości.

## MONGOLOIDZI.

Jeżeli od wielkiego lądu Azji odetniemy Azję Zachodnią i Indostan, to pozostaje jeszcze olbrzymi obszar, zamieszkany przez jedną jedyną rasę nizkiego wzrostu, żółtawej barwy skóry. Jest to grupa ludów, zwana w etnologji ludami mongołowatemi albo mongoloidami. Podstawą połączenia tych ludów w jedną grupę nie jest ani wspólność języka, ani wspólność kultury, ani dziejów, ale raczej wspólność antropologiczna, cielesna. Prócz nizkiego wzrostu i żółtawej barwy skóry wspólną cechę ich stanowi krótkogłowość, skośność oczów, wystawanie kości twarzowych i proste, zwykle czarne włosy. Po cechach tych nawet niewprawny obserwator rozpozna na pierwszy rzut oka członka tej rasy.



Rys. 36. Burjatka.

Językowo ludy te rozpadają się wogóle na dwa działy: na ludy z językami jednozgłoskowemi, do których należą Chińczycy, Tybetańczycy i Indochińczycy oraz ludy z językami dwuzgłoskowemi, do których należy grupa Altajczyków, Japończycy i Koreańczycy. Jeżeli weź-

miemy pod uwagę stopień kultury tych ludów, to spotkamy jeszcze większe różnice i luźność związków. I tylko na wielkim obszarze Chin właściwych, w Japonji, a poczęści i w Indochinach powstały pod wpływem tysiącoletniej kultury i państwowości wielkie zjednoczenia z wysokim rozwojem kulturalnym.

Wziąwszy pod uwagę jeszcze i te kulturalne stosunki, możemy podzielić ludy mongołowate na trzy grupy: Indochińczyków, którzy na swym półwyspie zajmują językowo i kulturalnie stanowisko samodzielne; ludy kulturalne Azji Wschodniej, pozostające pomiędzy sobą w ścisłych stosunkach kulturalnych i historycznych i ludy altajskie we wnętrzu i na północy Azji, które językowo i kulturalnie mają ze sobą wiele wspólności.



Rys. 35. Mordwinka z nad Wołgi.

## INDOCHIŃCZYCY.

Indochińczycy, zwani są inaczej Malajochińczykami; antropologicznie zaliczają się do nich także górskie ludy Tybetu i Himalajów. Ludy te, zamieszkujące surowe i ubogie kraje, znajdują się nominalnie pod władzą Chin, ale w rzeczywistości

jęczą pod władzą lamaizmu, który jest skażonym buddyzmem i przez swój formalizm religijny, przez masy klasztorów i kapłanów (lamów), wywarł fatalny wpływ na te ludy, zarówno pod względem ekonomicznym jak umysłowym. Ogniskiem tego teokratyzmu jest miasto Lhassa, rezydencja papieża buddyjskiego, zwanego dalaj-lamą.



Rys. 37. Lama z Tybetu.

Drugą grupę tworzą plemiona birmańskie, które ognisko swe posiadają w niezawisłym niegdyś, a obecnie zajętym przez Anglików państwie Birmańskim. Do nich należą jeszcze plemiona górskie Arakanu oraz plemiona nad Irawadi i Bramaputrą, objęte nazwą ludów Lohita.

Grupa trzecia składa się ze Sjamczyków albo Thai nad Menamem, do których należy też małokulturalna ludność Laosu na północy (ludy szan).

Wschodnia część półwyspu jest zamieszkana

przez Tonkińczyków, Anamitów i ludność Kochinchiny, uważana za potomków dawnych Khmerów.

Wszędzie w Indochinach ludność, która dosięgnęła wysokiego stopnia kultury i stworzyła organizacje państwowe, zamieszkuje nizkie, żyzne, napływowe obszary nad rzekami, których źródła znajdują się w niedostępnych górach. W górach tych zaś, porosłych nieprzebytemi lasami, kryją się plemiona dzikie. Od najdawniejszych czasów Indochiny znajdują się pod podwójnym wpływem Indji i Chin. Dzieje, rozwój gospodarczy i kultura duchowa wszystkich krajów indochińskich wykazują te wpływy naprzemian działające. Wogóle jednak ludy zachodniej części półwyspu ulegały bardziej wpływom indyjskim, ludy wschodniej części—chińskim. O ile wpływ malajski brał udział we właściwościach rasowych i stosunkach gospodarczych Indochin to trudno ocenić. Zresztą liczne ruiny indochińskie, jak naprzykład słynne zwaliska Angkor Bath w Kambodży, każą mniemać, że teraźniejszość wykazuje w stosunku do przeszłości upadek i że bieg historji był tu bardzo zmienny. Budownictwo i rzeźba indochińska, podobnie jak i poezja, stały niegdyś dzięki wpływom indyjskim daleko wyżej, niż obecnie. Podobnież rzecz się ma z innemi gałęziami sztuki oraz przemysłem.

Podstawą życia wszystkich ludów indochińskich jest rolnictwo. Uprawa ryżu zajmuje pierwsze miejsce, hodowla drzew owocowych jest ważną gałęzią gospodarstwa. Przemysł drzewny gra też ważną rolę. Obok bawołu pożytecznym zwierzę-

ciem domowym jest słoń. Pożywienie ludu składa się głównie z ryżu, ryb i owoców zwrotnikowych. Handel znajduje się po większej części w rękach Chińczyków. To samo można powiedzieć o obrotach pieniężnych. Organizacja społeczna jest poczęści indyjska, poczęści chińska; tak naprzykład spotykamy tu indyjskie kasty oraz chiński biurokratyzm. Nad wszystkim spoczywa owa religijno-moralna atmosfera, która na wielkich obszarach rozprzestrzenienia się buddyzmu zachmurza wszelką swobodę ducha.

## LUDY WSCHODNIO-AZJATYCKIE.

Zasadniczym rysem dziejów ludności wschodnioazjatyckiej jest powolna wędrówka, powolne rozprzestrzenianie się tych ludów, przy pomocy rolnictwa, w kierunku wschodnim aż za morze do Japonji.

Pierwszorzędne stanowisko wśród tych ludów przez swą liczebność, przez szanowny wiek swych dziejów i swej kultury, przez jej swoistość, zajmuje naród Chiński. W swym chińskim państwie dał on wspaniały wyraz swego życia dziejowego. Nie należy jednak sądzić, że całe czterysta miljonów Chińczyków stanowi etnicznie zupełnie jednolitą masę, jakkolwiek w masie tej występują tylko mongolskie elementy.

Gdy u nas w Europie mówi się o Chinach, to ma się zwykle na myśli miasta portowe na wybrzeżach Państwa Niebieskiego; ale w rzeczywi-

stości Chiny są państwem wybitnie śródlądowym, które, podobnie, jak Egipt, jest darem rzeki, a raczej dwuch wielkich rzek bliźnich—Jangtsekiangu i Hoangho.

Ale to podwójne dorzecze jest tylko jakby sercem kraju, a co najwyżej jego korpusem; jego głowa leży na wybrzeżu, które jest siedliskiem władz centralnych, kończyny zaś sięgają daleko na północ i zachód, we wnętrze azjatyckiego lądu. Chińczycy osiedlili się w Mandżurji, jak i w Mongolji, sięgają Tybetu i wschodniego Turkiestanu. Wskutek tak wielkiej rozciągłości państwo chińskie składa się właściwie z wielkiej liczby prawie niezależnych prowincji z ludnością różną, którą jednakże jednoczy wspólna chińska kultura. Dzieje Chin stanowią chaos walk wewnętrznych i ciągłej obrony przeciw najściom hord mongolskich z wnętrza kontynentu. Jedno z tych najść, mianowicie tungusko-mongolskiego ludu Mandżu w r. 1642, było zwycięskim i miało doniosły skutek polityczny: Mandżurowie usadowili się w Chinach i narzucili mu swą władzę i swą dynastję.

## JAPOŃCZYCY.

Drugim narodem kulturalnym Wschodniej Azji, który w nowszych czasach przyjął europejską cywilizację, są Japończycy, zamieszkujący bogato rozczłonkowany, górzysty, obdarzony szczęśliwym

klimatem kraj wyspowy. Japończycy dzisiejsi są narodem mieszańców, powstałym w czasach przedhistorycznych z pomieszania się mongolskich przybyszów i ludności miejscowej, której resztki na wyspie Yesso i Sachalinie znane są obecnie pod nazwą Ainów, brudnego ludu łowców i rybaków. Ci najeźdźcy przedhistoryczni przybyli prawdopodobnie z Chin przez Koreę. W nowszych czasach utworzenie się narodu japońskiego przypisują nietylko mongolskim, ale i malajskim elementom.

Językowo Japończycy różnią się bardzo od Chińczyków i Malajochińczyków, do których bardzo się zbliżają pod względem cielesnym. Język ich jest wielosylabowy i przyrostkowy.

W porównaniu z Europejczykami, Japończycy odznaczają się nizkim wzrostem (mężczyźni przeciętnie mają 150 ctm. wysokości, kobiety znacznie mniej). Wśród ludności daje się zauważyć wiele różnych typów. Budowa cielesna Japończyków jest wogóle słaba. Pod względem umysłowym Japończycy odznaczają się wszechstronnością i zdolnością przyswajania sobie obcych zdobyczy kulturalnych.

## KOREAŃCZYCY.

Mniej dobrze, niżeli Japończycy, znani są mieszkańcy Korei: półwysep ten do ostatnich czasów był krajem zamkniętym, do którego obcemu trudno się było dostać. Kraj ten z ustrojem arystokratyczno-feodalnym, był głęboko pogrążony

w chińskim konserwatyzmie *). Mieszkańcy, począwszy od żebraka aż do ministra, noszą ten sam biały ubiór. Kobiety mają dziwny zwyczaj odsłaniania piersi przy jednoczesnym skrupulatnym osłanianiu reszty ciała. Wsie i miasta są tu jednako brudne, tonące w błocie; chaty gliniane kryte są słomą. Grunt Korei jest, naogół biorąc, bardzo żyzny, sprzyjający uprawie zbóż (proso, pszenica, kukurydza, ryż). Wielką dziejową zasługą Koreańczyków pozostanie, że w dawnych wiekach przeprowadzili oni silny prąd cywilizacji chińskiej do Japonji.

## MONGOŁOWIE I LUDY TURECKIE.

Trzecia wielka grupa ludów mongolskich zajmuje obszar od morza Ochockiego do Laponji i składa się z ludów nomadycznych, opierających byt swój na pasterstwie, rybołówstwie i łowiectwie. Dały się one poznać w dziejach przez masowe wyprawy łupieskie i zdobywcze. Grupa ta, objęta przez Castrena nazwą A l t a j c z y k ó w, jest pod względem językowym i cielesnym bardzo jednolita. W tym olbrzymim łańcuchu ludów, wciąż zmieniających swe siedziby, typ mongolski powtarza się od skrajnego wschodu aż we wnętrze pań-

*) Ostatniemi czasy wiele wiadomości o życiu Koreańczyków przyniosła nam podróż rodaka naszego, Wacława Sieroszewskiego p. t. „Korea" (por. też jego powieść: „Ol-Soni-Kisań"). Niedawna aneksja Korei przez Japończyków otworzy temu krajowi nowe drogi rozwoju. *(Przyp. tłomacza).*

stwa Rosyjskiego, stając się zresztą coraz mniej wybitnym. Podobnie rzecz się ma i z językiem oraz kulturą tego etnicznego łańcucha. Jednakże pod względem językowym występują tu pewne różnice i na tej podstawie dzielimy te ludy na pięć wielkich grup: Tunguzów, prawdziwych Mongołów, Turków, Finnów i Samojedów.

Tunguzi, do których należą Mandżurowe, zdobywcy Chin, zajęli jako pasterze reniferów znaczną część Syberji wschodniej i dotąd zajmują pojedyńczemi, najdalej wysuniętemi pozycjami najwschodniejsze pozycje Azji.

Druga grupa, Mongołowie, w których typie skoncentrowały się najwybitniej cechy całej rasy, zamieszkują pustynię Gobi, okolice jeziora Bajkał, i wędrują jako pasterze aż do Heratu i Kabulu. Jest to jeden z najdzikszych i najbrudniejszych ludów, jakie zna etnologja, wszelako przez przyjęcie buddyzmu ulegli złagodnieniu, nie porzucili jednak w zupełności dawnego szamanizmu. Ludy te powielekroć porywane były przez zdobywców, naprzykład Dżyngis-chana na masowe zdobywcze wyprawy.

Mongołowie właściwi dzielą się na trzy gałęzie: wschodnich Mongołów, Kałmuków i Burjatów.

Ważną pod względem liczebnym i dziejowym jest grupa ludów tureckich w Azji Środkowej i poczęści Zachodniej. Podczas gdy na wschodzie plemiona tureckie pod względem językowym i cielesnym zbliżają się do Mongołów, to na zachodzie mieszają się z rasą śródziemnomor-

ską; plemiona zaś środkowe: Uzbeki, Ojgury i Jakuci przedstawiają typ najczystszy. Na podłożu nomadycznego pasterstwa powstały wśród ludów tureckich większe lub mniejsze organizacje państwowe z pompą dworską i pewnym rozkwitem literatury. Że wymienimy tu Uzbeka, władcę Złotej Hordy, Tamerlana, książąt Geldżuckich w pustyniach Turkmenji, chanaty Chiwy, Buchary i Samarkandy. Wreszcie wiadomo powszechnie, że Osmanie, którzy jeszcze w XI stuleciu zamieszkiwali dzisiejsze pustynie Turkmenji, przy końcu wieków średnich wyruszyli na podboje i czas jakiś zagrażali całej kulturze zachodnioeuropejskiej. Rozpierzchłe plemiona tureckie mieszkają też na Kaukazie, nad Wołgą i nad jeziorem Bałkasz.


Rys. 38. Turkmen z Astrachania.

Mniej ważna pod względem znaczenia kulturalno-dziejowego, ale niemniej plemiennie zróżniczkowana od grupy tureckiej, jest grupa ludów fińskich, która dzieli się na cztery gałęzie: ugryjską, bulgarską, permską i fińską właściwą. Cała ta grupa nosi nazwę Uralo-Altajczyków, z powodu jej siedzib na Uralu i w górach Altajskich. W rzeczywistości zamiesz-

kuje ona zachodnią Syberję oraz północną i wschodnią Rosję Europejską. Z gałęzi ugryjskiej na uwagę zasługują tylko Madziarowie (z któremi ściśle spokrewnieni są Ostjacy i Wogułowie), przez swój europejski podbój i siedzibę; co do gałęzi bulgarskiej, to należy zauważyć, że Bulgarowie bałkańscy nie należą do niej. Są oni językowo i antropologicznie Słowianami i tylko otrzymali tę nazwę od fińskich zdobywców. Znamy jednak z dziejów prawdziwych Bulgarów nadwołżańskich; do nich też należą Czeremisi, Mordwini, Czuwasze w Rosji wschodniej.

Grupa permska i właściwa fińska, która zamieszkuje najskrajniejszy północowschód Europy, reprezentowana jest głównie przez Finnów i Lapończyków; są to ludy pasterskie, łowieckie i rybackie, które obecnie, pod wpływem sąsiedztwa Słowian i Giermanów, zwłaszcza Szwedów, podniosły się na wyższy stopień kultury (Wielkie Księstwo Finlandzkie). Ich poezja epicka, która przechowała się w Kalewali, rzuca pochlebne światło na ich uobyczajenie.

Samojedzi wreszcie, piąta gałąź grupy altajskiej, żyją rozsiani na obszarach rzecznych Jeniseju i Obi. Jest to surowy lud łowiecki, który w licznych wędrówkach rozprzestrzenił się na tundrach północy.

## LUDY POLARNE.

Na północnym skraju zamieszkanego świata żyją, a raczej włóczą się ciągle drobne plemiona

i ludy, które w swej ubogiej ojczyźnie wiodą bardzo ciężką walkę o byt. Ludów tych trudno zaliczyć do jakiejś jednej rasy, jakkolwiek wszystkie one posiadają pewne rysy w budowie ciała podobne do Mongołów. Pod względem językowym istnieją między niemi znaczne różnice. Ludy te, bądź siedzą na wybrzeżach oceanu Lodowatego, morza Beringa i Ochockiego jako doświadczeni w żegludze rybacy i łowcy, bądź też przez wędrówki zaszły daleko na północowschód aż do Grenlandji. Byt ich niemożliwy byłby bez renifera i psa; morze jest dla nich głównym źródłem życia i areną ich działalności. Surowość klimatu zmusza ich do życia napół nomadycznego, sprowadza luźność organizacji społecznej. Zaliczamy do nich przedewszystkim Ostjaków jenisejskich, których nie należy mieszać z Ostjakami obskiemi, Jukagirów nad morzem Lodowatym i wzmiankowanych już Ainów; dalej Kamczadalów, Korjaków i Czukczów.

Ludy te przez Namollów przechodzą wzdłuż wybrzeży morza Lodowatego w Eskimów, zajmujących najskrajniejsze obszary Nowego Świata; w czasie odkrycia Ameryki Północnej przez Normanów, t. j. w X-tym stuleciu, sięgali oni daleko dalej na południe wzdłuż wybrzeży oceanu Atlantyckiego i do Grenlandji, swego głównego dzisiaj miejsca zamieszkania; przybyli dopiero w XIV w. Eskimowie nie stoją bynajmniej na bardzo nizkim stopniu uobyczajenia, jeżeli wziąć pod uwagę ich zręczność techniczną, zdolności żeglarskie, usposo-

bienie pokojowe i artystyczną produkcję. Potrafili doskonale zużytkować te skąpe środki kulturalne, których im udziela przyroda polarna; udało im się zaludnić najpółnocniejsze okolice zamieszkanego świata; jakkolwiek nie znają użytku metali, znajdują się w stadjum, odpowiadającym epoce kamiennej i drzewo, które do nich przypływa, muszą uważać za swój skarb wielki.

## LUDY AZJI ZACHODNIEJ.

Ląd Azji zawiera jeszcze prócz ludów powyższych liczne ludy i narody — i to najważniejsze pod względem kulturalnym. Są to mianowicie ludy semickie i aryjskie Azji Zachodniej, które w dziejach starożytnego wschodu odegrały rolę pierwszorzędną i dopiero niedawno zmuszone były ustąpić z widowni. Ludy te znajdują się w związku etnograficznym, językowym i dziejowym z wielu ludami sąsiednich części świata, Afryki i Europy. W Afryce są to Hamici, w Europie cała prawie jej ludność, to jest Arjowie i Żydzi. To też wszystkie te ludy zaliczamy do jednej rasy — białej, dawniej kaukaskiej, obecnie trafnie nazwanej śródziemnomorską. Dzieje tej rasy są zarazem dziejami świata w zwykłym tego słowa znaczeniu.

Na gruncie azjatyckim są to ludy semickie zachodniej części wschodu oraz ludy aryjskie Iranu i Indostanu. Biorąc czysto historycznie, pierwszeństwo należy się ludom semickim, ale

Arjowie wznieśli się kulturalnie wyżej, niż tamci. Do ludów semickich, których rozwój przypada już na odległą starożytność i które w dziejach kultury pozostawiły trwałe ślady, należą — Syryjczycy, Chaldejczycy, Assyryjczycy i Babilończycy, którzy występują jako spadkobiercy turańskiej kultury Akkadów i Sumirów, ale otrzymane dziedzictwo samodzielnie pomnożyli i wznieśli. Ogniskami ich były olbrzymie despotyczne centra, zgromadzone dokoła pałaców, zdobnych w rzeźby; kultura opierała się tu na rolnictwie, a pracownicy duchowi swemi spekulacjami kosmogonicznemi zapładniali pojęcia religijne. Dalej — Fenicjanie, owi Anglicy starożytności z ich zdolnościami żeglarskiemi, kolonizatorskiemi i handlowemi; im to świat stary zawdzięcza wynalezienie pisma literowego. Wreszcie — Hebrajczycy, których religijne wzniesienie się do monoteizmu przygotowało grunt do narodzin chrześcijaństwa.

Od tej północnej gałęzi semityzmu różni się znacznie gałąź południowa, której najważniejszą odroślą są Arabowie; występują oni w dziejach daleko później, niż Semici północni, ale zato występują z daleko większą burzliwą potęgą i rozlewnością na wielkich przestrzeniach. Arabowie przed powstaniem islamizmu, stworzonego przez Mahometa (635 r. po n. Chr.) byli ludem nomadycznym, żyjącym w pustyniach, nie mającym historji; podczas, gdy w południowej części półwyspu Arabskiego powstawały, rozkwitały i upadały państwa, występują wkrótce Arabowie jako zdo-

bywcy w zachodniej części Wschodu: ich fanatyczne najazdy obalały z kolei państwa: Syryjskie, Perskie i Egipskie, poczym arabizm i islam rozszerzył się na wschód do Indji, na zachód do północnego skraju Afryki, a nawet do Hiszpanji i zaszczepił tam wszędzie oświatę, wyższe normy życiowe, sztuki i nauki. A jakkolwiek dzisiaj Arabowie spadli oddawna z tego wysokiego poziomu, to jednak na obszarach o nizkiej kulturze, jak Azja centralna lub wschodnia Afryka, grają dotąd pewną rolę cywilizacyjną.

Obok ludów semickich wielką działalność historyczną rozwinęły w Azji ludy wschodnio-aryjskie Indostanu i Iranu. Żyją one w wielkim urozmaiceniu plemiennym, pomieszane i skrzyżowane z innemi rasami w dawnych swych ojczyznach, pozbawione swej dawnej wielkości, ale nie przyszłości.

Co się tyczy Arjów Indyjskich, to od czasu przywędrowania z północozachodu w czasach wedyjskich (2000 lat przed n. Chr.) zamieszkują oni w najrozmaitszych mieszaninach etnicznych i losach historycznych dzisiejszy Indostan północny, Kaszmir i częściowo południowe stoki Himalajów oraz Assam. Według rozmaitych języków, pochodzących z sanskrytu, można te ludy podzielić na: Pendżabów, Hindów, Sindhów, Gudżaratów, Maratów, Bengalów, Nepalów i innych. Stara organizacja kastowa, bez właściwego znaczenia prawnego, zmieniła się w pstrociznę całych setek kast,

przyczym obok czynnika etnograficznego ważną rolę grają czynniki religijne i profesjonalne.

Co się tyczy pojedyńczych mas etnograficznych pochodzenia aryjskiego w Indjach, to obok właściwych Hindów, stanowiących główną masę ludności rolniczej kraju, można wymienić: Dżatów w Pendżabie i północnym Sindzie; wojowniczych Sikhów; Radżputów, kastę wojowników w zachodnim Indostanie, w dolinie górnego Gangesu i na wyżynie Malwa; Kurmów w Indjach północnozachodnich i centralnych; pasterskie plemiona Gadżarów, Ahirów i Gewalów. Stan kupiecki reprezentują Banianie. Jako plemiona góralskie wymienić należy Dardów, Siahposzów (Kafirów) i Ghorków w Nepalu. Począwszy od wieku XVI-go, silny wpływ polityczny i religijny na Indje wywarł Islam.

Nie mniej pstry i pomieszany, nie mniej kontrastowy w zestawieniu przeszłości i teraźniejszości jest etnograficzny obraz Iranu. Już w starożytności występowały liczne ludy irańskie, jak Medowie, Persowie, Baktrowie, Partowie, Sarmaci i Scytowie. A i dziś jako rezultat olbrzymiego procesu mieszania się ludów, widzimy w Iranie cały szereg różnych ludów. Przedewszystkim Parsowie (parsi), stanowiący w rodzinie irańskiej naród najważniejszy pod względem historycznym, potomkowie Persów starożytnych z silną przymieszką krwi semickiej (głównie arabskiej) i tureckiej. Ludność rolnicza nosi tu nazwę Tadżików, a nazwa ta sięga daleko na wschodni Iran i Turkie-

stan. Nazwę Sartów nosi ludność rolnicza Turkiestanu, mówiąca językiem tureckim. Parsowie (parsi), jako wyznawcy nauki Avesty (Zarathustry), rozpierzchli się poza granice Persji, głównie na zachodnim wybrzeżu Indostanu. Do Irańczyków zaliczamy dalej Afganów (pasztun), silny i wojowniczy lud pograniczny, dzielący się na liczne grupy (Duranów, Gilzajów i t. d.), Beludżów na południe od Afganistanu, Kurdów w górach Armeńskich i zachodnio-perskich, Jezydów w północnej Mezopotamji i t. d.

Samodzielne stanowisko tak pod względem dziejowym jak i językowym zajmują Osseci na Kaukazie oraz zwłaszcza Armeńczycy w górach Armenji, jako koloniści w całej zachodniej części wschodu i w południowowschodniej Europie.

## 8. Ludy Afrykańskie.

Afryka, należąca gieograficznie do starego świata, zajmuje etnograficznie stanowisko samodzielne. Jeżeli pominiemy napływową ludność hamicką z kraju północnego, to cała ta «czarna» część świata jest zaludniona przez jedną swoistą ludność, która, jakkolwiek nawewnątrz może zawierać różnice rasowe, jednak nazewnątrz w stosunku do każdej innej grupy ludności na ziemi, nawet w stosunku do Murzynów australijskich i do ciemnoskórych Papuasów, występuje jako oddzielna rodzina ludzka. Odpowiednio do wspaniałej

fizyczno-gieograficznej jednostajności lądu afrykańskiego z jego jednostajnemi formami roślinnemi i zwierzęcemi, zamieszkuje go też jeden wielki szczep ludzkości. Naturalnie, że przedstawia on pewne zróżniczkowanie tak pod względem cielesnym, jak i językowym. Jako główne grupy występują tutaj Buszmani i Hotentoci, Murzyni i Bantu, przyczym dwie grupy ostatnie różnią się jedynie językowo. Można powiedzieć, że dawny pogląd, iż mieszkańcami Afryki są Murzyni, da się i dzisiaj zatrzymać, jakkolwiek współczesna etnologja stara się pojęcie to coraz bardziej rozkładać i ograniczać.

Czarna część świata ze swą kulturą murzyńską, w obszernym tego słowa znaczeniu, jest obok Australji najjednostajniejszym lądem na ziemi, którego ubóstwo linji brzegowej już w znacznej części objaśnia nizki stopień rozwoju jego mieszkańców. Do tej niedostępności od strony morza należy jeszcze dodać bezdrożność wnętrza. Podwójny pas pustyń, przecinający wpoprzek Afrykę na północy i na południu, dzieli tę część świata na kilka oddzielnych widowni ludzkiego rozwoju.

Naturalne dary, które ląd afrykański ofiarował swym mieszkańcom, nie były ubogie, w każdym razie przewyższały zasoby Ameryki. Z miejscowych roślin uprawnych wymienić należy: durrę (Sorghum vulgare), bataty i yams, korzenie bogate w mąkę; z drzew owocowych — palmę dum i olejną. Te pierwotnie afrykańskie rośliny zostały pomnożone oddawna roślinami pasa umiar-

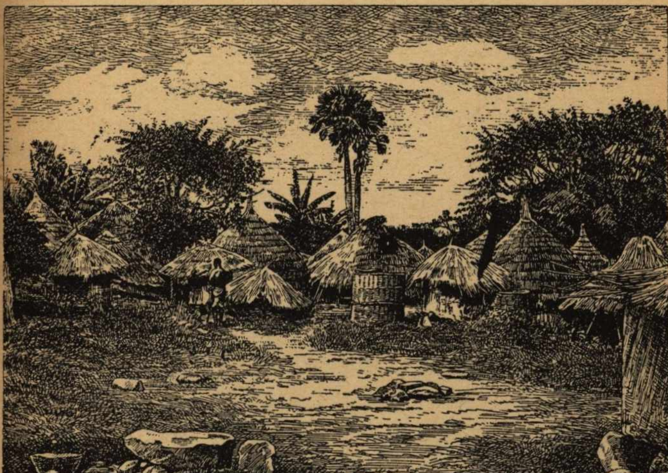
kowanego i gorącego Azji i Ameryki, sprowadzonemi przez Arabów i Europejczyków. Ze świata zwierzęcego Afryka, której główną podstawą gospodarczą jest hodowla bydła, posiada bydło rogate, owce i kozy, ze zwierzyny zaś bardzo liczne gatunki, od mniejszych aż do lwa i słonia. Jeszcze dzisiaj stepy Afryki wschodniej i liczne parkowe okolice Wielkich Jezior są rajem dla myśliwych. Bogate pokłady soli w różnych okolicach Afryki, czyniły zadość miejscowym potrzebom i ożywiały stosunki handlowe. Toż samo można powiedzieć o pokładach rudy żelaznej, która pozwoliła wznieść się ludom Afryki na stadjum wieku żelaznego i postawiła Murzyna technologicznie na wyższym stopniu, niż ten, na który się wzniosły nawet kulturalne ludy Ameryki.

Pomimo tego kultura murzyńska jest pozbawiona tych wyższych przejawów, które zapewniają ludom miejsce w historji, a które widzieliśmy w Ameryce, w Meksyku i Peru. Murzyni nigdy nie doszli do wynalezienia pisma. Ich organizacje państwowe były luźne i miały zawsze byt krótkotrwały, ich sztuka nie wzniosła się nigdy do takich form monumentalnych, jak u ludów tworzących cywilizację. Pod względem religijnym pozostawali zawsze na stopniu najpierwotniejszych wyobrażeń i obrzędów, wywołanych strachem przed duchami. Jako przedmiot wymiany za dary, otrzymywane od innych części świata, Afryka mogła ofiarować tylko swe dzieci: handel niewolnikami

jest charakterystyczną cechą Afryki i znamionuje jej nizki stan kulturalny.

## BUSZMANIE I HOTENTOCI.

Ludy te, zamieszkujące południowy róg Afryki, stanowią odrębną rasę. Wspólną jej cechą jest pęczkowate uwłosienie, barwa skóry brunatna;



Rys. 39. Wieś Hotentotów.

u kobiet charakterystyczną cechą jest steatopygja *). Osobliwością językową są dźwięki mlaszczące (które jednakże w nowszych czasach napotkano i wśród ludów wschodnioafrykańskich). Temi i innemi cechami ludy te różnią się od właściwych Murzynów.

*) Nadmierne nagromadzenie tłuszczu w pośladkach.

Oba te ludy, pod względem cielesnym stanowiące jedną rasę, różnią się przecież pod względem etnograficznym. Buszmanie są ludem małorosłym, łowieckim, błąkającym się małemi hordami, albowiem brak wody ich stepowej, prawie pustynnej ojczyzny Kalahari, czyni niemożliwym życie osiadłe. Hotentoci zaś, którzy zresztą dziś już prawie utracili swą etnograficzną indywidualność, są pasterzami bydła, dopełniającemi swe pożywienie owocami i korzonkami. Ich chaty podobne do uli, zrobione z żerdzi i sitowia, zwane kralami, ich ubrania ze skóry, uzbrojenie z włóczni, łuków i strzał zatrutych, ich skłonność do pijaństwa i palenia odurzających konopi, ich tańce i bajki o zwierzętach, — podnoszą ich ponad stan łowiecki Buszmanów, którzy odznaczają się tylko rysunkami na skałach. Jest rzeczą dość prawdopodobną, że napotkane przez podróżników, jak Stanley i inni, ludy Pigmejów, Obongo w Afryce Zachodniej i Akka w Środkowej, są szczątkami pokrewnej Buszmanom, małorosłej rasy, która się rozpierzchła pod parciem Murzynów.

## MURZYNI BANTU.

Pod względem rasowym i kulturalnym Murzyni, zamieszkujący Afrykę od południowego skraju Sahary do siedlisk Buszmanów i Hotentotów, stanowią jedną rodzinę. Tylko język dzieli ich na dwie różne grupy: Murzynów bantu, którzy zajmują przeważnie południową część tego obszaru, i Murzynów właściwych w Afryce Zachodniej,

centralnej, oraz w Sudanie. Języki Murzynów Bantu odznaczają się użyciem prefiksów, które wyraża się naprzykład w dźwięku «wa» w nazwach ludów i «u» w nazwach krajów.

Ludy Bantu, rozsiane na olbrzymim obszarze o rozmaitych cechach gieograficznych, prowadzą różnoraki sposób życia i stąd dzielą się na wiele wyraźnie odgraniczonych grup etnicznych.

Pierwszą grupę stanowią plemiona nomadyczne, pasterskie, wojenne, we właściwej południowej Afryce — Kafrowie i pokrewni im Beczuanie. Ich sąsiedzi, południowozachodni Bantu nad Zambezi, stanowią grupę czysto gieograficzną, która etnologicznie przedstawia formę przejściową między ludnością nomadyczną południa i czysto rolniczemi plemionami Afryki Centralnej. Następną wielką grupę Bantu tworzą mieszkańcy dorzecza Kongo, którzy znajdują się w ścisłym związku z nadbrzeżnemi ludami Niższej Gwinei, ale w każdym razie posiadają swoisty rozwój kulturalny. Ostatnią wielką grupą Bantu są wschodni Afrykanie, będący typowemi rolnikami.

Wszystkie ludy Bantu, z wyjątkiem południowoafrykańskich, uległy silnemu wpływowi Arabów od wschodu z ich mahometanizmem i handlem niewolnikami; prócz tego ludy Bantu cierpiały wiele od niszczących najazdów ludów hamickich, jak np. Masajowie z północy. Obecne rozsiedlenie ludów na ich obszarze zamieszkania jest rezultatem licz-

nych wielkich wędrówek z północy na południe i odwrotnie; wędrówki te były wywołane przez klęski głodowe i epidemje, które nieraz pozbawiały całe krainy ich pierwotnej ludności, oraz przez wyprawy łupieskie.

Co się tyczy Kafrów, Beczuanów i ludów nad Zambezi, to mimo całego chaosu plemion i państw, znanych na tym obszarze, można ich jednak scharakteryzować ogólnie kilku wspólnemi cechami. Afryka Południowa, leżąca w pasie pasatów z niepewnemi porami deszczów, posiada niewiele zwartych lasów, przedstawia przeważnie stepy parkowe; panuje tu więc przeważnie pasterstwo — rolnictwo ma znaczenie podrzędne. Wskutek tego ludy te, jak wszyscy nomadowie, mają organizację bardzo luźną. Rzeka drugorzędna, jak Zambezi, wystarcza już do odosobnienia wielkich grup ludności. Przytym główną przeszkodą rozwoju kulturalnego jest mała gęstość zaludnienia, a i ta nieliczna ludność rozpada się jeszcze na niezliczone plemiona i plemionka, które bezustanku wzajemnie się napadają i rabują. Czasami wprawdzie niektórym wodzom udawało się tutaj rozwinąć wielką władzę i zbudować rozległe państwo, ale były to zawsze zjawiska krótkotrwałe. Właściwe życie Murzynów Bantu ogranicza się do kralu, to jest wsi o nizkich, okrągłych chatach.

Charakterystycznym jest tu stożkowy kształt chat i śpichlerzy, oraz kołowy kształt osad. W układzie chat, grupujących się dokoła chaty wodza, uzewnętrznia się patryjarchalny charakter życia.

Z powodu ciągłych niepokojów wsie takie zbudowane są najczęściej w punktach obronnych. Budowa chat jest tu włożona na kobiety: sześć kobiet buduje w osiem dni dużą chatę—przypomina to czasy matryarchatu.

Około chat w ogrodzeniach trzyma Afrykańczyk swe główne mienie, to jest swoje stada owiec i kóz, w osobnych zaś koszarach z ciernistym ogrodzeniem mieści się bydło rogate, podczas gdy pies i kury żyją razem z człowiekiem. Staranie o bydło stanowi, obok polowania, główne zajęcie mężczyzny. Pożywienie ludności opiera się przeważnie na bydle; dorywcze rolnictwo, którym zajmują się kobiety, jest w pożywieniu tylko elementem dodatkowym.



Rys. 40. Murzynka z plemienia Abaka.

Powyższe stosunki ilustruje nam kobieta z dzieckiem na plecach, rozbijająca motyką grudy ziemi, wyobrażona na rysunku 11-ym.

Jakkolwiek ubogim jest życie domowe Murzyna, to jednak w jego sprzętach ujawnia się już, choć słabo, zmysł zdobniczy, mianowicie w wyrzynaniach na łyżkach, stołach i stołkach, ozdobach

na przedmiotach z żelaza i rzemienia, w koszykarstwie i garncarstwie.

Przy podziale pracy pomiędzy mężczyzn i kobiety staranie o strój i ozdoby przypada, jak u wielu ludów pierwotnych, mężczyźnie. Lepsze rzeczy bierze dla siebie mężczyzna; poświęca on daleko więcej trudu swej toalecie, niż uciskana kobieta, która zadawala się skromną szmatą i paru szklanemi paciorkami. Zarówno ubranie, jak



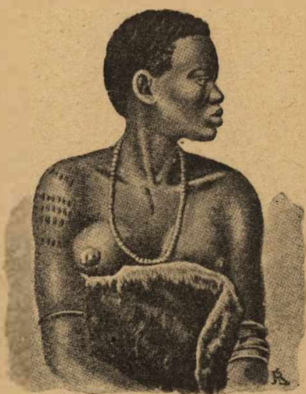
Rys. 41. Wieś nad jeziorem Victoria-Nyanza.

ozdoby mężczyzn pochodzą specjalnie z polowania (skóry, zęby, pazury zwierząt). Murzyni Bantu przykładają wiele starań do dziwacznego piętrzenia fryzur, na których uformowanie potrzebują nieraz tygodni.

Całe życie tych ludów jest pod grozą duchów. Wiara w te duchy ma swe źródło w tajemnicy śmierci. Ludzie ci po całych dniach zajmują się

odprawianiem czarów zarówno w życiu publicznym, przy wymiarze sprawiedliwości, jak w życiu prywatnym; w sprawach domowych: wynik czarów rozstrzyga kwestję.

Pośród tych ludów ważniejsze są: południowo-wschodni Kafrowie, Zulowie, Matabele, Beczuanie i północni Kafrowie; z nich Zulowie są znani, jako najwaleczniejsi. Z południowo-zachodnich Bantu: Owahererowie, Owambowie i Ondongowie, do których pod względem fizycznym należą górscy Damarowie, zajmujący się już w części rolnictwem, wreszcie ludy dorzecza Zambezi. Czysto rolnicze ludy Afryki wschodniej, które przy sposobności kolonizacji niemieckiej i angielskiej bliżej poznane zostały, dzielą się na trzy grupy: ludy z nad jeziora Nyassa, ludy z nad Wielkich Jezior i ludy na wschód od nich aż do oceanu Indyjskiego. Wreszcie ludy dorzecza Kongo i z Niższej Gwinei, przedstawiające wielką mieszaninę różnych plemion, uległy na wybrzeżu licznym wpływom zewnętrznym i utraciły wiele ze swego pierwotnego charakteru; nad średnim i górnym Kongo oraz nad jego dopływami osiągnęły najwyższy stopień kultury afrykańskiej. Najważniej-



Rys. 42. Murzynka Sziluk.

sze są tutaj ludy z nad Wielkich Jezior, Victoria-Nyanza, Albert-Nyanza i Tanganjika, gdzie w krainach Uganda, Unjoro i Karagwe zakwitły pod panowaniem hamickich ludów pasterskich: Wahuma, Waganda, Wanjoro, Warundi, ludne państwa.

## AFRYKANIE ZACHODNI I ŚRODKOWI ORAZ MURZYNI SUDANU.

Podczas gdy ludy Bantu, pomimo wpływów hamickich i arabskich, stanowią dość jednolitą rodzinę ludów, to druga główna grupa Murzynów, właściwi Murzyni zachodniej i środkowej Afryki oraz Sudanu, przedstawia daleko większą rozmaitość pod względem pochodzenia i sposobu życia. Murzyni Sudanu są pomieszani z ludnością barwy jaśniejszej – ujarzmieni przez obcych wojowniczych najeźdźców; najrozmaitsze procesy pomieszania się ludów wytworzyły tutaj silne kontrasty etniczne. Jeżeli weźmiemy pod uwagę tysiącoletnie wpływy ludności berberyjskiej z północy, potężne przemiany ludów tych pod wpływem islamu, na który Murzyni Sudanu dali się przeważnie nawrócić i który między innemi pod nazwą mahdizmu wywołał we wschodnim Sudanie straszliwe wojny, po części wyludniające, po części zaś jednoczące tutejszą ludność, wreszcie wpływy hamickie na wschodzie, — to zrozumiemy, że obszar ten musi przedstawiać etniczny chaos, zwłaszcza, że i pierwotna ludność murzyńska przedstawiała już pewną rozmaitość.

W chaosie tym jednak można rozróżnić pewne grupy główne. Jedną taką grupę stanowią mieszkańcy zachodniego wybrzeża i przyległego wnętrza aż do Nigru, a więc ludy wybrzeża Wyższej Gwinei i Senegambji. W tym obrębie istniały do niedawna typowe i osławione swemi okrucieństwami państwa murzyńskie, jak Dahomej i Aszanti.



Rys. 43. Kowale ludu Bari.

Tutaj spotykamy też osobliwość: oryginalne pismo murzyńskie u ludów Wei we wnętrzu Sierra Leone. Trzeba tu też wspomnieć Dżolofów i Mandingów nad górnym Senegalem, ludy zdobywcze, które w zachodnim Sudanie osiągnęły znaczenie historyczne,

Drugą grupę stanowią ludy Haussa i ludy państw Fulbe ze stosunkowo wysoką kulturą i skonsolidowaną władzą polityczną u południowego skraju Sahary. Państwa te zostały założone przez prawdziwy murzyński lud Haussa, ale na stępnie opanowane przez hamicki lud Fulbów; prócz tego mieszka tu mieszany lud Sonhray z zupełnie odosobnionym językiem. Trzecią grupę stanowią ludy Bornu, Baghirmu, Wadaju i Darfuru oraz pustynny lud Tibbu. Murzyński fundament tych ludów uległ znacznej zmianie wskutek domieszek hamickich, a zwłaszcza arabskich; panuje tu islam, ale pierwotny poganizm nie został jeszcze zupełnie wyparty. Kultury tych ludów są bardzo oryginalne, a losy dziejowe bardzo zmienne.

W przeciwieństwie do tego obrazu kulturalnego ludów u południowej krawędzi pustyni, występują ludy dorzecza górnego Nilu: Szyllukowie nad Białym Nilem, Dinka i Nuer, jako też Bari, Madi i Szuli na źródłowiskach i nad dopływami tej wielkiej rzeki; ludy te stoją na bardzo nizkim stopniu kultury i tworzą podrzędną grupę ludów prymitywnych. W ich sąsiedztwie mieszkają wojowniczy i ludożerczy Njam-Njamowie i Monbuttowie o nieokreślonym stanowisku etnologicznym, stojący, mimo ludożerstwa, na wysokim stopniu rozwoju kulturalnego i umysłowego.

Sudan, jako zwrotnikowy kraj lesisty i żyzny, pozwala na rozwój rolnictwa oraz znaczne zgęszczenie ludności, a stąd sprzyja trwałym organiza-

cjom państwowym. Despotyczne organizacje państwowe, które tu powstały, nie były takiemi chwilowemi i luźnemi, jak w Afryce Południowej. W państwach tych, jak i wogóle u Murzynów, spotykamy rozwinięte prawo publiczne; fetyszyzm, czarownictwo i strach przed duchami są takie same, jak i u ludów Bantu. Wszędzie też spotykamy obrabianie żelaza, sztukę wyrzynania z drzewa, wyroby skórzane, tkactwo i t. d. Z etnologicznego punktu widzenia ludy Bantu przedstawiają być może większy interes; dla antropologa jednak i historyka mieszanina ludów Sudanu jest ciekawsza.

## LUDY HAMICKIE.

Ludy te zamieszkują całą Afrykę północną do Sudanu oraz jej róg wschodni aż do równika i dzielą się na wiele gałęzi, mianowicie: Berberów, Egipcjan, Abisyńczyków, Nubijczyków i Wschodnioafrykanów (Somal, Galla i Danakil) i wreszcie Fulbów. Ludy te nie są bynajmniej wolne od obcych przymieszek, mianowicie murzyńskich i arabskich, zwłaszcza w pasach granicznych.

W północnozachodniej Afryce główny pień ludności stanowią Berberowie, najdawniejsi mieszkańcy na tym obszarze, który sięga od oceanu Atlantyckiego do oaz Libijskich; ludy te znane były już w starożytności pod nazwą Libijczyków, Maurów, Numidów i Getulów. Wymarli mieszkańcy wysp kanaryjskich, Guanchowie, należeli też do

Berberów. Berberowie również tworzą główną masę ludności państwa Marokko, gdzie wogóle znani są pod nazwą Maurów; zawierają też znaczną przymieszkę krwi arabskiej i murzyńskiej. W większej czystości utrzymały się wojownicze plemiona w górach Atlasu, w pasie granicznym z Saharą i na wybrzeżu morza Śródziemnego w dzikich górach Riff. Berberami są dalej Kabylowie Algieru i Żuawi Tunisu, zresztą z silną przymieszką arabską; wreszcie przedewszystkim plemiona Sahary, z których najważniejszemi są Tuaregowie.



Rys. 44. Arab Szukurieh.

H a m i c k a ludność Egiptu, Fellahowie nad dolnym Nilem, reprezentujący stan wieśniaczy, i chrześcijańscy Koptowie miast egipskich posiadają słynną przeszłość dziejową. Egipt, najstarszy kraj kulturalny Afryki i jedno z najstarszych i najsławniejszych ognisk kultury Starego Świata, zawdzięcza najprawdopodobniej swoją ludność przedwiekowemu najazdowi północnemu, po którym nastąpił

w czasie panowania Hiksów (królów pasterskich) najazd semicki. Po czasach greckich i rzymskich z ich doniosłemi wpływami kulturalnemi nastąpiła epoka arabska, która nałożyła swe piętno na całe życie egipskie.

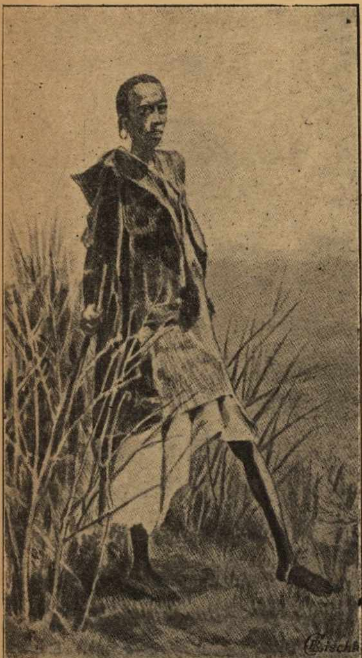
Jako sąsiedzi Egipcjan, zamieszkiwali A b i s y ń c z y c y górski obszar Etjopji, w silnym zmieszaniu z elementem południowo-arabskim (himjaryckim), broniąc swego chrześcijańskiego państwa przed naporem mahometańskim. W N u b j i żyły liczne pasterskie ludy hamickie, z których jedna część uległa już silnej semityzacji.



Rys. 45. Wojownik z Sudanu.

Znaczniejsze rozprzestrzenienie na znacznym obszarze między wyżyną Abisyńską i górą Kilimandżaro z jednej strony, a przylądkiem Guardafui i doliną Nilu, osiągnęli hamiccy G a l l o w i e, lud wojowniczy, konny i pasterski, S o m a l o w i e z silną przymieszką krwi arabskiej, oraz M a s s a j o w i e, W a-

kuafi i Wahuma, ludy również wojownicze. Pośrod nich Massajowie byli zwłaszcza postrachem wschodniej Afryki przez swe niszczące napady i rabunki bydła; wreszcie jednak potędze ich położyła koniec wielka epidemja na bydło.



Rys. 46. Massai w czasie klęski głodowej.

### 9. Ludy Kaukazu.

Zanim zakończymy nasz pogląd na ludy Europy, rzućmy choć przelotnie okiem na odosobnioną grupę ludów Kaukazu, stanowiącego obszar przejściowy między Azją i Europą. Jest to kraina gór wysokich, bogato od natury uposażona, schronisko licznych wojowniczych plemion góralskich, a zarazem zbiorowisko najrozmaitszych sąsiednich ludów azjatyckich i europejskich. Narody, jak: Rosjanie, Armeńczycy, Osseci, Kurdowie, Persowie, Grecy, Tatarzy, Nogajcy, Kirgizi, Kałmucy, Żydzi i t. d.

mają tu swych przedstawicieli. Właściwe ludy kaukaskie z piękną budową ciała i z licznemi cnotami wolnych dzieci gór, choć również nie bez wad im właściwych, rozpadają się na grupę północną, do której należą ludy Dagestanu i Lezgini na wschodzie, Czeczeńcy we środku i Abhazowie, Czerkiesi i Kabardyńcy na zachodzie,—i grupę południową, znaną pod nazwą Gruzinów lub Gieorgijczyków, do których należą jeszcze Mingrelczycy i Pszawy (Chewsury) oraz Swaneci. Wszystkie wyżej wymienione ludy etnologicznie chylą się do upadku. Nawet i pod względem cielesnym utraciły dużo z tego uroku, jakim otoczyli ich dawniejsi antropologowie, którzy uznali ich za najszlachetniejszy typ rasy europejskiej.

## 10. Ludy europejskie.

Jakkolwiek Europa, gieograficznie rzecz biorąc, jest tylko wielkim półwyspem azjatyckiego lądu, to jednak historycznie i kulturalnie stała się ona najbardziej swoistą i najważniejszą widownią rozwoju rodzaju ludzkiego. Wielkie urozmaicenie warunków naturalnych Europy, umiarkowany klimat, wykluczający tu niedogodne dla życia krańcowości, bogate rozczłonkowanie lądu, bliskość starych kulturalnych widowni Azji i Afryki, łatwość komunikacji między krajami wnętrza Europy,—wszystko to już było nieraz podnoszone jako czynnik wysokiego rozwoju ludów europejskich.

W nowszych czasach Gobineau i jego szkoła wysunęli na pierwszy plan rasowe zdolności kulturalne Aryjczyków europejskich. Kwestja ta jednak jest jeszcze sporna. W każdym razie okazuje się, że Europa nie była pozbawiona etnograficznych związków z Azją i Afryką; w prastarej epoce p r z e d a r y j s k a l u d n o ś ć Europy, w którą weszły, być może, resztki starszej jeszcze, dyluwjalnej ludzkości, była rozsiedlona na znacznej przestrzeni, zwłaszcza w części południowej; byli to mianowicie Iberowie w Hiszpanji (których pozostałością są Baskowie), Retowie i Etruski w Alpach i we Włoszech; — ludność ta prawdopodobnie była pokrewna ludności afrykańskiej — Hamitom, a może nawet Murzynom. Podobnież i na północy Europy i na jej południowschodzie ludność była ściśle związana z ludnością azjatycką; plemiona uralskie



Rys. 47. Kobieta turecka ubrana na ulicy.

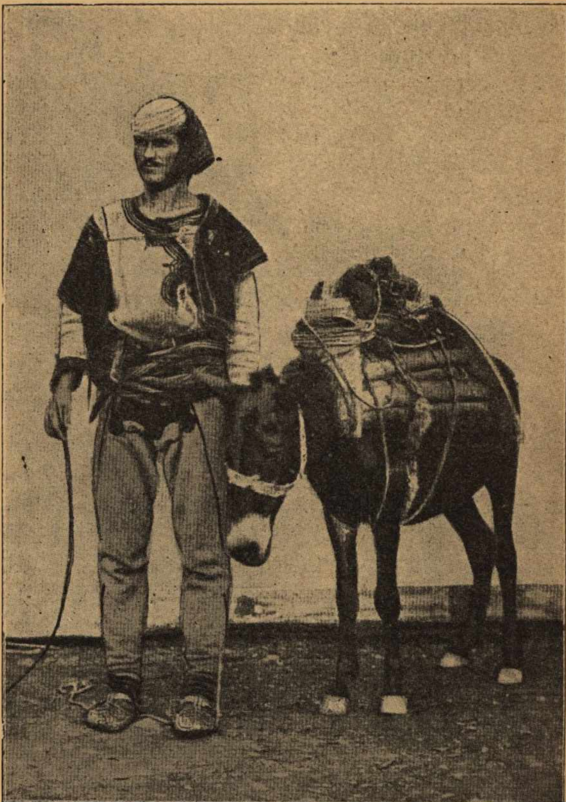
mieszały się tutaj i warstwowały wśród licznych etnicznych falowań.

Na początku czasów historycznych napotykamy już w najogólniejszych zarysach dzisiejsze rozsiedlenie ludów europejskich aryjskiego pochodzenia, nie było ono zresztą bynajmniej stałe.

Językoznawstwo porównawcze poucza nas, że ludy te kiedyś i gdzieś tworzyły etniczną i kulturalną jedność. Ta aryjska lub indoeuropejska rodzina ludów, sięgająca swemi wschodniemi gałęziami do Iranu i Indostanu, dzieli się na liczne grupy. Różne takie grupy wędrowały od wschodu do Europy Środkowej i zachodniej: Celtowie, Giermanie i Słowianie, a przedtym jeszcze południe Europy, w Grecji i Italji, otrzymało już swą ludność aryjską: Greków, Traków, Ilirów, Italików, Ligurów i t. d. W tej rodzinie ludów występuje typ blondyna i bruneta; zgodzono się powszechnie, że typ blondynowy rozwinął się pierwiastkowo na wybrzeżach Baltyku; mniej pewnym jest pochodzenie typu bruneta, który w obszarze rozprzestrzenienia Arjów staje się coraz częstszym w miarę posuwania się na południe.

Podobne stosunki jak na polu antropologji, panują też na polu kulturalnego rozwoju Europy. Dzieje starożytne Europy są głównie dziejami powolnego rozprzestrzenienia się kultury śródziemnomorskiej ze wschodu do Europy południowej, zachodniej i środkowej. Na północ kultura ta dostała się dopiero w późniejszym średniowieczu. Grecja zbudowała dla tej kultury podstawy nau-

kowe i artystyczne, a państwo Rzymskie uorganizowało ją dalej technicznie i politycznie i udzie-



Rys. 48. Góral albański.

liło reszcie Europy. Jak daleko panowanie Rzymian sięgało w ciągu wieków na Europę, tak da-

leko mniej więcej rozrosło się tam życie ludów i państw **romańskich**; proces ten, zarówno jak i takiż proces rozwojowy ludów **giermańskich**, wypełnia sobą czasy wczesnego średniowiecza. Początkiem tych procesów były wielkie wędrówki narodów. Wtedy to mieszają się i tworzą przy udziale najbardziej naprzód wysuniętych plemion giermańskich narody łacińskie albo romańskie: Hiszpanie, Francuzi i Włosi. W Europie środkowej i północnej tworzą się narody giermańskie, które naprzód podbijają Anglję, a następnie, w późniejszym średniowieczu, kolonizują i giermanizują wschodnie Alpy i pograniczny, słowiański wschód; gałąź zaś skandynawska Giermanów zachowuje swą polityczną i historyczną samodzielność. Pas graniczny Giermanów ze Słowianami i Lettami na wschodzie, jest miejscem wiekowych bojów, które, choć w innej formie, trwają po dziś dzień. Letto-Słowianie ulegali najdłużej i najintensywniej ciągłym najazdom ze wschodu; przypomnijmy tylko kolejne wylewy etniczne Scytów, Sarmatów, Hunnów, Awarów, Madziarów, Pieczeniegów, Kumanów, Mongołów, Turko-Tatarów, Kirgizów, Kałmuków, które wycisnęły swe piętno na dziejach wschodniej Europy i w jej ludności pozostawiły ślady swej krwi.

Wytworzenie się wszystkich tych wielkich ludów, które wyszły z niezliczonych mieszanin etnicznych i wzniosły się wkońcu na stopień dzisiejszych narodów i państw, jest dziełem ostatnich

stuleci europejskich dziejów: pierwiastkowa rozmaitość ludów przebija wszędzie jeszcze silnie przez polityczną jednobarwność narodów.



Rys. 49. Hucuł.

Tym sposobem dzisiejszy etnograficzny podział Europy jest w głównych zarysach następujący:

1. Grupa grecko-iliryjska. Tutaj należą dzisiejsi Grecy w południowej części półwyspu

Bałkańskiego (Grecja, Rumelja i Macedonja), na Krecie, w Azji Mniejszej i na Cyprze; są oni silnie zmieszani z krwią słowiańską i albańską. Następnie Albańczycy (Arnauci) w Albanji, Grecji oraz w kolonjach południowych Włoch i Sycylji.



Rys. 50. Hucułka.

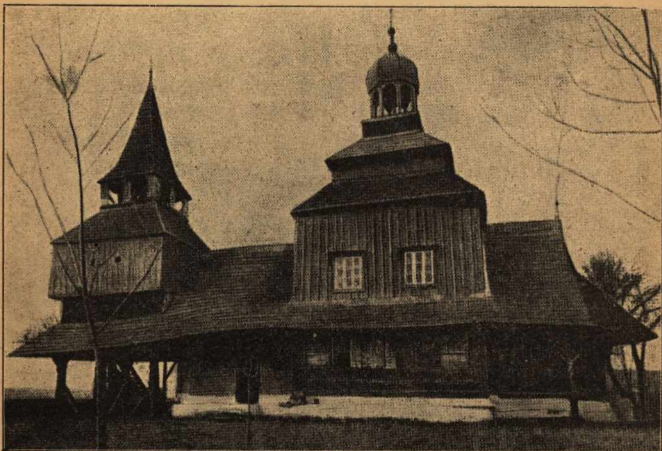
2. Grupa romańska. Hiszpanie, rozdzielający się na Kastylczyków na zachodzie i Katalończyków na północy i wschodzie; Portugalczycy i Francuzi z przeciwieństwami Francu-

zów północnych i południowych (Prowensalowie); do Francuzów należą też Wallonowie w Belgji i (celtyccy) Bretończycy w Bretanji; Włosi we Włoszech, w południowym Tyrolu, Istrji, Dalmacji, w Nizzy i Korsyce, dalej w Szwajcarji (kanton Tessin) i wreszcie Rumuni, lud zmieszany z Traków, Rzymian i Słowian, w Rumunji, Siedmiogrodzie, na Bukowinie, w Tessalji. Do tej romańskiej grupy, zajmującej głównie południo-zachód Europy, można też zaliczyć Reto-Romanów w Szwajcarji, północnych Włoszech i południowym Tyrolu.

3. Grupa giermańska. Tutaj należą następujące narody: Niemcy (Niemcy dolni, Niemcy środkowi, Niemcy górni), Holendrzy i Flamandzi w Holandji i północnej Belgji, Skandynawowie (Szwedzi oraz blizko spokrewnieni Norwegowie i Duńczycy), wreszcie Anglicy, pochodzący od Celtów, Anglosaksów i zromanizowanych Normanów.

4. Grupa letto-słowiańska. Lettowie i Litwini, do której należeli kiedyś wytępieni już dawniej Prusowie, są oddzielną gałęzią tej grupy, obok gałęzi słowiańskiej. Słowianie dzielą się na wschodnich, zachodnich i południowych; pierwsi (do których należą Wielkorosjanie, Biało i Małorusini) utworzyli wielkie państwo wschodnioeuropejskie, Rosję. Południowi Słowianie, Serbowie, Bulgarowie, Kroaci i Słoweńcy należą w części do państwa Austro-węgierskiego, a dotychczas w części do Turcji, obecnie po zwycięskiej wojnie z Turcją tworzą państwa

samodzielne, mianowicie królestwa Bulgarskie, Serbskie i Czarnogórskie. Do najdalej kulturalnie posuniętych Słowian zachodnich należą: Polacy, Czesi, Słowacy oraz Wendowie, jakby wysepka etniczna słowiańska (nad Szprewą) wśród zalewu niemieckiego.



Rys. 51. Kościół drewniany w Bukowinie.

5. Grupa celtycka. Tylko szczątki tej ludności przechowały się dotąd w Bretanji, Walji, Szkocji, a głównie w Irlandji.

O niearyjskiej ludności Europy była już poprzednio mowa. Wymienimy tu więc tylko raz jeszcze Basków w Hiszpanji, Finnów i Lapończyków w północnej Rosji i północnej Skandynawji, Madziarów i Turków oraz liczne ple-

miona fińsko-uralskie i turecko-tatarskie wschodniej i południowej Rosji. Wreszcie należy się słów parę ludowi semickiemu Europy, *Żydom*, którzy już od czasów rzymskich żyją tutaj w rozproszeniu, oraz *Cyganom*, plemieniu północno indyjskich parjów, które przywędrowało do Europy w XIV wieku.

---

Biblioteka Uniwersytetu w Lublinie Marii Curie-Skłodowskiej

# TREŚĆ.

F № 003459 A

DOM KSIĄŻKI DOM

Cena
zł 10 gr =

DK wzór 217 „Prasa" Bydg. 2336 51

Biblioteka Uniwersytetu
M. CURIE SKŁODOWSKIEJ
w Lublinie
A | 4434 |

BIBLIOTEKA U. M. C. S.
Do użytku tylko w obrębie
Biblioteki